

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA • NR 65 • KWIECIEŃ 2022 • ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



CZAS NADZIEI I ODRODZENIA



BAĐŹMY RAZEM



NIESPODZIEWANY EGZAMIN

Ta wojna prędko się nie skończy, akcja pomocy będzie trwała

Z Konradem Rytle, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna

- Od początku gorącej wojny na Ukrainie Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zaangażowała się w akcję pomocy dla uchodźców. Jak słów dziś by Pan użył, żeby określić jej efekty?

- Potwierdziłbym, że my jako Polacy i jako samorządowcy udowodniliśmy, że solidarność nie jest okazjonalnym pustym słowem. I powtórzyłbym nasze przysłowie narodowe: przyjać się poznaje się w biedzie. Podczas poprzednich dramatycznych zdarzeń, u nas w kraju, takich jak klęska powodzi stulecia w 1997 r, zawsze znajdowały się miliony ludzi, gotowych do pomocy. Chętnych do tego, żeby poświęcić się, wesprzeć innych i zaopatrzyć. Wniosek jaki płynie z tego miesiąca potwierdza, że zaangażował się każdy, kto tylko potrafił. Ludzie odkryli w sobie gotowość pomagania innym. Dla nas, działaczy samorządowych od tamtego świtu 24 lutego br. kiedy to dowiedzieliśmy się o najeździe Rosji na Ukrainę, stało się oczywiste, że trzeba wspierać uchodźców, nie oglądając się na władze centralne. Dlatego rady i wszelkie samorządowe gremia jak najszybciej podejmowały uchwały, żeby sprawnie przekazywać do użytku uchodźców obiekty, którymi dysponują: centra i sale konferencyjne oraz ośrodki wypoczynkowe, także przygotować miejsca noclegowe w szkołach. Nie jesteśmy oczywiście sami. Podobnie działa Kościół, parafie przekazywały sale katechetyczne na sypialnie dla uchodźców z Ukrainy. Ruszyło zbieranie darów i giełda wymiany wszelkich pożytecznych informacji, dotyczących noclegów ofiarowanych w prywatnych mieszkaniach i domach. Sprawdziliśmy się. Entuzjazm nie opada. Wiemy, że ta niszczycielska wojna prędko się nie zakończy. Nasza odpowiedź na to jest prosta: akcja pomocy będzie trwała.

- Pojawiały się groźne prognozy, ale tak naprawdę na scenariusz gorącej wojny nikt nie był do końca przygotowany?

- To niespodziewany egzamin, ma Pan rację. Jednak właśnie Mazowiecka Wspólnota Samorządowa miała już wcześniej konkretne doświadczenia w akcji pomocy naszym rodakom na Wschodzie.

- A teraz zapadła decyzja, że główną odpowiedzialność za opiekę nad uchodźcami przejmą młodzi Polacy ze Wschodu, którzy niedawno przybyli do ojczyzny swoich przodków?

- Postanowiliśmy, że tak będzie najlepiej i okazało się, że ci młodzi znakomicie się sprawdzają w działaniu. Gdy sami tu przyjeżdżali przed laty, uzyskali z naszej strony pełną otwartość. Pomoc w takich sprawach jak pobyt, mieszkanie, nauka, praktyka, praca. Teraz uznali, że sami muszą się wykazać i w pełni się w akcje pomocy zaangażowali. Dają innym



znakomity przykład. To dowód, jak szybko zintegrowali się z naszą wizją świata. Przyjechali z różnych krajów, kiedyś republik byłego ZSRR, teraz niepodległych państw. Polskość ich łączy. Stała się spoiwem ich wspólnoty. To naprawdę wspaniała sprawa, aż przyjemnie patrzeć na to, jak ofiarnie i skutecznie działają.

- Splacają dług?

- Wie Pan, nigdy bym tak nie powiedział. Widać raczej, że ze sobą ani z polskością nie mają żadnych problemów, pokazują to w konkretnych przedsięwzięciach. Wszyscy zresztą w tych dniach akcji pomocowej staliśmy się częścią wielkiej wspólnoty, uświadomiliśmy sobie, że humanitarny cel nas łączy. Powróciły wypróbowane słowa: służba, ofiarność, solidarność, gotowość. Sprawdza się też stare powiedzenie: za naszą i waszą wolność.

- Symbolem pomocy stał się Serock. Miasto ma niewiele ponad 4 tys mieszkańców. Za sprawą burmistrza a zarazem wiceprezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Artura Borkowskiego Serock i okolice goszczą ponad 1,5 tys uchodźców z Ukrainy. Samo zestawienie tych liczb... robi wrażenie?

- Rzeczywiście Serock i działania jego burmistrza, naszego kolegi z MWS Artura Borkowskiego, stały się wizytówką czy można wręcz powiedzieć takim oknem wystawowym akcji pomocowej. Za każdą z tych imponujących liczb kryje się uśmierzenie czy złagodzenie cierpienia pojedynczego człowieka, ulga niesiona jednej czy drugiej rodzinie, ukojenie trosk i niepokojów, na ile to w ogóle możliwe z dala od domu, wystawionego przecież na niszczące działanie najeźdźcy. Serock stał się liderem akcji pomocy. Jego burmistrz Artur Borkowski pierwszy nawiązał kontakt ze sztabem wojewody, ale przede

wszystkim z dysponentami ośrodków konferencyjnych i wypoczynkowych, których w okolicy Zalewu Żegrzyńskiego jest mnóstwo. Dogadywał się, nie czekając na wytyczne. Podziwiam efekty jego pracy, nie tylko przytoczone przez Pana liczby są imponujące, największą nagrodę stanowi zadowolenie tych, co z pomocy skorzystali.

- A jak sobie radzi Piastów, też rządzone przez burmistrza z MWS, który kurortem nie jest, nie dysponuje wielkimi ośrodkami z setkami miejsc noclegowych?

- W Piastowie rzeczywiście nawet hotelu nie ma, ale pomysły na pomoc uchodźcom oczywiście się znalazły. Zadbali o to nasz burmistrz Grzegorz Szuplewski. Do Piastowa przyjechali po 24 lutego br. głównie członkowie rodzin osób z Ukrainy, które mieszkaly to wcześniej, a przyjechały za chlebem...

- ...bo połączenie z Warszawą jest świetne a mieszkanie dużo tańsze niż w stolicy?

- Odkąd ruszyła fala uchodźców, Ukraincy wcześniej tu zamieszkali pomagają swoim rodakom, a my ich oczywiście wspieramy. Przy burmistrzu powołany został sztab z udziałem osób, znających się na pomocy społecznej i oświacie, ale też potrafiących wskazać doraźne przynajmniej miejsca pracy. Wiele osób zaangażowało się na zasadzie wolontariatu. Współpracują ze sobą okoliczne gminy i miasta. Szukanie miejsc noclegowych odbywa się na szczeblu powiatu. Koordynuje je starostwo. Porozumiewają się burmistrzowie Piastowa i Brwinowa czy wójt Nadarżyna. Utworzyli centrum koordynacyjne. Na szczęście właśnie w powiecie pruszkowskim znajduje się olbrzymie Centrum Ptaka. W nim na krótki pobyt lokalizuje się potrzebujących. Wiadomo, że warunki nie są tam zbyt komfortowe, ale na czas przejściowy wystarczą. Przeszły już przez tę halę tysiące osób. Dla nas to, że akcja pomocy uchodźcom w powiecie pruszkowskim z takim rozmachem przebiega, stanowi kolejny powód do dumy, bo starosta jest nasz kolegą z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Krzysztof Rymuza. W Piastowie co dzień widzimy Ukrainców, jak przychodzą do urzędu po numer PESEL. I oświata piastowska mnóstwo ukraińskiej dzieciarni przyjęła. Na smutnych z początku twarzach pojawiły się uśmiechy, bo dzieciaki znowu mają swoje lekcje, dzwonek na przerwę i boisko. Szybciej niż dorośli przyzwyczajają się do nowych warunków. Oczywiście wielu uchodźców traktuje pobyt u nas jako przejściowy, rotacja jest duża, gdy jedni przyjeżdżają to drudzy jadą dalej. W żaden sposób na nich nie naciskamy. Naszą rzeczą pozostaje zapewnienie im jak najlepszych warunków. W

Droży Czytelnicy!

Zapraszam do lektury świątecznego wydania Samorządności. W 65 numerze naszej gazety dominuje temat wojny i pomocy niesionej uchodźcom z Ukrainy. Jednak trzeba wierzyć, że Święta Wielkiej Nocy czyli czas nadziei i odrodzenia stanie się również czasem odrodzenia naszych wschodnich sąsiadów. Trzeba wierzyć, że jest nadzieja na lepszą przyszłość. W tych trudnych czasach musimy być razem i wspólnie przeciwstawić się złu, które zagraża Europie.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy pragnę złożyć czytelnikom gazety Samorządność najserdeczniejsze życzenia. Zdrowych, pogodnych, pełnych ciepła i miłości oraz wypełnionych nadzieją Świąt. Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, przyniesie wiarę i da siłę do pokonywania trudności oraz nadzieję na dobrą przyszłość. Niech świą-

teczny czas będzie chwilą odpoczynku i stanie się źródłem siły i energii.

Ze świątecznymi pozdrowieniami

PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL



liceum w Piastowie organizuje się naukę polskiego. W Szkole Podstawowej nr 1 dwie nauczycielki znają ukraiński, ta umiejętność okazała się niebywale cenna w obecnej sytuacji. Nie ma tu centrów konferencyjnych ale znajdują się kwatery w prywatnych domach, u dobrych ludzi. Samorządowcy robią swoje, co do nich należy.

- Jednak nie porzucacie zarazem zwyczajnej działalności Wspólnoty na rzecz akcji pomocy?

- Raczej akcję pomocową traktujemy jako element naszej działalności. Cieszymy się, że odbywa się pod sztandarem MWS, bo przecież trudno chyba wskazać inne działanie bardziej zgodne z ideami samorządności. Z naszą koncepcją wspólnoty właśnie... Oczywiście wciąż wydajemy gazetę „Samorządność” w znacznej mierze poświęconą akcji pomocowej, odbyliśmy niedawno konferencję Bezparyjnych Samorządowców na temat bezpieczeństwa Polski. Trwają prace organizacyjne i dyskusja, skoro tak wiele mamy świeżych spraw do omówienia. W biurze MWS przy Koszykowej w Warszawie gościem Klubu Gospodarczego był niedawno Krzysztof Kwiatkowski, senator bieżącej kadencji, wybrany jako kandydat niezależny. W ramach Federacji Bezparyjnych Samorządowców skupiamy się na ogólnopolskiej konsolidacji środowiska. Trwają prace w powiatach, zwiększa się liczebność Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej: wiele się dzieje w Grodzisku, Zwoleniu, Makowie Mazowieckim czy Mławie, to nowe ośrodki i oddziały. Nieustanna aktywność z czasem okaże się naszym atutem, gdy tak powszechnie słyszy się narzekania na bezczynność partii politycznych. U nas tego problemu nie ma. Tworzony przez nas zespół programowy stworzy podstawę do rozmów z politykami w perspektywie wyborów parlamentarnych a potem najważniejszych dla nas

- samorządowych. Choćby na zasadzie wezwania, by pokazali projekty lepsze niż nasze. Zamierzamy reagować na wszelkie wyzwania, ale oczywiście skupiamy się na sprawach samorządu. Rada Programowa stworzona z osób nam życzliwych, w tym ekspertów z tytułami naukowymi pomoże nam ocenić sytuację bieżącą i nasze własne działania. Pracę rady koordynuje Artur Borkowski, o którym już rozmawialiśmy w kontekście jego sukcesów w akcji pomocy uchodźcom w Serocku.

- Jednym z pomysłów na przyszłość staje się poszerzenie samodzielności dzielnic w Warszawie?

- Zajmuje się tym wiceburmistrz Ochoty Grzegorz Wysocki wraz z kolegami burmistrzami z innych dzielnic. W tym wypadku naszym celem pozostaje też skłonienie parlamentarzystów do działania, bo przecież rzeczą Sejmu i Senatu jest uchwalenie lepszej ustawy warszawskiej. Wzywamy więc polityków, żeby zdemontowali obywatelskie podejście. Wszyscy pewnie zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości dotychczasowych regulacji. Jesteśmy przygotowani na lobbowanie, w tym dobrym tego słowa znaczeniu. Wiemy, że mieszkańcy stolicy chcą tego, żeby jak najwięcej decyzji zapadało na tym szczeblu, który jest im najbliższy, więc lepiej zna ich problemy. nie w ratuszu, lecz w dzielnicach. Postulowane przez nas zmiany muszą pójść za tym przekonaniem.

- Czy chciałby Pan dodać coś jeszcze, o co nie pytałem?

- Oczywiście. Przede wszystkim chciałbym wszystkim mieszkańcom Mazowsza złożyć serdeczne życzenia Świąt Wielkiej Nocy spokojnych i pogodnych bez tragicznych zdarzeń, które przyszło nam teraz oglądać na ekranach naszych telewizorów. Nadziei, że będzie lepiej i wszyscy będziemy uczestniczyć w tej poprawie sytuacji.

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.



Jesteśmy zbyt otwarci na kulturę i zwyczaje zachodnie, a tymczasem z naszej rodzimej kultury znikają obrządki i zwyczaje bardzo miłe, z pozytywnym przesłaniem. Zanikają też złe, ale tych nie należy żałować, ale znać warto.

Na pierwszy ogień biorę obrządek zwany Śmigusem oraz inny obrządek z nim sąsiadujący zwany Dyngusem. Obecnie nikt nie rozróżnia tych obrządków, traktując je łącznie jako jeden „Śmigus-dyngus” i niestety też zanika, pomijając przy tym, że zważywszy na kolejność obchodzenia (Dyngus w pierwszy dzień świąt, a Śmigus – w drugi), należałoby odwrócić wyrazy w tym potocznym określeniu obrządków.

W stronach w których ja się urodziłem i spędziłem dzieciństwo (powiat puławski, gmina Baranów), Dyngus był obrządkiem przypisanym małym chłopcom, a Śmigus do młodzieży i dorosłych.

Dyngus to z niemiecka oznacza „wykupować się”, oczywiście od kary za popełnione grzechy, czyli od bicia różgą i polewania zimną wodą. Są i tacy naukowcy, którzy wskazują na inne pochodzenie i inny charakter tego obrządku, ale mnie takie znaczenie jawi się za słusne na podstawie tekstów pieśni i zachowania dyngusujących grup dzieciaków, które pozostały w mojej pamięci.

Ponieważ ja chodziłem „po dyngusie” kilka lat, to pamiętam co śpiewaliśmy i na jaką melodię. Ja grałem na małym dwunastobasowym akordeonie, a mój kolega na trójkacie. Najstarszy z naszej grupy, a jednocześnie najsiłniejszy, miał zakaz śpiewania, bo okropnie fałszował, ale za to nosił duży koszyk na dary, który z każdą następną zagrodą przez nas odwiedzoną, stawał się coraz cięższy i coraz bardziej wartościowy. Zdarzało się, że musieliśmy przerywać „dyngusa” by opróżnić napelniony kosz.

DYNGUS

*My chodzimy po Dyngusie
Hej i śpiewamy o Jezusie (bis).
O Jezusie – Bożym Synie.
Kto w Boga wieży ten nie zginie (bis).
Dla nas umarł On na krzyżu,
Że jest od Boga ludzie widzą (bis).
My Jezusa w sercu mamy,
No i dla Niego dziś śpiewamy (bis).*

Jak gospodarze hojnie nas obdarzyli darami (najbardziej lubiliśmy dostawać jajka, bo każdą ich ilość skupowały sklepy, a wówczas pieniądze na wsi były skarbem), to śpiewaliśmy im tak:

*Za te dary dziękujemy
I szczęścia zdrowia Wam życzymy (bis).
Niech wam w polu Bóg pomoże.
Niech wam w tym roku rośnie zboże (bis).
Niech się świnię rozmnażają,
Niech wasze dzieci buty mają (bis).
Opuszczamy wasze chaty
Niech dla was będzie rok bogaty(bis).*

A jak nas nie ugościli (co się bardzo rzadko zdarzało), to śpiewaliśmy ostro, a nawet obraźliwe np. tak:

*A w tej chacie same ćwoki.
Niech wasze zboże żrą robaki (bis).
Niech wasze konie nie brykają,
Niech was sąsiedzi nie uznają (bis).
Niech wam owoce w sadzie gniją.
Niech was różgami dziś obiją (bis).
Wasze chaty opuszczamy.
Tych gospodarzy w d.....pie mamy (bis).*

Śmigus natomiast polegał na symbolicznym biciu witkami brzozy lub wierzy i oblewaniu się wodą z okazji pożegnania zimy i te czynności były symbolem oczyszczenia z brudu, chorób i grzechu.

Pamiętam, że jak kawaler miał poważne zamiary wobec panny, to nie oblewał jej wodą, tylko perfumami, by potwierdzić poważny charakter swoich uczuć.

My Polacy mamy tendencję do bezmyślnych zmian tradycji i porządków, do ich wulgaryzowania. Ten trend przeniósł się do życia publicznego i politycznego. Widać go i słyszeć na deskach teatru, na ekranach kin i telewizorów, w tabletach i smartfonach. Uważając, że konserwaryzm to zacofanie, doszliśmy do takiej sytuacji, że nawet patriotyzm stał się dla pewnych grup głupotą, a dla niektórych lewicujących (często nieświadomie) młodych ludzi – obciachem. Takie postawy, to nihilizm społeczny.

Tak więc śmigus zaczął przybierać coraz ostrzejsze formy, by stać się przedmiotem walk młodocianych band, walczących w lany poniedziałek świąt Wielkanocnych już nie za pomocą pistoletów i karabinów na wodę (wcześniejsza faza), a pościgami po ulicach z wiaderkami oraz woreczkami i wielkimi torba-

mi plastikowymi z wodą, rzucanymi z różnej wysokości piętrowych bloków. To oczywiście spowodowało mnóstwo słusznych interwencji u władz, bo były poważne przypadki uszkodzenia ciała oraz bardzo liczne szkody z powodu uszkodzonych ubrań, samochodów itp.

Nastąpiła zorganizowana walka z tym zjawiskiem i ta niegdyś piękna tradycja ludowa (o mądrym przesłaniu) skurczyła się do polewania wodą w granicach własnego mieszkania.

Z Dyngusa zrezygnowano, bo zbieranie łakociów w zamożnym społeczeństwie, jest ponoć zajęciem niegodnym, a tymczasem zbieranie słodczy przy obchodach Halloween utrwała się. Paranoja.

Popielcowy wtorek – to obrządek, który słusznie zaniechano.

Obecny obraz popielcowej środy zawdzięczamy papieżowi Urbanowi II. To on wprowadził w VIII wieku zwyczaj (przejęty od pogan) posypywania głów popiołem na znak pokuty i skruchy za swoje grzechy.

W moich rodzinnych stronach uznano kiedyś, że to za mało, że są gospodarze, którzy za swoje grzechy powinni ponieść większą pokutę, a nawet karę. No więc młodzi chłopcy spotykali się dyskretnie przed Środą Popielcową i ustalali listę „grzeszników” oraz formę pokuty. Tą dodatkową pokutą organizowano we wtorkową noc przed środą popielcową. Teraz opiszę przykłady takich pokut (kar).

Któreś Środy Popielcowej, wbiegła do mieszkania z podwórka, moja siostra i mówi do mnie:

- Chodź szybko! do stodoły, to zobaczysz coś ciekawego!

No więc pobiegłem. Za stodołą rozciągała się łąka wzdłuż rowu odwadniającego. Na fragmencie tej łąki należącym do naszych sąsiadów, najbardziej oddalonym od zagrody, stał ich drewniany wychodek (WC). Właśnie w momencie naszej obserwacji, drzwiczki wychodka się otworzyły i ukazał się nasz sąsiad trzymający w garści spodnie, bo wewnątrz wychodka jest zbyt ciasno, by się pozapinać. Żal mi go było, bo to był dobry sąsiad i nie bardzo mi pasował do roli ciężkiego grzesznika. Chyba inni też tak uważali, bo jeszcze w środową noc wychodek przeniesiono na jego poprzednie miejsce.

Innym razem wpadł do mnie mój kolega z klasy i zachęcił mnie byśmy pobiegli prawie na koniec wioski. Na ulicy, naprzeciw gospodarstwa, stała grupa młodych ludzi, żywo dyskutujących, wpatrzonych na kalenicę stodoły (grzbiet) na której zostało zamontowane łóżko, a w nim leżała sobie para manekinów,

wykonanych z worków lnianych, wypchanych słomą. Manekin udający mężczyznę leżał na manekinie udającym kobietę. To była złośliwość wobec dziewczyny mieszkającej w tym gospodarstwie. Nie wszystkim ten dowcip się spodobał. Szybko ustalono, że za tym dowcipem stał były chłopak córki gospodarza, który nie mógł się pogodzić, że go zostawiła dla innego. No i kilka dni później doszło do bijatyki pod sklepem między stronnikami córki gospodarza i jej byłego chłopaka. Ucierpieli wszyscy.

Innym razem na stodołę złośliwi chłopcy zmontowali furmankę, którą pod osłoną nocy zdemontowali pod stodołą. To był wyczyn bardzo trudny ze względów technicznych, o którym mówiono przez wiele lat. Niestety było coraz więcej chamskich złośliwości, które wywoływały bunt ludzi dorosłych i reakcję zarówno władz kościelnych jak i świeckich. Obyczaj ten zanikł i moim zdaniem dobrze się stało, bo karaniem ludzi niech zajmują się sądy i Bóg, ale, że coś takiego istniało, to chyba warto wiedzieć.

Z wielkanocnych „Grzmotów” należy zrezygnować.

Z ewangelii według św. Mateusza wiemy, że śmierci Jezusa na krzyżu towarzyszyły straszne odgłosy „ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać”. Podobnie było podczas zmartwychwstania Jezusa.

W momencie, gdy Anioł Pański zstąpił na ziemię, by odsunąć wielki głaz i ukazać obu Mariom (druga, to Maria Magdalena), że grób jest pusty, że nie ma tam już ciała Jezusa, to wówczas towarzyszyły temu: trzęsienie ziemi, grzmoty i błyskawice.

Nie wiem kiedy zrodził się pomysł strzelania w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, ale płci męskiej on się bardzo spodobał. Podejrzewam, że znaleźli by się i tacy, którym nawet odtwarzanie prawdziwego trzęsienia ziemi, też by sprawiało frajdę.

Przez wiele lat mieszkalem i wychowywałem się w Pruszkowie, a precyzyjniej mówiąc w dzielnicy Żbików, starszej o prawie 700 lat od osady Pruszków (to taka ciekawostka). Właśnie tu każdego roku, w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, punktualnie o godzinie piątej rano, drużyny grzmociarzy rozpoczynały swój tradycyjny festiwal „grzmotów”. Szli ulicami w stronę kościoła i strzelali po drodze w stosownych do tego miejscach. Pod kościołem strzelanina gasła. Szefowie grup ustalali swoje stanowiska strzeleckie wokół kościoła i przygotowywali się do kanonady, która trwała przez czas trwania procesji.

Drużyna zazwyczaj składała się z trzech młodych ludzi. Dwaj strzelali z moździerzy, a ten trzeci ładował moździerz kalichlorkiem. Kalichlork to wybuchowa mieszanina siarki i pewnej soli. Kiedy skończyłem szesnaste lat, to zorganizowałem własną grupę grzmociarzy. Mieliliśmy zasady. Nie strzelaliśmy w bezpośredniej bliskości budynku. Nie strzelaliśmy w pobliżu ludzi, bo moździerz czasem wyrzuciło z rąk lub bijak wylatywał i mógł zrobić krzywdę obserwatorowi.

Tradycja zanikała, a powodem głównym był coraz trudniejszy dostęp do materiałów wybuchowych.

Początkowo, siarkę koledzy kradli z wagonów kolejowych, które czekały na rozładunek przed jakimś zakładem w Komorowie pod Pruszkowem, a potem sprzedawali. Sól zdobywaliśmy w aptekach.

Z biegiem czasu milicja zaczęła dusić nie sam proceder strzelania, lecz zakup materiałów do produkcji kalichlorku. Drugą przyczyną zaniku tej tradycji, to coraz liczniejsze skargi na grzmociarzy do milicji, bo dzieci budziły się przerażone, bo komuś szyba wypadła, bo konie od bryczek, czekające pod kościołem, spłoszyły się i narobiły szkód. Tradycję dobił proboszcz, który zakazał strzelania, bo w któreś święta wypadły z kościoła (z trzech okien) piękne i drogie witraże. Kiedy wróciłem z wojska, to tradycja grzmotów jeszcze funkcjonowała, ale na podwórkach, rzadziej pod kościołem. Korzystali głównie z karbidu. W tym strzelaniu wykorzystywano metalową puszkę np. po farbie, do której wrzucano kawałek karbidu.

Karbid był zalewany kilkoma kroplami wody (najczęściej na niego spłuwano) i natychmiast zamykano puszkę, dobrze spasowaną pokrywką. Przy zetknięciu z wodą, karbid wytwarza acetylen (wykorzystywany w spawaniu gazowym), który jest gazem wybuchowym. W puszcze poniżej pokrywy wykonywano małe otworki, przez który ulatniał się acetylen. Wystarczyło zapalniczkę z ogniem przystawić do tej dziurki i natychmiast następował wybuch i wyrzucało pokrywkę puszki.

Dziś, gdy mam świadomość jaką szkodę czynią „wybuchy” zwierzętom, a szczególnie psom i ptakom, to jestem zdecydowanym przeciwnikiem nie tylko „wielkanocnych grzmotów” ale także noworocznych fajerwerków. Tu powinniśmy wymyśleć nowe obrządki – mniej szkodliwe.

FOT: WIKIPEDIA CREATIVE COMMONS
STANISŁAW PIECYK





CZY UKRAINIE I EUROPIE GROZI „ZŁY POKÓJ”?

W numerze 63 Gazety Samorządność zobowiązaliśmy się do kontynuacji dyskusji ze znanym historykiem i politologiem, reprezentującym środowisko Nowej Konfederacji – Robertem Kuraszkiewiczem.

W tamtym numerze zadaliśmy Roberto wi pytanie: Czy Polskę czeka wojna?

Z całej wypowiedzi jasno wynikało, że jeszcze nie teraz, że jeszcze nie ma okoliczności determinujących wywołanie III Wojny Światowej (bo tym by się skończył napad na Polskę). Natomiast przepowiedział (a zrobił to także dużo wcześniej w ostatniej swojej książce Polska w nowym świecie), że Rosja napadnie na Ukrainę. Dziś, po wielu tygodniach wojny rosyjsko – ukraińskiej, poprosiliśmy Roberta Kuraszkiewicza o ocenę obecnej sytuacji i przewidywany przez niego scenariusz wydarzeń. Oto co nam powiedział.

Już wiele tygodni trwa wojna wywołana przez Rosję. Mieliśmy nadzieję, że wojna, którą znamy z podręczników historii XX wieku już się nie powtórzy. Imperializm rosyjski jednak się nie zmienił. Jeżeli Rosja nie jest w stanie osiągać realizacji swoich celów metodami politycznymi to zawsze jest gotowa sięgać po brutalną siłę. Nam to łatwiej zrozumieć, bo sami przez kilkadziesiąt lat byliśmy ofiarami moskiewskiego imperializmu w wydaniu carskim i komunistycznym. Dzisiaj straszną cenę uwolnienia od „ruskiego miru” płaci Ukraina. Cenę śmierci swoich żołnierzy, obywateli, ale również cenę



ogromnych zniszczeń infrastruktury. Wiele miast Ukrainy wygląda dzisiaj jak Warszawa po Powstaniu Warszawskim.

Po kilku tygodniach intensywnej wojny wciąż nie możemy powiedzieć nic pewnego na temat jej wyniku. Z pewnością możemy stwierdzić, że nie wchodzi w rachubę wariant podboju całej Ukrainy i prorosyjski rząd w Kijowie. Rosja po kilku dniach operacji ofensywnej prowadzi terrorystyczną wojnę na wyczerpanie i stara się

ograniczać straty własne, które i tak są bardzo duże. Moim zdaniem nie jest praktycznie możliwe zbyt długie prowadzenie wojny na wzajemne wyniszczenie i upadek którejś ze stron. Wszystko wygląda na to, że Putin wraca do zmodyfikowanego planu minimum. Zajęcie Donbasu w granicach administracyjnych wraz z szerokim pasem łączącym Donbas z Krymem. Rosjanie przy koncentracji siły na jednym kierunku strategicznym są w stanie tego dokonać. Wtedy ogłoszą

nawet jednostronne „zawieszenie broni” i wrócą do propagandy mówiącej o tym, że zawsze byli miłośnikami pokoju. W efekcie tej kolejnej fazy konfliktu zbrojnego grozi Ukrainie ryzyko „złego pokoju”, czyli brak jednoznacznych rozstrzygnięć politycznych. Taki pokój pozostawi ropiejącą ranę i uniemożliwi Ukrainie stabilny rozwój gospodarczy, a przede wszystkim integrację gospodarczą ze strukturami Zachodu, który byłby gotowy zapłacić choćby w części za ogromne wojenne straty materialne. Jeżeli Ukraińcy nie pokażą zdolności do likwidacji dużych jednostek rosyjskich to takie rozwiązanie jest najbardziej prawdopodobne. Pytanie tylko czy po tylu ofiarach Ukraińcy będą w stanie zaakceptować wariant trwałego, prawnie zobowiązującego uznania statusu rosyjskiego Donbasu i Krymu. Putin z drugiej strony prowadzi tę wojnę, bo nie ma innego wyjścia. Rosja straciła już za dużo krwi żeby mogła zakończyć wojnę bez zdobyczy. Wariant porażki oznaczałby pociągnięcie Putina do odpowiedzialności a wiadomo co to

znaczy w warunkach rosyjskiego autorytaryzmu.

Przegrany władca nie jest nikomu do niczego potrzebny. Dlatego nie ma szans na osłabienie walk w najbliższych tygodniach. Rosjanie przerzucają swoje siły na kierunek południowo-wschodni, który zapewne będzie centrum krwawych wydarzeń następnych tygodni.

Żołnierze ukraińscy walczą bardzo dzielnie i powstrzymują potężną armię rosyjską. Pojawiają się postulaty oparcia naszej obrony na szerokiej obronie terytorialnej, a bohaterstwo i skuteczność ukraińskich żołnierzy jest argumentem na ich rzecz. Chciałbym podkreślić jednak jedną bardzo ważną rzecz. Nasza polityka obronna powinna zagwarantować to, że nie będziemy musieli walczyć tak jak Ukraińcy. Nie chodzi o to, żebyśmy skutecznie walczyli w obronie naszych miast. Chodzi o to, żeby nikomu (Rosji) nie opłacało się w ogóle myśleć o tym, że można je zaatakować.

STANISŁAW PIECYK

Wesołych Świąt Wielkanocnych

wszystkim klientom oraz odbiorcom naszych mediów,
życzy zespół MPG Media



Bezpiecznych i spokojnych Świąt Wielkanocnych życzy cały zespół





Pomoc uchodźcom to dla nas praca organiczna

Z Mariuszem Ambroziakiem, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna

- Gorąca wojna na Ukrainie zaskoczyła wszystkich, jak rozumieć również samorządowców?

- Oczywiście nie sposób było przewidzieć dokładnego przebiegu wydarzeń, jednak zaryzykowałbym twierdzenie, że nasze środowisko okazało się przygotowane do tego, co się stało. Pozwoliło nam to na szybką reakcję i podjęcie akcji pomocy dla uchodźców. Samorządowcy, stanowiący naszą Wspólnotę pozostawali od lat aktywni w obszarze współpracy z Ukrainą, szczególnie na wspieranie Polaków stamtąd pochodzących. Od dawna organizowaliśmy razem ze Wspólnotą Polską, jeszcze w czasach Macieja Płażynskiego wakacyjne projekty wypoczynku i edukacji dla polskich dzieci z Ukrainy tu w kraju. Pomagaliśmy im odnajdować ich korzenie i tradycje. Wspieraliśmy też samych Ukraińców, samorządowcy włączyli się w pomoc dla Pomarańczowej Rewolucji z lat 2004-5. Wielu z nas wydawało się wtedy, że sąsiadom uda się bezkrawowa droga do demokratyzacji i modernizacji, którą wbrew wielu przeciwnościom wybrali. Trwała przecież aksamitna rewolucja, stopniowo uniezależniająca Ukrainę od Rosji. Wiele miast Mazowsza nawiązało współpracę z samorządowcami ukraińskimi. Warszawska dzielnica Ochota od dawna współpracuje z Iwano-Frankiwskiem, jeśli Pan woli dawnym polskim Stanisławowem i teraz gdy dramatyczne wydarzenia nabrały tempa, wspólne doświadczenia oczywiście się przydały, pomoc dla przyjaciół stamtąd koordynuje nasz kolega z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Grzegorz Wysocki. Wiceprezes MWS i burmistrz Serocka Artur Borkowski zapewnia dach nad głową i wszelką pomoc imponującej liczbie uchodźców. Warto też pamiętać, jak wielu Ukraińców przyjeżdżało z powodów ekonomicznych

- ...za chlebem po prostu...

- ...do Polski. Po 24 lutego wzajemne doświadczenia zaprocentowały, znający się ludzie, rodziny, środowiska i firmy w pierwszej kolejności wzięli się do pomocy przyjezdnym.

- Jak szybko zapadła decyzja Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej o podjęciu akcji pomocy?

- O tym, że wybuchła wojna dowiedziałem się 24 lutego br. o piątej rano za sprawą telefonu od Mariana Przeździeckiego, byłego ambasadora Polski w Uzbekistanie, który też wiele lat spędził na Ukrainie pracując dla prywatnych firm. Wtedy byliśmy w naszym samorządowym gronie na konferencji we Wrocławiu: Grzegorz Wysocki, Paweł Dąbrowski, Robert Zaliuhov, Dominik Łęzak i ja. W samochodzie gdy wracaliśmy rozmawialiśmy już wyłącznie o tym, jak najlepiej pomoc zorganizować. Jeszcze wieczorem obradował zarząd MWS i powołaliśmy sztab akcji. Partnerami Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej stały się Klub Możliwości i akademicka Korporacja Arkonia. Cała akcja pomocy skupiła się w pierwszej fazie na dowożeniu uchodźców do aglomeracji warszawskiej z przejść granicznych, żeby nie musieli wystawać na deszczu i zimnie. Pojawily się niezbędne kwestie do rozwiązania: zakwaterowanie, zbiórka rzeczy a potem kwestia edukacji, od miejsc w szkołach dla ukraińskich dzieci po kursy polskiego dla ich matek.

- Ile osób zaangażowało się w akcję pomocy i ilu uchodźców stało się jej beneficjentami?

- W akcji uczestniczyło ok. 200 osób, a skorzystało ok. 11 tysięcy.

- Przypomina mi się powiedzenie Winstona Churchilla z innej wojny, że nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu?

- Staram się unikać patosu, gdy rozmawiam o akcji pomocy, skupić na konkretach. Razi mnie coś takiego, skoro o liderach mocarstw mowa, co demonstruje teraz Emmanuel Macron: stylizacja na Wołodymyra Zelenkiego, ale tylko jeśli o koszulę chodzi i zarost, bo prezydent Francji siedzi sobie wygodnie w Pałacu Elizejskim

i żadnej inicjatywy na miarę odwagi swojego ukraińskiego odpowiednika nie przejawia.

- Jednak ten sam Churchill powiedział też, że wojna jest nauczycielką brutalną, ale taką, której wszyscy słuchają. Za sprawą konfliktu na Ukrainie wiele dowiedzieliśmy się o nas samych?

- Potworność tej wojny przekroczyła wszelkie prognozy. Jednak pomoc, jakiej udzielamy jej ofiarom, wpisuje się w to, co Wspólnota Samorządowa głosi od lat. Odwołujemy się do pracy organicznej. I to w jej ramach przed sześciu laty ambasador Przeździecki poprosił mnie i całe nasze środowisko żebyśmy zajęli się grupą polskiej młodzieży z Uzbekistanu, Tadżykistanu i innych państw powstałych po rozpadzie b. ZSRR. Możemy być dumni, że to środowisko znalazło sobie u nas trwałe miejsce. Przyjeżdżali tu do szkół z internetem, mozolnie odnajdywali swoją polskość, uczyli się współczesnego języka, kończyli studia, szli do pracy. O Solidarności uczyli się dopiero w tej drugiej dla siebie polskiej szkole, pamiętać jej przecież nie mogą, podobnie z książek dowiadywali się o pracy organicznej, polskim pozytywizmie. I nagle znakomicie odnaleźli się właśnie w tych klimatach. Wspólnotowych. To oni wzięli na siebie główny ciężar akcji pomocy.

- Postawiliście na nich i nie żałujecie?

- Pozostajemy dumni z tego, jak sprawnie pomagają innym. Nasz wybór, żeby to zadanie właśnie im powierzyć wydaje się zrozumiałe. Znają język... a przede wszystkim znają Wschód. A ściślej, po własnych doświadczeniach życiowych znają zarówno Wschód jak Polskę, wiedzą, jak ktoś, kto z tamtego kierunku przyjeżdża ma oczekiwania i potrzeby. Znają tamten świat - i ten świat. A przy tym są młodzi, dynamiczni i zaangażowani. Kiedyś skorzystali z naszej pomo-



cy. Zgodnej z ideałami Wspólnoty. Jednak nie stało się tak, żeby każdy zdecydował się iść dalej własną drogą, postanowili nadal działać razem. Stworzyli dynamiczne środowisko, liczące około dwustu osób. Czego więcej potrzeba?

- Na Koszykowej, gdzie macie biuro, od 24 lutego bez przerwy trwa akcja pomocy?

- Pracujemy 24 godziny na dobę, przez siedem godzin w tygodniu, to oczywiste, że ludzkie dramaty nie mogą czekać. Młodzi ludzie z Klubu Możliwości, utworzonego przez Polaków przybyłych ze Wschodu, którzy z naszej pomocy skorzystali, stworzyli nową wartość wspólnie z samorządowcami i korporacją akademicką Arkonia. Zaangażowanie Polaków przypomina energię i entuzjazm pierwszych dni Solidarności z 1980 r.

- Wiem, że samorządowcy przyjmują Ukraińców do własnych domów? Pana brat...

- Mój brat Sławomir Ambroziak kupił przed laty zrujnowaną nieruchomość w Słubicach, składającą się z wielu obiektów i terenu parkowego. Teraz przyjął trzy rodziny uchodźców ukraińskich. Dwie znalazły schronienie u Andrzeja Ciołkowskiego, prezesa Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej. Również Wanda Dragan, autorka wielu książek o samorządzie i tradycjach lokalnych, gości w domu rodzinę ukraińską. Samorządy na Mazowszu znajdują noclegi dla potrzebujących i starają się zaspokoić jak najlepiej ich potrzeby, tak dzieje się w Serocku, Żyrardowie, Sochaczewie czy Wołominie i Mszczonowie, wszędzie tam, gdzie działają ludzie Wspólnoty.

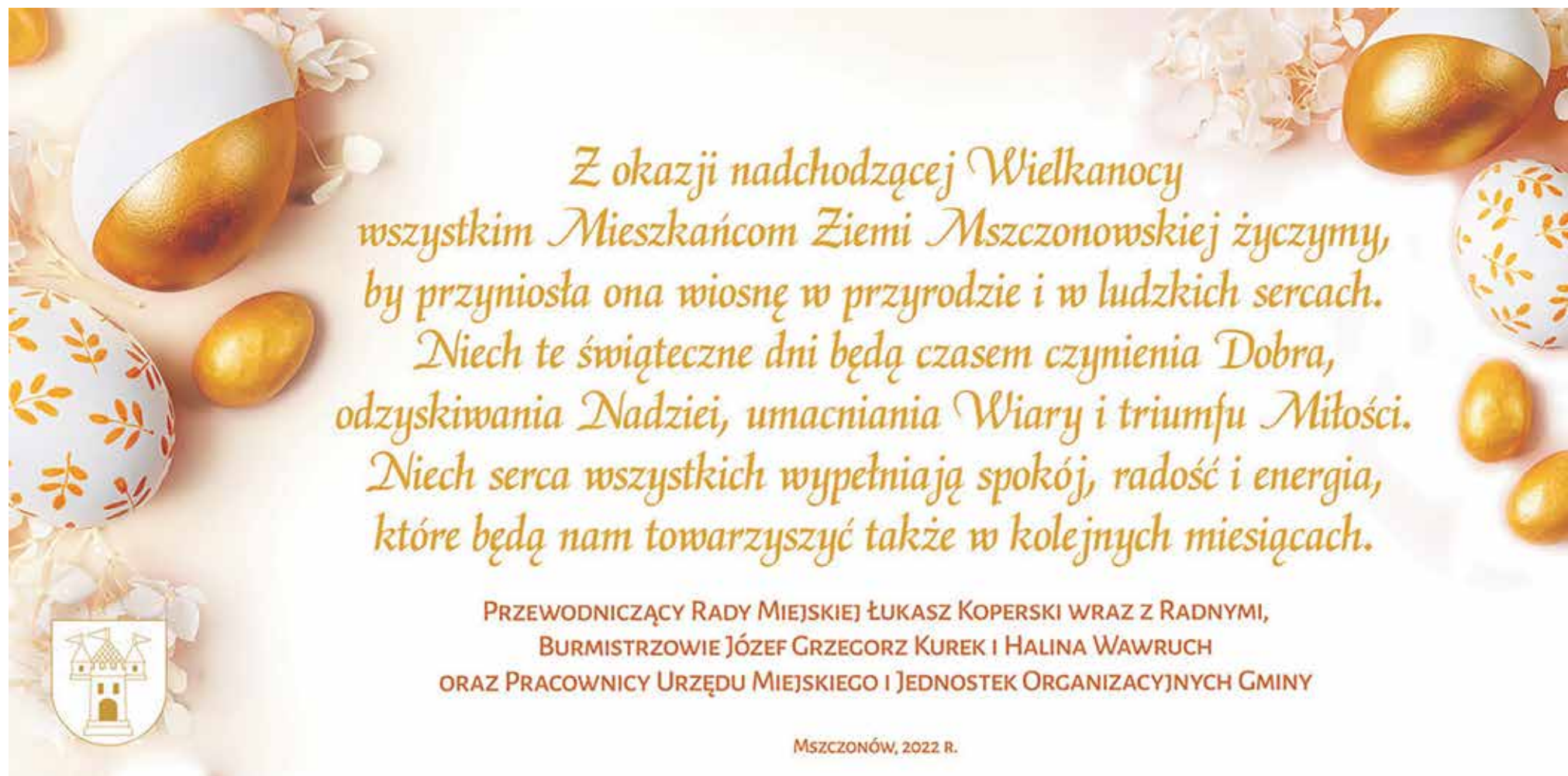
- Przed inwazją rosyjską na Ukrainę Wspólnota zaangażowała się w promocję książki Roberta Kuraszkiewicza „Polska w nowym świecie”, hasłem towarzyszącym spotkaniom, które się

wtedy odbywały było pytanie: „Czy Polsce grozi wojna?”. Po 24 lutego nabrało ono nowego nieco złowrogięgo wymiaru?

- Oczywiście Robert Kuraszkiewicz nie przewidział daty inwazji rosyjskiej na Ukrainę, ale trafnie w swojej książce zdiagnozował geopolityczne zagrożenia. Nie ulega wątpliwości, że Polska wciąż pozostaje tej wojny bardzo blisko. Polska musi stać się podmiotem a nie przedmiotem tej gry, co da nam kolejne dekady, żeby się wzmacniać. Stawiamy na Sojusz Atlantycki i Unię Europejską jako wspólnoty, dające nam gwarancje bezpieczeństwa. Polską racją stanu pozostaje aktywny udział w NATO i we Wspólnocie Europejskiej. Cieszy fakt, że rządzący zrozumieli, że w istniejącej sytuacji zagrożenia warto porozumiewać się z opozycją, znalazło to wyraz w spotkaniach Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

- A jakie będzie podejście Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej do polityków? Poza zagrożeniami mamy przecież kalendarz wyborczy i Wasze wobec parlamentu oczekiwania?

- Wobec głównych sił politycznych zachowujemy równy dystans. Oczekujemy zrozumienia tego, że dążymy by bezpartyjnym środowiskom i komitetom bez dyskryminacji umożliwiono udział w działalności samorządowej wszystkich szczebli. Na razie choćby zasady finansowania kampanii faworyzują partie polityczne kosztem niezależnych komitetów. Rozmawiamy ze wszystkimi. Od polityków z parlamentu oczekujemy wspierania takich inicjatyw, jak nowy projekt ustawy warszawskiej. Jego pomysłodawcą jest Dariusz Kacprzak, zastępca burmistrza Praży Północ. Zakłada wzmocnienie samodzielności dzielnic. Zależy nam na tym, żeby została wprowadzona symetria pomiędzy obietnicami wyborczymi, jakie się w kampanii składa, a możliwością ich późniejszej realizacji. Nie da się tego zrobić, gdy o wszystko trzeba pytać w ratuszu. Dzielnice to szczebel samorządu najbliższy mieszkańcom i najlepiej rozumiejący ich potrzeby, dlatego warto ich uprawnienia wzmacniać. W pewnym sensie oznacza to dokończenie reformy samorządowej, tej która jak Polacy oceniają udała się nam najlepiej.



*Z okazji nadchodzącej Wielkanocy
wszystkim Mieszkańcom Ziemi Mszczonowskiej życzymy,
by przyniosła ona wiosnę w przyrodzie i w ludzkich sercach.
Niech te świąteczne dni będą czasem czynienia Dobra,
odzyskiwania Nadziei, umacniania Wiary i triumfu Miłości.
Niech serca wszystkich wypełniają spokój, radość i energia,
które będą nam towarzyszyć także w kolejnych miesiącach.*

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ ŁUKASZ KOPERSKI WRAZ Z RADNYMI,
BURMISTRZOWIE JÓZEF GRZEGORZ KUREK I HALINA WAWRUCH
ORAZ PRACOWNICY URZĘDU MIEJSKIEGO I JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH GMINY

MSZCZONÓW, 2022 R.



Po trzech latach działań, Klub Możliwości, w którego działania zaangażowane jest niemal 300 osób powinien chyba (a zasadzie na pewno), dzisiaj zmienić nazwę, wzbogacając ją o jedno słowo: **Klub NIEOGRANICZONYCH Możliwości. To, czego dokonali ludzie uczestniczący w tym projekcie od 24 lutego, wydaje się wręcz nieprawdopodobne.**

Klub Możliwości został utworzony w 2019 r. w ramach Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej we współpracy z Korporacją Akademia Arkonia i wraz z nimi od trzech lat wspiera osoby, które przyjechały z krajów byłego ZSRR do Polski, żeby studiować, pracować i rozwijać się tutaj. Grupa osób zaangażowanych w projekt sięga 300 osób.

Kiedy wojska rosyjskie najeżdżały na Ukrainę, powołano Sztab Kryzysowy przy ul. Koszykowej 24/12 w biurze mws.org.pl. Akcje pomocowe dla Ukrainy prowadzone były na wielu płaszczyznach, przez ponad 200 osób (na stałe ok. 30). Na początku Klub Możliwości przy ul. Koszykowej czynny był przez całą dobę, wolontariusze wymieniali się, śpiąc po 2-3 godziny. Ciągłe telefony, wysyłane autokary na granicę, kwaterowani ludzie, pomoc organizacyjna i tysiące odpowiedzi na tysiące pytań, zbiórki – tak w skrócie to wszystko wyglądało.

Obszarowo działania KM były podzielone na trzy strefy: działania na terenie Ukrainy, działania na terenie Polski oraz współpraca z samorządami, organizacjami oraz strukturami państwowymi.

Wielka pomoc z Koszykowej

Aby cała machina pomocy działała sprawnie, sztab został podzielony na swojego rodzaju sekcje. Ponad stu wolontariuszy miało swoje zadania w działach: Recepcyjnym, Logistycznym, Informacyjnym, Koordynacji Sztabu Kryzysowego

Sztab Kryzysowy łącznie otrzymał ok. 5000 wiadomości, odebrał 2500 telefonów i 700 zapytań w mediach od osób w potrzebie.

Kolejna liczba, która robi wrażenie to 200 autokarów, które zostało skoordynowane w ramach akcji pomocowych. Jeździły po uchodźców na granicę i rozwoziły ich do miejsc zakwaterowania na Mazowszu, a potem wspierały (i wciąż to robią) przygraniczne punkty recepcyjne w skutecznym przetransportowaniu ludzi do innych powiatów oraz gmin.

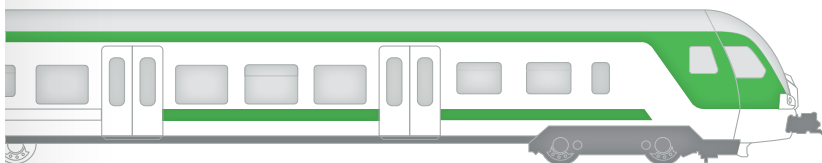
Dzięki ogromnej pracy KM, w sumie w Polsce zostało zakwaterowanych ok. 11000 osób. Oferowane przez Sztab miejsca bezpiecznego schronienia są lokalizowane w pierwszej kolejności w Warszawie oraz okolicznych gminach.

Dzięki wpłaconym darowiznom oraz wsparciu ludzi dobrej woli uzbierno artykuły spożywcze, leki i wyroby medyczne, ubranie oraz obuwie, różnorodne artykuły chemii domowej oraz higieny osobistej, niezbędne towary dla dzieci, a także karmę dla zwierząt - obecnie o wadze około 15.000 kg. To wszystko zostało dostarczone na Ukrainę, na przejścia graniczne, do punktów recepcyjnych, do schronisk na Mazowszu oraz podarowane potrzebującym indywidualnie.

Kolejną bardzo ważną pomocą dla uchodźców, którzy już są w Polsce, jest nauka języka polskiego. Sztab przy ul. Koszykowej dostał ponad 2 tysiące zgłoszeń od chętnych do udziału w takich kursach, więc je zorganizowano zarówno online jak i stacjonarnie w sumie dla ponad 600 osób w Warszawie.

Środki na działania pomocowe udało się pozyskać dzięki zaangażowaniu wielu osób, organizacji i firm. Łączna kwota otrzymanych darowizn o tytule "Wsparcie Ukrainy" wyniosła 141 390,63 zł.

Co dalej? Klub Możliwości obecnie otwiera ośrodki w Ożarowie Mazowieckim na 200 miejsc. Planowane też jest otwarcie klubów asymilacyjnych



WESOŁYCH ŚWIĄT

PEŁNYCH CIEPŁA, SPOKOJU I NADZIEI ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY,
NIECH TEN SZCZEGÓLNY OKRES BĘDZIE DLA WSZYSTKICH OKRESEM ZADUMY,
A TAKŻE WZAJEMNEJ ŻYCZLIWOŚCI ORAZ WIARY W POMYŚLĄ PRZYSZŁOŚĆ

ŻYCZY

ZARZĄD SPÓŁKI

„KOLEJE MAZOWIECKIE – KM” SP. Z O.O.



R.Gajda: Polska może zakończyć tę wojnę

18 lutego br. jako Bezpartyjni Samorządowcy zaapelowaliśmy do polskiego rządu o podjęcie wszelkich wysiłków dyplomatycznych dla zapewnienia trwałego pokoju w Europie Wschodniej. Bezskutecznie. Niecały tydzień później Rosja zaatakowała Ukrainę. Dziś ponownie apelujemy, tym razem o podjęcie działań zmierzających do zakończenia wojny, w której każdego dnia tracą życie setki niewinnych ludzi. Jakkolwiek całym sercem – podobnie jak niemal wszyscy Polacy – życzymy Ukrainie zwycięstwa, to jednak jesteśmy realistami i szansę na zakończenie działań wojennych dostrzegamy przede wszystkim w negocjacjach. Choć z pozoru może wydawać się to paradoksem, to właśnie Polska, najostrej ze wszystkich krajów europejskich występująca na arenie międzynarodowej przeciwko rosyjskiej agresji, posiada najmocniejszą legitymację do tego, by stać się skutecznym mediatorem, który doprowadzi do przywrócenia pokoju.

To właśnie Polska wydała rosyjskich dyplomatów i najgłośniej nawołuje do nakładania jak najdalej idących sankcji na Rosję. Domaga się wstrzymania importu rosyjskich surowców, zablokowania wschodnich granic Unii Europejskiej, zakorkowania Nord Streamu, zamknięcia systemu SWIFT dla wszystkich rosyjskich banków. To z naszych terenów płynie największy strumień dostaw broni dla Kijowa. To Polska zgło-

siła gotowość przekazania Ukrainie swoich MIG-ów oraz przedstawiła koncepcję wprowadzenia na jej teren misji pokojowej, ochranianej przez wojska NATO. To właśnie nasz kraj jako jedyny w Europie odwiedził po brukselskim szczycie Paktu Północnoatlantyckiego prezydent USA Joe Biden, by przed Zamkiem Królewskim w Warszawie powiedzieć o Putinie: - Na litość boską, ten człowiek nie może pozostać u władzy! Z kolei to właśnie Polskę rosyjscy propagandziści nazywają „hieną Europy”, strasząc atakiem atomowym na Warszawę i zapowiadając, że jesteśmy następni w kolejce do „denazyfikacji”. To wobec naszego kraju w niezwykle ostrym tonie wypowiadają się i Dmitrij Miedwiediew, były prezydent Federacji Rosyjskiej, i obecny szef tamtejszego MSZ Siergiej Ławrow.

A jednak paradoksalnie te silnie napięte stosunki na linii Moskwa-Warszawa mogą napawać nas zdecydowanie większą dozą optymizmu niż polityka resetu, którą próbował wdrażać 15 lat temu rząd PO-PSL. Dlaczego? Bo wtedy Putin postrzegał Polskę jako kraj całkowicie podporządkowany polityce Niemiec, a premiera Donalda Tuska jako wasalę kanclerz Angeli Merkel. Zgodnie z zasadą, że nie rozmawia się z małpą katarzyniarza, skoro można z samym

kataryniarzem, Putin załatwiał sprawy polskie bezpośrednio z władzami w Berlinie. Skoro dziś kremlowska propaganda poświęca Polsce uwagę właściwie każdego dnia, wskazuje to dobitnie, iż w Moskwie zaczęto się z nami liczyć. A Rosja liczy się tylko z silnymi, więc zaczęliśmy być przez nią postrzegani jako mocny gracz Unii Europejskiej, a być może w tym okresie wojennego napięcia – wręcz jako jej lider. A to z kolei oznacza, że polska inicjatywa pokojowa, jeśli tylko zostanie podjęta, może zostać potraktowana przez Kreml bardzo poważnie. Do takiej misji potrzebne jest jednak wspar-

cie z zewnątrz. Ale nie ze strony uzależnionego od rosyjskiego gazu kanclerza Niemiec i nie od asekuranta, jakim okazuje się być prezydent Francji, bowiem każdy z nich szybko mógłby się okazać dla Ukrainy koniem trojańskim. Po raz kolejny polityczny instynkt podpowiada mi, że powinniśmy obrać kierunek na Białoruś. Obserwując ją, łatwo dostrzec, że dyktator Łukaszenka zachowuje się jak generał Franco podczas II wojny światowej. Wówczas Hiszpania zadeklarowała wobec III Rzeszy tzw. „życzliwą neutralność”, jednocześnie robiąc uniki, by do wojny nie przystąpić i nie angażować w

nią swoich sił zbrojnych. Obecnie prezydent Białorusi, mimo że jest najbliższym sojusznikiem Putina, do tej pory nie posłał na front swoich żołnierzy, za to pierwszy zgłosił akces do roli mediatora w konflikcie rosyjsko-ukraińskim. Zatem z jednej strony przedstawiciel unijnej awangardy, z drugiej zaś forpocztą rosyjskiej „dierżawy”, w dodatku współdziałający, to – moim zdaniem – najbardziej wiarygodni emisariusze efektywnych rozmów pokojowych.

Oczywiście niemoralnym byłoby wskazywanie Ukrainie warunków powodzenia takich negocjacji. Zresztą pouczanie, gdzie należy być twardym, a gdzie należałoby ustąpić, w świetle ostatnich publicznych wystąpień prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, wydaje się być absolutnie zbędne. Wedle słów prezydenta Ukrainy szczególnie istotna jest dla niego przede wszystkim sama możliwość bezpośredniej rozmowy z Władimirem Putinem, zaś większość wypowiedzi przywódcy bohaterskiej nacji wyraźnie wskazuje, iż ma on świadomość, że punkt wyjścia w negocjacjach stanowić będą porozumienia mińskie, a słowo „kompromis” ostatecznie okaże się kluczowym.

RADOSŁAW GAJDA
- BEZPARTYJNY WOJ. ŁÓDZKIE



„Pan zmartwychwstał i jest z nami Alleluja, Alleluja!”

Niech Święta Wielkiej Nocy będą dla Państwa czasem duchowego wzbogacenia i umocnienia dającego radość, pokój i nadzieję, która jest nam wszystkim tak bardzo potrzebna w tym trudnym czasie.

Życzymy Państwu zdrowia, miłości oraz spokoju ducha, który z ufnością pozwoli spoglądać w przyszłość.

Burmistrz Tłuszcza
Paweł Bednarczyk





- Najczęściej stawiamy sobie pytanie: czy Polsce grozi wojna. Spytałem jednak o coś innego: czy grozi nam kryzys gospodarczy, choćby w związku z faktem, że z oczywistych humanitarnych względów liczbę osób korzystających z polskiego socjału przyszło rozszerzyć o uchodźców wojennych z Ukrainy?

- Kryzys już mamy.

- Stanowczo Pan to mówi. Skąd ta pewność?

- Wychodziliśmy z zapaści wywołanej wprowadzeniem przez rząd ograniczeń pandemicznych, które uderzyły nie tylko w przedsiębiorców, ale miały zauważalne konsekwencje dla sytuacji życiowej, zdrowotnej i materialnej Polaków. Nie wyszliśmy jeszcze z zapaści, a tymczasem rząd wprowadził największą w ostatnich dekadach podwyżkę opodatkowania jako element tzw. Polskiego Ładu. Już w czasie pandemii przedsiębiorcy zostali zdziśiatkowani. Mnożyły się zamykane lokale gastronomiczne i siedziby działających do niedawna z sukcesem firm. Dziś widać informacje o zakończeniu działalności na witrynach piekarni, które nie są w stanie przeżyć kilkusetprocentowej podwyżki cen gazu oraz podwyżek energii.

- Aż tak źle?

- Przedsiębiorcy do końca 2021 roku funkcjonowali w permanentnym bałaganie, w którym zmieniały się przepisy oraz ich interpretacja, ale w 2022 roku znaleźli się w chaosie prawnym i podatkowym w wyniku zmian za sprawą tzw. Ładu. Spowodował on, że trudno planować działalność, dlatego rosła liczba firm zawieszających działalność oraz wyjeżdżających się. Spadek inwestycji w ostatnich latach nie wiąże się z brakiem pieniędzy, bo zapasy gotówki na kontach firm rosną, tylko z nieprzewidywalnością warunków ich prowadzenia w naszym kraju. Trudno ryzykować wieloletnie

NIE JESTEŚMY SKAZANI NA KRYZYS

Z **Andrzejem Sadowskim**, prezydentem Centrum im. Adama Smitha rozmawia **Łukasz Perzyna**



inwestycje, gdy tak często następuje zmiana nie tyle przepisów, co ich interpretacji. Po 1 stycznia mieliśmy doczynienia z nową jakością zmian, bo nawet urzędnicy Krajowej Administracji Skarbowej nie byli w stanie wytłumaczyć przedsiębiorcom ich konsekwencji. Zwrócili się z listem otwartym do premiera rządu, aby nie przetrzącać na nich jak urzędników odpowiedzialności za złej jakości przepisy i jeszcze obarczać obowiązkiem ich wyjaśniania.

- Rząd częściowo się wycofał z wprowadzonych zmian podatkowych, niekorzystnych dla przedsiębiorców?

- Częściowo i zmniejszył podwyżkę podatków, które pozostają mimo reklamowanej obniżki wyższe. Jeżeli podwyżka opodatkowania ma być sposobem na szybsze wyjście z zapaści, to jaki rezultat można spodziewać się na otwarty kryzys?

- Rzucę więc teraz kolejne groźne słowo: inflacja?

- Inflacja to w pierwszej kolejności konsekwencja dodruku pieniędzy oraz utrzymywania ujemnych stóp procentowych. Spirala inflacyjna była już rozkręcona w ubiegłym roku i trudno będzie znaleźć dla niej alibi w przekazaniu miliardów dla uchodźców z Ukrainy na ich świadczenia socjalne, edukację oraz zdrowie.

- Inflacja 10,9 proc. liczona rok do roku to aż tak alarmujący wskaźnik?

- Komunikaty meteorologiczne podają wartość dla temperatury nominalnej oraz wartość temperatury odczuwanej. Z inflacją jest podobnie. Odczuwalna dla konsumenta jest znacznie wyższa, niż podawana przez GUS i wynosi znacznie więcej. Każdy sam może wyciszyć „swoją” inflację na podstawie koszyka, który regularnie kupuje. Na początku marca uczestniczyłem w konferencji na temat inflacji

na Gieldzie Papierów Wartościowych, w czasie której przedstawiciel organizacji branżowych przedsiębiorców podał, że inflacja produkcyjna już wynosi 30 procent.

- Wspomniał Pan o przyczynie inflacji. Czy dodruk pieniędzy związany był z realizacją zobowiązań socjalnych czy wręcz inżynierii społecznej partii rządzącej?

- Inflacja jest najłatwiejszym podatkiem, który można pobierać... nie podnosząc oficjalnie podatków, a tylko obniżając wartość pieniądza, którym płacimy oraz w którym trzymamy oszczędności.

- Kto na tym zyskuje?

- Beneficjentem dodruku pieniędzy w pierwszej kolejności jest sam rząd i ci, którzy mają dostęp do publicznych pieniędzy. W trakcie pandemii w USA majątki wielu miliardów wielokrotnie nawet wzrosły z podobnych względów. Im więcej pieniędzy ponad realnie dostępne produkty, tym staje się on

tańszy ale, produkty drożeją, a tak naprawdę dostosowują się do masy pieniądza. Widać to dość szybko w rosnących cenach mieszkań, acz nie tylko. Niedaleko stąd znajduje się jedna z najstarszych cukierni w Warszawie. Ciastko tam jesienią kosztowało 5 zł, zimą już sześć, a teraz siedem, co oznacza wzrost ceny prawie o połowę. Przez kilkanaście lat cena ciastka w tym miejscu pozostawała bez zmian, a teraz zmienia się z kwartału na kwartał.

- Co rządzący powinni dalej robić, żeby kryzys się nie pogłębiał. Co muszą zrobić ich przyszli następcy, jeśli obejmą władzę po wyborach?

- Jeśli obecny rząd chce wybory wygrać, bezwzględnie musi przywrócić wartość złotego. Stanie się to pierwszym krokiem do zatrzymania kryzysu, w którym własny elektorat dotkliwie doświadcza drożyzny, a programy socjalne nie ochronią go już tak, jak kilka lat temu. Nie da się uchronić przed kryzysem oraz dodatkowo w tym momencie sfinansować zwiększenie wydatków militarnych bez uwolnienia gospodarki i przedsiębiorców od biurokratycznego poddaństwa oraz ton przepisów, które przeszkadzają i marnują czas i pieniądze.

- Chyba nie wszystkim?

Za prawo działania na terenie Polski zagraniczne korporacje płacą wręcz symboliczne podatki. Nieporównywalne z obciążeniem dla polskich firm, zwłaszcza dla mikro. Co więcej korporacje międzynarodowe nomen omen w Polskim Ładzie uzyskały gwarancje stabilności dla nich przepisów w najbliższych latach. Pol-

scy przedsiębiorcy nie uzyskali takich gwarancji. Pod nazwą Polskiego Ładu utrzymano dyskryminację rodzimych przedsiębiorców. Jeśli rząd ma nas z kryzysu wyprowadzić, to powinien zapewnić polskim firmom przynajmniej takie same warunki jakie zagwarantował zagranicznym korporacjom.

A jak sfinansować zwiększone zbrojenia?

Możemy to przeprowadzić jak Grecja, lub jak Singapur. Oba państwa mają jedno z najbardziej przebrojonych armii na świecie. W Grecji zwiększono tak zadłużenie, które w dużej mierze poszło na zbrojenia, ale które jest nie do spłacenia przez sto lat i znacząco będzie obniżało dobrobyt tego społeczeństwa. Kraj ten jest silnie zetatyzowany i tak mocno spętana gospodarka nie jest w stanie rozwijać się i umożliwić spłatę zobowiązań. Za to Singapur może sobie pozwolić i na znakomicie uzbrojoną armię i na powszechny dobrobyt dzięki wolności gospodarczej, która zapewnia mu jeden z najwyższych poziomów rozwoju na świecie. Trudne i ciężkie czasy nastaną w Polsce tylko wtedy, gdy rząd nie przywróci wolności gospodarczej i nie odblokuje narodowego żywiołu przedsiębiorczości. Zamiast mówić, że czeka nas kryzys i składać broń jeszcze przed walką z nim, lepiej przywrócić wolność gospodarczą i wartość złotego. Kryzys nie jest zjawiskiem atmosferycznym, na które nie mamy wpływu. Nie jesteśmy skazani na kryzys, który jest rezultatem błędów, z których należy się wyciągać.

6.04.2022

Poszukujemy wolontariuszy posługujących się językiem ukraińskim do pomocy przy wsparciu obywateli Ukrainy przebywających na warszawskiej Pradze-Północ.

Chętnych prosimy o kontakt:
pragapolnoc.ukraina@um.warszawa.pl





W piątek 22. kwietnia 2022 rozpoczyna się UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNO – POGRZEBOWE w POLSCE Pani Prezydentowej **Karoliny Kaczorowskiej**. Małżonki ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej. Ostatniej Pierwszej Damy II Rzeczypospolitej.

Uroczystości żałobne ostatniej Prezydentowej II Rzeczypospolitej, mają niezwykle wymiar historyczny i symboliczne przesłanie, bowiem ostatecznie zamykają dumne, ale i tragiczne dzieje II Rzeczypospolitej odrodzonej w 1918 roku, które w kraju zniszczyła okupacja niemiecka i sowiecka, ale trwające na emigracji w Wolnym Świecie, aż do 1991 roku, ostatecznie zakończyła działalność Rada Narodowa - namiastki Sejmu II RP, działająca na emigracji aż do pierwszych wolnych wyborów sejmowych w Rzeczypospolitej po II wojnie światowej, które odbyły się w 1991 roku.

Uroczystości będą miały wymiar i charakter zarówno państwowy, jak i społeczno - obywatelski. Uroczystości będą miały wymiar i charakter zarówno państwowy, jak i społeczno - obywatelski. **Serdecznie zapraszamy w strojach organizacyjnych i w mundurach z insygniami historycznymi i dystyngtoriami oraz pocztami sztandarowymi do udziału w uroczystościach.**

Zachęcamy do liczego udziału w uroczystościach.

ZAINTERESOWANI UDZIAŁEM W UROCZYSTOŚCIACH PROSZENI SĄ O PRZESYŁANIE ZGŁOSZEŃ UDZIAŁU I ZGŁASZANIE POCZTÓW SZTANDAROWYCH oraz UDZIAŁU GRUP ZWARTYCH na adres e-mail: instytut@2com.pl

Urna z prochami Pani Prezydentowej, rządowym samolotem wraz z najbliższą Rodziną i delegacją z Londynu, przybędzie już w piątek 22 kwietnia. W związku z powyższym planowany jest cały cykl uroczystości i nabożeństw żałobnych od powitania z honorami państwowymi na Lotnisku Wojskowym Okęcie, aż do Nocnego Czuwania Harcerskiego w późnych godzinach wieczornych w Świątyni Opatrzności Bożej.

Ramowy planowany harmonogram dwudniowych uroczystości JEST następujący:

Ostatnia Pierwsza Dama II Rzeczypospolitej spocznie obok Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Panteonie Wielkich Polaków



PIĄTEK 22.04.2022

Godz. 13.00 - POWITANIE z honorami z udziałem Władz państwowych NA LOTNISKU WOJSKOWYM OKĘCIE urny z prochami Ostatniej Pierwszej Damy II Rzeczypospolitej – Pani Prezydentowej Karoliny Kaczorowskiej.

Godz. 14.15 – 14.40 - PRZEWIEZIE NIE KARAWANEM Urny z Prochami Pani Prezydentowej do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie (dalej ŚOB).

Godz. 15.00 - POWITANIE URNY na PLACU przed GŁÓWNYM WEJŚCIEM ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI BOŻEJ (z udziałem oddziałów zwartych: poczty sztandarowe, bractwa kurkowe i religijne, zakony rycerskie, harcerze, kombatanzi, ułani, organizacje strzeleckie i inne wedle zgłoszeń i zainteresowania). WSTĘP WOLNY DLA PUBLICZNOŚCI.

Godz.15.15 – Liturgiczne WPROWADZENIE URNY z Prochami Pani Prezydentowej do ŚOB, procesyjne przeniesienie Urny do wyznaczonego miejsca - WYSTAWIENIE URNY W KAPLICY w ŚOB.

Godz. 15.30 – EGZEKWIE przy Urnie z Prochami Pani Prezydentowej – śpiewane NIESZPORY (Oficjum za zmarłych) przy Urnie prowadzone przez SS. Nazaretanki.

Godz. 16.15 – 19.00 - Po Egzekwiiach – Nieszporach kaplica z Urną, zostaje otwarta dla zainteresowanych mieszkańców Warszawy i kraju (WSTĘP WOLNY), aby mogli oddać INDYWIDUALNE HONORY prochom Ostatniej Pierwszej Damie II Rzeczypospolitej, Wyłożona Księga Kondolencyjna przez Urząd do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych).

Godz. 19.10 – procesyjne PRZENIESIENIE URNY z Prochami Pani Prezydentowej z kaplicy w ŚOB na katafalk PRZED Ołtarz Główny w Świątyni Opatrzności Bożej. W trakcie przeniesienia: Litania za zmarłych.

Godz. 19.30 - MSZA ŚW. ŻAŁOBNA za spójność duszy św. pamięci Pani Prezydentowej Karoliny Kaczorowskiej i św. pamięci Pana Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego – ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej. Uczestniczą: przedstawiciele najbliższej Rodziny, dalsi Krewni, Powinowaci i Przyjaciele Pani Prezydentowej i Pana Prezydenta, zaproszeni Goście, a także poczty sztandarowe oraz przedstawiciele zainteresowanych instytucji, stowarzyszeń, środowisk i organizacji społecznych i samorządowych (kombatanzi, harcerze, bractwa kurkowe, przedstawiciele miast i organizacji, które obdarowały tytułem honorowego obywatela lub członka Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego i Panią Prezydentową Karolinę Kaczorowską, pozostali wierni w miarę wolnych miejsc - wstęp wolny.

Po Mszy świętej Żałobnej w kościele odbywa się HARCERSKIE CZUWANIE MODLITWNE przy Urnie z Prochami Pani Prezydentowej. Czas trwania do ok. godz. 22.00. Prowadzą harcerze (ZHP poza Granicami Kraju, ZHR, ZHP) - wstęp wolny w miarę wolnych miejsc.

Po zakończeniu HARCERSKIEGO CZUWANIA MODLITWNEGO Urna z Prochami Pani Prezydentowej pozostaje przez noc przed głównym ołtarzem w ŚOB. Świątynia jest zamknięta.

SOBOTA 23.04.2022

Do godz. 11.00 - WEJŚCIE UCZESTNIKÓW uroczystości do Świątyni Opatrzności Bożej

Godz. 12.00 - UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE w Świątyni Opatrzności Bożej organizowane przez Urząd do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych – Mszy świętej Pogrzebowej przewodniczy JE Ks. Kardynał Kazimierz NYCZ - Metropolita Warszawski. Homilia JE Biskup Polowy Wojska Polskiego Ks. Bp Wiesław LECHOWICZ.

W piątek 22 kwietnia w godzinach od 16.15 – 19.00 każdy z nas, każdy mieszkaniec Warszawy, Mazowsza i całej Polski będzie mógł przyjść do kaplicy w Świątyni Opatrzności Bożej i osobiście uczcić pamięć Kobiety – Symbolu, którym była za życia i jest po śmierci ostatnia Pierwsza Dama II Rzeczypospolitej, ufajmy że liczny udział Rodaków w tym wydarzeniu, przybywających całymi rodzinami z dziećmi, aby zapamiętały pożegnanie ostaniej Pierwszej Damy II Rzeczypospolitej odbije się możliwie najszerzym echem nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie, gdzie są Polacy, jako wyraz hołdu dla pokolenia okresu międzywojennego, wojny i emigracji, które miłości Boga, Honoru i Ojczyzny poświęciło całe życie, jak świętej pamięci Pani Prezydentowa Karolina Kaczorowska i ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej świętej pamięci Ryszard Kaczorowski.

Wszelkie zapytania dotyczące uroczystości można kierować na adres: e-mail: instytut@2com.pl

GNIEWOMIR ROKOSZ – KUCZYŃSKI
DELEGAT RODZINY PANI PREZIDENTOWEJ KAROLINY KACZOROWSKIEJ D/SPRAW ORGANIZACJI UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNO-POGRZEBOWYCH W POLSCE. WIELOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK OSTATNIEGO PREZYDENTA II RP JE RYSZARDA KACZOROWSKIEGO.

WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD

Pomagajmy uchodźcom, ale nie zapominajmy o mieszkańcach

Dorota Stegienka – burmistrz Ochoty o tym, jak ważne jest mieć pracowników rozumiejących potrzebę chwili i gotowych sprostać najtrudniejszym wyzwaniom, o poruszających rozmowach z ukraińskimi kobietami oraz dbaniu o potrzeby mieszkańców dzielnicy w trudnym czasie dla całej Warszawy.

- Bardzo szybko po wybuchu wojny na Ukrainie usłyszeliśmy o akacjach pomocowych na Ochocie. Ile czasu trwała ich organizacja i jak działaliście na początku kryzysu?

- Byliśmy pierwszą dzielnicą w Warszawie. Rosyjska inwazja na Ukrainę rozpoczęła się 24 lutego, a my w nocy z 25 na 26, uruchomiliśmy punkt noclegowy na OSiRze na ok. 60 osób. Kolejnej nocy trafił tam już cały autokar kobiet z dziećmi, a od poniedziałku 28 lutego rozpoczęliśmy pierwsze zajęcia dla tych dzieci. Co istotne, pierwsze osoby, które przyjeżdżały do Polski, nie były ciężko doświadczane, miały dalsze plany, często pieniądze, znajomych gdzieś dalej i Warszawa była tylko przystankiem w dalszej podróży. Dlatego dzień po przyjeździe do nas, dzieci bez problemu chętnie brały udział w zajęciach i zabawach. Teraz już tak prosto nie jest. Otworzyliśmy trzy punkty zbiórek, w których przez dwa tygodnie

zbiieraliśmy nawet po 0,5 tony dziennie. Wysłaliśmy TIR-a do Iwano-Frankiwka, z którym się przyjaźnimy i jest to przyjaźń prawdziwa, a nie puste słowo. Rozmawiamy na Teamsach, dowiadujemy się o ich potrzeby bieżące i reagujemy na nie. W ciężarówce były m.in. kamizelki kuloodporne i specjalne latarki. Organizowaliśmy wszystko bardzo szybko, bo pomoc potrzebna była na już.

- Ogrom działań – jedna wielka maszyna pomocy. W jaki sposób na poziomie dzielnicy można to wszystko zorganizować?

- Udało się tylko dzięki temu, że mam naprawdę cudownych pracowników. Podkreślam to przy każdej okazji, bo bez nich nic by nie wyszło. Wszyscy angażują się w działania, nie tylko w godzinach pracy. Wielu z nich na przykład pomaga na Dworcu Zachodnim jako wolontariusze. U nas hasło: „wszystkie ręce na pokład” oznacza pełną mobilizację i zaangażowanie. Nie tylko w teorii, ale w praktyce. Jest ciężko, bo czas jest ciężki, ale a takimi ludźmi nie ma rzeczy niemożliwych!

- Jak wygląda sytuacja teraz? Czy wciąż na Ochocie prowadzone są takie same działania pomocowe dla ukraińskich uchodźców?

- Z upływem czasu wszystko się zmienia. Nie są już potrzebne tak punkty zbiórek. Zawiesiliśmy punkt w MAL-u, a utworzyliśmy tam punkt weterynaryjny, bo jest bardzo duże zapotrzebowanie na lekarza tej specjalizacji. Na Ukrainie nie ma obowiązku szczepień, a u nas tak, zwierząt przyjeżdża sporo, więc trzeba o nie zadbać. Organizujemy wiele zajęć dla dzieci (łączonych – dla naszych mieszkańców i ukraińskich najmłodszych). Ok. 700 osób przyjeżdża do szkół, szykujemy dwa oddziały przygotowawcze. Wciąż działa punkt noclegowy w OSiR, niezmienne są w nim ludzie, mamy tam niepełnosprawnych, którzy wymagają



trochę więcej opieki. Wydajemy PESELE, przyjmujemy wnioski o wypłaty pieniędzy. Działamy, zmieniamy wszystko zależnie od potrzeb i sytuacji.

- Co może być największym wyzwaniem „za chwilę”?

- Wyzwania są ciągle, trzeba na bieżąco na nie reagować. Teraz bardzo ciężkie

bywają rozmowy z kobietami, które uciekły od bomb i ze zrównanych z ziemią miast. Wiedzą, że nie mają do czego wracać, a mimo wszystko czekają na ten moment, kiedy będą mogły znowu jechać do domu...

Problem zaczyna się w chwili, kiedy wojna potrwa dłużej i okaże się, że trzeba uchodźcom zapewnić mieszkania. Nasi mieszkańcy nie mogą czuć się w tym wszystkim poszkodowani, dlatego przydział mieszkań socjalnych/komunalnych na Ochocie będzie odbywał się normalnie, według listy. Nie możemy dopuścić do tego, aby w jakikolwiek sposób doprowadzić do tego, aby mieszkańcy czuli się źle. Dzielimy wszystko, od numerków po dowody osobiste i PESELE, po inne sprawy. Jesteśmy tu dla mieszkańców Ochoty. I to się nie zmieni. Ukrainie pomagamy i pomagając będziemy.



Ludzie są zadowoleni, że mają nowych sąsiadów

Z Arturem Borkowskim, burmistrzem Serocka, wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna

- Jeśli przymierzyć liczbę przybyszów z Ukrainy gościnnie u Was przyjętych do liczby mieszkańców miasta i gminy to można chyba powiedzieć, że Serock stał się symbolem i liderem pomocy uchodźcom?

- Nie zajmuję się na bieżąco śledzeniem wszystkich danych z innych ośrodków, ponieważ pochłania mnie pomoc udzielana tutaj, na miejscu, ale na pewno jest tak, jak Pan mówi. Z satysfakcją obserwujemy sprzęgający się mechanizm naszej samorządowej inicjatywy i wydolności, mierzonej możliwościami lokalowymi i logistycznymi oraz zaangażowania mieszkańców i okazywanej przez nich na co dzień nowo przybyłym ludzkiej życzliwości. Serock znajduje się zapewne w szczęśliwej sytuacji ze względu na rozbudowaną bazę noclegową, z której przy tej okazji korzystamy, ale nie udawałoby się wszystko tak znakomicie, gdyby nie żarliwość mieszkańców, gotowość do pomocy, jaką przejawiają strażacy, sołectwa, wszelkie organizacje lokalne. Nie poradzilibyśmy sobie z tym wyzwaniem, gdybyśmy się wzajemnie nie wspierali. Wyczuwam w Pana pytaniu chęć budowania jakiegoś rankingu, oczywiście naszym zamiarem pozostaje pomoc konkretnym ludziom, rodzinom, które do nas przybywają, nie bicie rekordów, chociaż zapewne licytowanie się w tym, co dobre, nie niesie za sobą żadnych niebezpieczeństw.

- Wiadomo, że do Gminy Serock, licząc go 15 tys. mieszkańców trafiło ok. 1,5 tys uchodźców z Ukrainy?

- W obiektach bezpośrednio zarządzanych z poziomu gminy znalazło tymczasowy dom 560 naszych gości, zapewne co najmniej drugie tyle zostało zaproszonych przez mieszkańców do siebie, w Serocku i okolicach przeważają domy jednorodzinne, bloków jest niewiele, ale właściciele mieszkań tam usytuowanych też otworzyli drzwi przed wygnanymi wojennymi. Nadaliśmy już 700 numerów PESEL naszym nowym sąsiadom. Na zajęcia w przedszkolach i szkołach uczęszcza ponad 200 dzieci.

- Kto do Was przyjechał? Czy przybysze stanowią przekrój społeczeństwa ukraińskiego czy trochę bardziej to skomplikowane?

- Gościmy u siebie bardzo wiele młodych mam z dziećmi, ale nie brak też rodzin pięcioosobowych. Wśród starszych przeważają również kobiety, mężczyzn dużo mniej widać. Na pewno nie trafiają do nas dekonnicy - młodzi mężczyźni, unikający służby wojskowej w swojej ukraińskiej ojczyźnie. Zapewne jest to - jak Pan rzecz ujął - jakiś przekrój społeczny współczesnej Ukrainy, ale dramaty ludzkie często ciężko ująć w zgrabne publicystyczne formuły... Czy w ogóle w słowa. Wystarczy spojrzeć na jedną, dość typową rodzinę, trafiła do nas matka z

młodszy dziećmi, ale ojciec rodziny i syn są teraz na froncie, walczą, a nasi goście tak bardzo się o nich niepokoją... Ciężko przychodzi o tym mówić.

- Jakie są oczekiwania przybyszów, czy jesteście w stanie je zaspokoić?

- W podstawowym zakresie spełniamy ich wymagania. Zaspokajamy potrzeby - począwszy od zakwaterowania, o którym była już mowa - od edukacji, poprzez pomoc społeczną i opiekę zdrowotną, po szukanie pracy i wsparcie prawne.

- Wymieniają się, jedni przyjeżdżają, drudzy wyjeżdżają?

- Rotacja wynosi 25 proc, tyłu rozejrzało się i pojechało szukać swojego miejsca gdzie indziej. Jeśli zdecydowana większość pozostała - świadczy to o tym, że tym ludziom jest u nas dobrze, z czego się bardzo cieszymy.

- Co mówią oni sami o swoich gospodarzach?

- Obserwujemy różne postawy, zawsze reakcje ludzi, którzy dopiero co wyzwolili się z poczucia zagrożenia i wciąż niepokoją o los najbliższych i stan własnych domów przejawiają się rozmaicie. Niektórzy proszą o samodzielne pokoje, co zresztą nie powinno dziwić. Ale to przecież także sygnał, że pragną się szybciej tu poczuć u siebie. Inni od razu zgłaszają się do pomocy wóltariatu. Uczestniczą w pracy, odkąd przyjechali a ściślej ta praca staje się nasza wspólna.

- Dał Pan do zrozumienia, że Serock ma sporo szczęścia, dysponując zapleczem, ale przecież to Wy samorządowcy potrafiłicie z tego uczynić pożytek i atut?

- Rzeczywiście, wykorzystaliśmy dwa duże ośrodki, służące w sezonie jako miejsca wypoczynku i centra szkoleniowe oraz dodatkowo jeszcze jeden, do którego trafiła ponad setka ukraińskich dzieci. Ale powtarzam, że do tych miejsc trzeba doliczyć gościnę udzielaną przez mieszkańców, a okazane przez nich serce zmierzyć trudno, żadna statystyka temu nie podoła. Cieszę się, że tak się dzieje w Serocku i okolicach.

- Jednak z jakimiś problemami dla mieszkańców tak liczna obecność uchodźców się też wiąże? Wiele się w życiu miejscowych zmieniło po tym tak feralnym dla ich nowych sąsiadów poranku 24 lutego?

- Czasem muszą w urzędzie cierpliwie poczekać, skoro petentów jest więcej. Newralgicznym punktem zawsze w takich razach okazuje się służba zdrowia. Mieszkańcy pozostają jednak tolerancyjni. Wielkich narzekania nie słyszę. Zresztą mamy pluralizm, wolność i demokrację, każdy może głośno powiedzieć, co mu



nie odpowiada. Ludzie są przeważnie zadowoleni, że mają nowych sąsiadów. Sami, gdy im pomagają mają poczucie, że realizują misję społeczną i dobrze się z tym czują.

- Czy uchodźcy pytają czasem, jak długo to potrwa?

- Tylko jedna osoba wie, jak długo to potrwa. Deklarujemy gotowość dzielenia tej niedoli razem z nimi.

- Czego oczekuje Pan od administracji rządowej?

- Spodziewamy się uwzględnienia dłuższej perspektywy działania, nie w skali dni czy tygodni tylko. I deklarujemy, że damy sobie radę.

Rada Programowa MWS

W dniu 10 marca br. odbyło się pierwsze spotkanie Rady Programowej MWS, której przewodniczącym został Artur Borkowski (wiceprezes MWS, burmistrz Serocka).

W spotkaniu wzięli udział samorządowcy oraz eksperci z różnych dziedzin (m.in. stosunki międzynarodowe, prawo, geopolityka, organizacje non-profit, energetyka, migracje, agencje zatrudnienia). Rada Programowa MWS ma charakter otwarty, zatem jest możliwość poszerzenia grona uczestników - serdecznie zapraszamy (kontakt: biuro@mws.org.pl).

Spotkanie trwało trzy godziny, dyskusja była bardzo owocna, co niewątpliwie pokazuje, że ciało doradcze, funkcjonujące przy MWS jest potrzebne.

Pierwsze posiedzenie rady dotyczyło głównie pomocy Ukrainie (uchodźcom) i roli samorządów w tym procesie (co ulepszyć, zmienić, jak przygotować się lepiej na kolejne fale uchodźców z Ukrainy, a także co poprawić we współpracy na linii rząd-samorząd). Co więcej, wymieniono doświadczenia z podjętych działań JST (m.in. Dorota Stegienka - burmistrz Ochoty, Dariusz Kacprzak - zastępca burmistrza Praga Północ, Grzegorz Kubalski - reprezentujący Związek Powiatów Polskich) z pierwszych dwóch tygodni od rozpoczęcia działań wojennych na terenie Ukrainy. Michał Landowski (sekretarz

MWS) wskazał, że warto odbudować struktury systemu obrony cywilnej w RP poprzez wsparcie finansowe na utworzenie nowego modelu zarządzania kryzysowego. Dr Artur Wróblewski przedstawił analizę dot. rządowej propozycji dot. udostępnienia samolotów MIG-ów oraz omówił znaczenie wizyty wiceprezesa USA w Polsce. Natomiast Marian Przędziecki - polski menedżer, ambasador RP w Uzbekistanie w latach 2011-2015 relacjonował, że kolejne fale uchodźców ze wschodniej Ukrainy dopiero zbliżają się do granicy polskiej, co stanowić będzie jeszcze większe wyzwanie dla całego państwa polskiego i UE. Z kolei adwokat Marek Czarnecki zaproponował darmowe konsultacje prawne dla uchodźców.

Ponadto podjęto dyskusję jak zachęcić uchodźców do relokacji do mniejszych ośrodków na terenie RP, co obecnie stanowi spore wyzwanie logistyczne i organizacyjne. Poruszono kwestie oświaty i adaptacji dzieci z Ukrainy w polskich szkołach, a także szybkiej nauki języka polskiego.

Przedstawiono także wszystkie dotychczasowe działania, które dokonali członkowie Klubu Możliwości. Z wielkim uznaniem i dumą podkreślono istotną rolę jaką odegrał Klub, działający przy MWS w organizacji pomocy dla uchodźców.



Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych życzymy poczucia pokoju i niosącej ukojenie harmonii.

Niech Wasze serca wypełnią nadzieja i radość, a chwile spędzone w gronie najbliższych dodadzą otuchy i pomogą przezwyciężyć wszelkie napotkane trudności.

Głębokiego przeżycia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, duchowego ubogacenia i spokoju życząc

Przewodniczący Rady Miejskiej w Serocku
Mariusz Rosiński

Burmistrz Miasta i Gminy Serock
Artur Borkowski

akwarela Jolanty Drozd: kościół pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Serocku





BEZ POMOCY ZEWNĘTRZNEJ Z USA i UE BĘDZIE TRUDNO UTRZYMAĆ POMOC DLA UCIEKINIERÓW WOJENNYCH Z UKRAINY W SPOSÓB CIĄGLY I NA PRZYZWOITYM POZIOMIE

Taka ocena przyszłości pomocy dla wojennych uciekinierów z Ukrainy, rysuje mi się, po spotkaniu z Janem Żychlińskim – starostą powiatu warszawskiego zachodniego.

Początkowo przypuszczałem, że starostowie powiatów będą mieć zadania koordynacyjne i kontrolne w odniesieniu do akcji pomocowej z tej racji, że główny wysiłek w tym zakresie ponoszą gminy. Okazało się, że powiaty mają własny wycinek tego ogromnego zadania. Otóż starostowie odpowiedzialni są za zawarcie umów i zabezpieczenie warunków zakwaterowania w hotelach, motelach, domach wczasowych, noclegowniach straży pożarnej i w innych podobnych instytucjach. Problem w tym, że obecnie obowiązująca rządowa stawka na jedną osobę zakwaterowaną wynosi 40zł na osobę (w tym wyżywienie) i jest to zdecydowanie za mało. Należy zauważyć, że usługi hotelarskie i gastronomiczne mocno ucierpiały podczas dwuletniej pandemii. Wiele firm w tym biznesie zostało zamkniętych, bądź zwyczajnie upadło, więc nie stać właścicieli tego biznesu na tak znaczącą dopłatę do kosztów utrzymania naszych sąsiadów. Jak mi powiedział starosta Jan Żychliński, gdyby stawkę rekompensaty kosztów rząd podniósł z 40zł na 75zł od osoby, to hotelarze i inne ww. podmioty

gospodarcze mogłyby już utrzymać zakwaterowanych bez dopłat własnych. W tej sprawie starosta Jan Żychliński wystosował pismo do mazowieckiego wojewody. Właśnie czeka na odpowiedź.

O wielkości problemu niech świadczą liczby. Otóż w województwie mazowieckim mamy 37 powiatów oraz 5 miast na prawach powiatów w tym 314 gmin. Starosta warszawski zachodni podpisał umowy na 300 osób, a to jest wielkość mniej niż średnia – oczywiście dla powiatów, bo obowiązki obsługi prawnej i finansowej dla gmin w województwie mazowieckim (kwatery osób fizycznych) określone są dziesiątkami tysięcy i kosztami dopłat rządowych na poziomie dziesiątek milionów złotych. Wszyscy samorządowcy i osoby zaangażowane w pomoc Ukrainie mają nadzieję, że obiecana pomoc finansowa ze strony USA i UE, nadejdzie szybko i pozwoli na utrzymanie poziomu usług i ich ciągłości.

W poprzednim numerze Gazety Samorządności informowaliśmy o stanie przygotowań Izabelina, jednej z gmin powiatu warszawskiego zachodniego, która bardzo sprawnie uporała się z problemami organizacyjnymi i prawnymi we wstępnym etapie uruchamiania pomocy Ukrainie.

Zobaczmy jaki stan tej pomocy jest

teraz w tej gminie, po przeszło miesiącu czasu od jej uruchomienia.

I znowu muszę pochwalić wyznaczoną przez panią wójt Dorotę Zmarzlak do współpracy ze mną panią Katarzynę Wojtak, która dostarczyła mi wyczerpujące materiały na każdą prośbę i na każde zadane przeze mnie pytanie. To bardzo ułatwia pracę dziennikarską.

Po przejrzeniu sprawozdania, muszę pochwalić także, a raczej przede wszystkim mieszkańców, wolontariuszy, urzędników i panią wójt gminy Izabelin, bo efekty ich dobrze zorganizowanej pracy są widoczne, zresztą ocenie Państwo sami.

Na dzień 03 kwietnia 2022 roku, w gminie Izabelin przebywa 800 uchodźców z Ukrainy. Zakwaterowani są głównie w mieszkaniach i domach mieszkańców gminy, ale uchodźców przyjęło także Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, hotel Bartek, a urząd gminy zakwaterował kilkusobową rodzinę w swoim budynku Willa Europa.

Uchodźcy zgłosili do szkół 82 dzieci, w tym 33 uczniów do klas 1-3 oraz 39 uczniów w klasach 3-4. Natomiast dwa przedszkola przyjęły 26 dzieci (po równo).

W gminie funkcjonuje punkt zbiórki odzieży pod zabawną nazwą „Puść ciuch w ruch”. Na chwilę obecną zbiórka odzieży

została wstrzymana, z wyłączeniem kurtek wiosennych i przejściowych.

Do partnerskiego miasta Kosiv, w obwodzie iвано-франківський, zostały wysłane 3 transporty z tym, że pierwsze dwa transporty poszły z żywnością, środkami medycznym, kołdrami i kocami, a ostatni transport to dar w postaci bardzo oczekiwanej karetki pogotowia (już pracuje na froncie), wraz ze środkami przeciwbólowymi. W 29 dniu wojny, z Izabelina odjechał bus Renault Trafick zakupiony ze społecznej zbiórki pieniędzy, który wypełniony długotrwałą żywnością, pojechał bezpośrednio na front. Te wszystkie dary były bardzo oczekiwane przez Ukrainę ponieważ były precyzyjnie ustalone z przedstawicielami grecko - katolickiej parafii z Kosiv.

Gmina Izabelin utworzyła specjalny rachunek bankowy na pomoc dla Ukrainy, a dodatkowo, w gminie działa Fundacja Przyjaciele Alego, która zbiera pieniądze na ten sam cel już od 28 lutego br. Fundacja organizuje pomoc dla Ukrainy wspólnie z gminą Izabelin i 423 Szczępem Harcerzy i Zuchów Kampinos.

Robią to w formie kwesty (zbiórka pieniędzy do puszek, poprzez wpłaty na konto z portalu pomagam.pl



Gmina Izabelin prowadzi także intensywną akcję promowania szczepień przeciw COVID – 19, lecz odzew jest raczej słaby. Do chwili obecnej zaszczepiło się 21 osób, w tym 10 dzieci.

Większość działań pomocowych w gminie Izabelin wykonują wolontariusze. W większości są to ludzie młodzi – uczniowie szkół średnich, studentki i studenci, ludzie wolnych zawodów – wspaniali ludzie.

Obsługują oni punkty wydawania darów: żywności, odzieży i wyposażenia w podstawowy sprzęt domowy, pomagają w kompletowaniu darów i ich transporcie na Ukrainę, a także, co jest bardzo cenne, uczestniczą w polsko – ukraińskich spotkaniach integracyjnych i udzielają uchodźcom wsparcia psychologicznego.

STANISŁAW PIECYK



"Niech krzyż, który swoimi ramionami łączy niebo z ziemią i ludzi między sobą, rozrasta się na naszej ziemi w wielkie drzewo przynoszące owoce zbawienia." - Jan Paweł II

Z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych składamy wszystkim
Mieszkańcom oraz Gościom odwiedzającym
Powiat Warszawski Zachodni najserdeczniejsze życzenia.
Dużo wiary, nadziei i Błogosławieństwa Bożego,
radosnego nastroju, serdecznych spotkań w gronie
Rodziny i Przyjaciół.
Smacznego jajka, mokrego Dyngusa, mnóstwa
wiosennego słońca oraz uśmiechu.



Wesołego Alleluja życzą
Rada i Zarząd Powiatu Warszawskiego Zachodniego



My, Polacy mamy tendencję do uniesień. Chciałbym jednak, żebyśmy przygotowali się na maraton - mówił burmistrz Artur Borkowski, który w Serocku już znalazł tymczasowe domy dla 1500 uchodźców ukraińskich. - Walka o wolność Polski toczy się dziś w Kijowie - wykazywał europeista Maciej Cesarz. Uczestnicy debaty w siedzibie Bezpartyjnych Samorządowców i Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej zastanawiali się nad reperkusjami wojny na Ukrainie dla bezpieczeństwa Polski.

Prowadzący dyskusję dr Artur Wróblewski z Uczelni Łazarskiego wskazał na rozliczne następstwa rosyjskiej agresji: od zbrodniczej dewastacji napadniętego kraju, po nieuniknione problemy ze zbożem, którego Ukraina pozostawiała czwartym w świecie dostawcą. W opinii Macieja Cesarza z Uniwersytetu Wrocławskiego jeśli Ukraina będzie w stanie wojnę wygrać, pozostanie państwem buforowym i bezpieczeństwo jej sąsiadów skokowo się nie zmieni. Jednak jeśli Rosja ugrzęźnie na dłużej na Ukrainie - nastąpi wzrost nie tylko napięcia na całym kontynencie, ale różnic pomiędzy państwami zachodnimi. Pojawia się kolejne fale uchodźców. Niezbędne okaże się dobrojenie Polski. Najgorszym z wariantów stałoby się oczywiście militarne zwycięstwo Rosji i utworzenie marionetkowego rządu na Ukrainie. W tym wypadku dla zagwarantowa-

Wspierać Ukrainę, patrzeć w przyszłość. Debata Bezpartyjnych Samorządowców ws. bezpieczeństwa

nia prawa Polski do samostanowienia potrzeba będzie trwałego wsparcia zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, co oznacza dla nas trwałe uzależnienie od nich w kwestii bezpieczeństwa.

W zwycięstwo Ukrainy wierzy wieloletni dyplomata, pracownik Kancelarii Senatu Marian Przeździecki. Gdy ono nastąpi, zyskamy w Europie Wschodniej mocnego sojusznika. Za optymistycznym scenariuszem przemawia fakt, że zarówno NATO jak Unia Europejska jako całość zdały egzamin w dotychczasowym przebiegu konfliktu. Zarysowały się oczywiście różnice: w postawie Węgier, Niemiec, a także Francji, bo wciąż nie wiadomo, po co prezydent Emmanuel Macron tyle razy dzwonił do Władimira Putina. Ostatecznie jednak koncern Renault - jak świeżo podano - zamknął swoją działalność w Rosji.

Jak Polska odnajduje się w tych zmianach? - Przestaliśmy być postrzegani jako nowicjusze w NATO i Unii Europejskiej - zauważył burmistrz Artur Borkowski, członek władz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Wspierać Ukrainę, patrzeć w przyszłość - radził wódtarz Serocka. Do szkół i przedszkoli już w tej



gminie zapisano 127 dzieci ukraińskich. - Przyjmując uchodźców bierzemy udział w tej wojnie. To jest też nasza wojna - nie unikał patosu b. ambasador w Uzbekistanie Marian Przeździecki. Wskazał też, że Ukraińcy po raz kolejny już walczą o członkostwo Unii Europejskiej, ale od

Euromajdanu w 2014 r. poczynili kolo-salny postęp.

Europeista Maciej Cesarz nie wykluczył więc, że najpotężniejsze państwa Zachodu nadzwyczajnie przyspieszą procedury akcesyjne do UE w wypadku Ukrainy, żeby nie czekała na przyjęcie do

Wspólnoty bez efektu od 60 lat jak Turcja. Potem potrzebny okaże się plan Marshalla, na miarę amerykańskiej pomocy z jakiej skorzystały europejskie kraje po zakończeniu II wojny światowej.

ŁUKASZ PERZYNA
FOT: PAWEŁ MAŁACZEWSKI

Warto być niezależnym. Senator Krzysztof Kwiatkowski gościem Klubu MWS

Efekt flagi, skupiania się przy rządzących w wyniku wojny na Ukrainie, nie działa na korzyść PiS tak mocno, jak się oni tego spodziewali. W parlamencie znów mówi się więc o wyborach przed terminem - wskazywał senator Krzysztof Kwiatkowski w Klubie Gospodarczym Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Odpowiadając na pytania gospodarzy o szanse bezpartyjnych kandydatów, podał własny przykład: mandat piastuje jako niezależny.

O tym, że wybory rzeczywiście odbędą się zanim upłynie kadencja, sen. Kwiatkowski nie jest przekonany. Uznaje natomiast, że poważnie trzeba liczyć się z taką możliwością. Skoro rząd teraz ogłasza obniżkę podatków, wiele wskazuje na możliwość przyspieszenia głosowania. Podobnie korzystne dla władzy może się okazać odmrożenie środków pomocowych z Unii Europejskiej, już teraz nieoficjalnie zapowiadane.

Nie zadziałał natomiast do końca efekt flagi, groza wojny na Ukrainie nie wzmocniła poparcia dla PiS. Wobec tragedii sąsiedniego kraju ciężko w tych kategoriach rzecz rozważać, ale mówią o tym politycy.

Nietrudno sobie wyobrazić, że Jarosław Kaczyński po to forsuje propozycję zmiany Konstytucji, żeby później, zapewne w czerwcu, gdy opozycja odmówi, partia rządząca rozpisała wybory z uzasadnieniem, że nawet wobec zagrożenia („wróg u bram” - powie zapewne prezes)



nie da się zmienić ustawy zasadniczej. Jednak to znowu tylko jedna z hipotez.

- Najlepszy scenariusz to przyspieszone wybory, które PiS przegrywa - nie ukrywał Kwiatkowski.

Przyznał też, że trwają już prace nad odtworzeniem paktu senackiego. Sam Kwiatkowski, który mandat uzyskał jako kandydat niezależny, pozostaje jednym z senatorów współtworzących w obecnej

kadencji demokratyczną większość, która przeforsowała Tomasza Grodzkiego na marszałka. Nie ukrywa, że jej uczestnicy wiele się nauczyli w trakcie prac senackich.

- Ten Senat jest dużo lepszy od poprzednich. Sytuacja w praktyce wymusza porozumienie różnych środowisk - ocenił Krzysztof Kwiatkowski. Współpraca służy jakości przyjmowanych rozwiązań. Nie brakuje miejsca dla prezentacji stanowisk ani ich uzgadniania. Gość Klubu Gospodarczego MWS, który jako sekretarz premiera Jerzego Buzka miał swój udział we wprowadzeniu reformy samorządowej - jedynej z czterech wielkich reform, która przetrwała i w pełni się sprawdziła - nie ma wątpliwości, że dla niezależnych znajdzie się miejsce. Pozostają bowiem potrzebni. Przykładem „izba refleksji”, gdzie właśnie w tej kadencji nastąpiło „upodmiotowienie każdego senatora”. Ten model warto utrzymać. To cenne bowiem, gdy środowisk jest wiele i potrafią ze sobą współpracować.

Istotne okaże się to zwłaszcza w obecnej sytuacji międzynarodowej. Niezależnie od dalszego przebiegu działań wojennych na Ukrainie czekają nas zmiany geopolityczne. Napadając sąsiada, Rosja całkowicie pozbawiła się „soft power”. Sprzeciw wolnego świata okazał się faktem, również Niemcy decyzyjnie nagle podjętą przeznaczyły ogromną kwotę na zbrojenia. Jeżeli zaś prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski nie przegra ani wojny ani późniejszych wyborów - oprócz wyjątkowego już teraz poparcia (90 proc) zyska nadzwyczajną pozycję. Wyrasta więc nowy gracz. Dla Polski oznacza to istotną zmianę geopolityczną, najważniejsze, żebyśmy umieli ją odpowiednio wykorzystać przy całym dramatyzmie sytuacji.

ŁUKASZ PERZYNA
FOT: PAWEŁ MAŁACZEWSKI



Tomasz Możejko prezes stowarzyszenia Lubuskiego Forum Samorządowego: LFS podjęło uchwałę o przystąpieniu do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców. Decyzja była podyktowana zbieżnością programów obu stowarzyszeń oraz wiarą, że tylko silny front samorządowy jest w stanie zrealizować program i upowszechniać ideę samorządności lokalnej w naszym kraju.

Kilka słów na temat LBS:

Celem Stowarzyszenia Lubuskie Forum Samorządowe jest wspieranie równomiernego rozwoju województwa. Podejmowanie działań przyczyniających się do aktywizacji życia społecznego i samorządowego regionu lubuskiego, promowanie

Lubuskie Forum Samorządowe dołączyło do OFBiS

kultury tradycji oraz współpraca z innymi organizacjami samorządowymi w kraju.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz współpracę ze środowiskami proekologicznymi w regionie i w kraju. Popularyzujemy wiedzę o regionie, edukujemy społeczeństwo w zakresie wiedzy obywatelskiej oraz aktywizacji samorządowej, która jest podstawą pełnego wykorzystania praw wyborczych. Lubuskie Forum Samorządowe stara się pobudzić inicjatywy oddolne w powiatach i gminach województwa lubuskiego, poprzez organizowanie spotkań seminaryjnych oraz spotkań

z przedstawicielami podobnych organizacji i stowarzyszeń oraz radnych wybranych z niezależnych komitetów wyborczych wyborców.

Dalszym celem są szkolenia dla radnych samorządowych wszystkich szczebli oraz inicjowanie pozytywnych propozycji do budżetu województwa, powiatów oraz gmin.

Ważnym elementem będzie współpraca w zakresie ekologii i środowiska naturalnego, w tym dbanie o przestrzeganie zrównoważonego rozwoju województwa lubuskiego w zakresie podziału środków unijnych.

Działalność samorządowa oznacza aktywny udział w wyborach samorządowych na szczeblu gmin, powiatów oraz województwa.

Obecna sytuacja zainicjowała wspieranie pomocy dla uchodźców z Ukrainy oraz działania informacyjne na rzecz budowy platform informacyjnych i edukacyjnych w zakresie przestrzegania praw człowieka i obywatela.

TOMASZ MOŻEJKO
PREZES STOWARZYSZENIA
LUBUSKIE FORUM SAMORZĄDOWE
TEL: 508 390 225



Bezpartyjni i Samorządowcy Galicja

Protokół z zebrania założycielskiego Stowarzyszenia Bezpartyjni i Samorządowcy Galicja.

Powołanie Stowarzyszenia Bezpartyjni i Samorządowcy GALICJA w Mieście Królewskim Krakowie, jest historycznym wydarzeniem w zmieniającej się rzeczywistości geopolitycznej na świecie.

Uczestnicy zebrani jednogłośnie opowiedzieli się za powołaniem do życia Stowarzyszenia Bezpartyjni i Samorządowcy GALICJA, oraz wyrazili wolę przystąpienia do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowców.

Ybrano Zarząd Stowarzyszenia na czele, którego stanął znany, małopolski lekarz i radny gminy Wolbrom - Zbigniew Żyła. Obecny podczas zebrania w Krakowie był koordynator krajowy struktur BS - Marcin Maranda. Połączył się też on-line sekretarz OFBiS - Marek Woch.

Liczymy, że kolejne regiony będą przystępować do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowców, które rośnie w siłę w skali ogólnopolskiej.

Zwrócono uwagę na potrzebę uczestniczenia w wyborach samorządowych / sejmiki wojewódzkie, rad gmin i miast, oraz w wyborach parlamentarnych.

Wybrano Zarząd Stowarzyszenia na czele, którego stanął znany, małopolski lekarz i radny gminy Wolbrom - Zbigniew Żyła. Obecny podczas zebrania w Krakowie był koordynator krajowy struktur BS - Marcin Maranda. Połączył się też on-line sekretarz OFBiS - Marek Woch.

Liczymy, że kolejne regiony będą przystępować do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowców, które rośnie w siłę w skali ogólnopolskiej.

KRAKÓW 26.03.2022 R.



Opolskie dołączy do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców!



Już wkrótce zniknie biała plama w woj. opolskim dla struktur Bezpartyjnych Samorządowców.

Na ostatnim spotkaniu w lutym br. we Wrocławiu Bezpartyjnych Samorządowców, pojawili się przedstawiciele z województwa opolskiego. Zapowiedzieli oni, że w najbliższym czasie zostanie zarejestrowane lokalne stowarzyszenie, które przystąpi do Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjnych i Samorządowców.

Za koordynację struktur w opolskim odpowiadać będzie Mirosław Patoła, 46 letni ekonomista. Sam o sobie mówi: liberał i niepoprawny optymistą, który wszystko chce policzyć i zamodelować. Jest też zawsze otwarty na merytoryczny dialog różnych

środowisk, w celu optymalnego rozwiązania potrzeb naszych małych ojczyzn.

Zawodowo specjalizuje się w zarządzaniu małych i średnich przedsiębiorstwach, kontrolingu oraz analizie ekonomicznej – finansowej projektów i inwestycji. Związany z opolskim Ośrodkiem Wsparcia Ekonomii Społecznej, gdzie poszukuje i szlifuje diamenty ekonomii społecznej.

Doświadczenie w polityce: cztery kampanie samorządowe z komitetami regionalnymi, po jednej kampanii parlamentarnej i prezydenckiej, gdzie każdorazowo brał udział lub koordynował w pracy sztabu komitetu. Jak żartobliwie podsumowuje: kandydat sądząc po wynikach - średni, organizator lepszy, pełnomocnik wyborczy - bez reklamacji.

Bezpartyjni w Łódzkiem też pomagają

Trzyosobową rodzinę z Ukrainy przyjął pod swój dach wiceprezes stowarzyszenia „Bezpartyjni Samorządowcy w Łódzkiem” Przemysław Skupiński. Pani Lilija przyjechała do Polski z dwiema córkami i... psem. Po załatwieniu wszystkich formalności rozpoczęła pracę w schronisku dla zwierząt w Jasionce k. Zgierza. Możliwość pracy z bezdomnymi psami i kotami bardzo ją ucieszyła, gdyż

zanim wojna na Ukrainie zmusiła ją do wyjazdu z kraju, prowadziła własną klinikę weterynaryjną.

Schronisko Jasionka, kierowane przez P. Skupińskiego, przekazało także karmę dla zwierząt dla borykającego się z problemami zaopatrzeniowymi przytuliska w mieście Kiverci w obwodzie wołyńskim.





Czy Zachód potrafi się uczyć na własnych błędach?

Wybuch wojny na Ukrainie dla większości obserwatorów polityki międzynarodowej był mało prawdopodobny. Wychodzący z optymistycznych założeń analitycy i komentatorzy polityczni byli sceptyczni wobec agresji na Ukrainę. Wtórowali im zwłaszcza zachodni politycy, którzy niezależnie od kolejnych agresywnych poczynąń Rosji łudzili się że Gruzja, Krym i Zachodnia Ukraina, to za każdym razem miał być ten ostatni raz. Po każdej kolejnej agresji wszystko wracało z grubsza do normy. Anulowano i tak rachityczne i dziurawe sankcje, prowadzono szerokie interesy popadając w coraz większe uzależnienie od surowców, głównie energetycznych. Prawda okazała się jednak brutalna. Uważam, że gdyby nie doszło do zaatakowania Ukrainy, byłoby to zmarnowaniem wieloletnich rosyjskich zabiegów w sferze realnej i propagandowej. Dzisiaj w kontekście nie tylko napaści, ale skali i bestialstwa prowadzonych działań wojennych na najbliższe wiele lat powinny opaść wszelkie złudzenia w kwestii tego czym jest Rosja i jaką politykę prowadzi Putin.

Postępowanie Federacji Rosyjskiej było bowiem spójne i konsekwentne od pierwszych miesięcy doświadczenia Putina do władzy. Budowano narrację rzekomego nie wywiązania się Zachodu z ustaleń najpierw z ZSRS a potem z Federacją Rosyjską. Ustalenia miały dotyczyć ponoć, że infrastruktura NATO nie będzie przybliżała się do granic Rosji, że powstanie strefa niczyja obejmująca Europę Środkową i Bałkany. Zamiast tego do Sojuszu Północnoatlantyckiego przystąpiły

najpierw, rzekomo zawsze antyrosyjska i agresywna Polska, a wraz z nią Czechosłowacja i Węgry. Następnie Sojusz rozszerzał się o kraje bałtyckie i południowe. Za każdym razem towarzyszył temu sprzeciw Rosji. Niezmiennie powtarzano, że Rosja czuje się zagrożona i otaczana, a infrastruktura Sojuszu się do niej zbliża. Protesty i działania informacyjne w tym zakresie realizowane przez aparat rosyjskiej dezinformacji i propagandy.

Jeszcze istotniejsze z punktu widzenia Rosji było wspomaganie zapewniane przez dziesiątki byłych polityków i aktywnych naukowców i komentatorów politycznych z całego świata, zwłaszcza z Europy Zachodniej i USA. Na niezliczonych konferencjach, wykładach i sympozjach nie tylko potwierdzali narrację rosyjską, ale ją wzmacniali siłą swoich autorytetów, uzyskanych tytułów naukowych, doktoratów honoris causa i rozpoznawalności medialnej, wspomaganie przez rosyjskie pieniądze. Zwykło się ich często nazywać w lenińskim stylu „pożytecznymi idiotami”. Nie sądzę aby w obecnej sytuacji było to określenie najbardziej precyzyjne i oddające sedno ich postawy. Przedstawiciele opisywanych przeze mnie intelektualnych elit to w rzeczywistości nie idioci, ale cyniczni cwaniacy. Uczynili bowiem swoim sposobem na życie podłączenie się pod rosyjską wersję obrazu świata. W owej narracji mamy mieć do czynienia z ekspansywnym choć jednocześnie dekadentckim Zachodem szukającym konfrontacji z coraz bardziej zagrożoną



i otaczaną przez wrogów Rosją. Rosja ma według nich prowadzić politykę pokojową, łagodną i nastawioną na porozumienie. Jeżeli jest czasem zmuszona do zmiany swojego pokojowego sposobu działania, to tylko w ostateczności, zmuszona przez niezależne od niej, nieprzyjemne działania i okoliczności.

Przywódcy świata zachodniego zostali uspieni rosyjską narracją i spokojnym, ciepłym głosem Putina mówiącego o konieczności i bezalternatywności pokojowej koegzystencji w XXI wieku. Odpowiedzią Zachodu było nierozmieszczanie instalacji nuklearnych w żadnym z nowych państw NATO. Ponadto amerykański siły pancerne całkowicie opuściły Europę. Putin działania te uznał za słabość. Politycy zachodni, albo nie widzieli albo szybko przechodzili do porządku dziennego nad licznymi zabójstwami politycznymi popełnianymi na zlecenie Kremla, na terytorium Rosji czy Wielkiej Brytanii. Sama Wielka Brytania z jej

przysłowiową londyńską pralką do prania ukradzionych Rosjanom pieniędzy, była niezwykle gościnną dla rosyjskich oligarchów. Mogli oni w łatwy i przyjazny sposób przepisać zainwestować dowolną ilość środków na zakup najdroższych nieruchomości w Londynie, których kilka tysięcy całymi miesiącami bądź latami przeważnie stoi pustych. Mogą kupować kluby piłkarskie i udziały w korporacjach. O magnacie stalowym Olegu Deripascie z racji jego politycznych kontaktów mówi się, że ma własne stronnictwo w brytyjskiej Izbie Lordów. Brytyjskie elity z przyjemnością odnotowywały liczne dotacje Rosjan na projekty artystyczne, charytatywne, edukacyjne, włącznie ze związanymi z dworem królewskim. Po objęciu w 2019 roku, przez Borisa Johnsona stanowiska premiera udowodniono, że od tego czasu Partia Konserwatywna, której przewodzi przyjechała od rosyjskich przyjaciół, co najmniej blisko 2 mln funtów. Takie przykłady nie

tylko z Wielkiej Brytanii można podawać w nieskończoność.

Z każdym tygodniem prowadzenie działań wojennych przez Rosję staje się coraz bardziej brutalne. W tych tygodniach mamy do czynienia nie tyle z wojną wspieranej przez Zachód Ukrainy z Rosją. To jest wojna dwóch światów. Z jednej strony młody ukraiński przywódca, uosabiający swoją postawą ducha narodu broniącego się przed atakiem większego i bezwzględniejszego, okrutnego sąsiada. Wspiera go polityk o kilka pokoleń starszy, prezydent USA Joe Biden. Niesie przesłanie i apel jak najszybszego zakończenia rosyjskiej agresji i eskalacji przemocy. Z drugiej widzimy postawę lidera największego mocarstwa otoczonego przez licznych uchodźców na Stadionie Narodowym lub jadącego pizze przywiezioną dla żołnierzy amerykańskich z pobliskiego lokalu. Z drugiej strony widzimy Putina wydającego rozkazy atakowania i zabijania bezbronnej ludności cywilnej, zamkniętego w bunkrze i unikającego bliskiego kontaktu ze współpracownikami i odwiedzającymi go do niedawna europejskimi liderami. Bojącego się zarażenia Covidem - 19, bojącego się otrucia lub innej formy odsunięcia od władzy. Naszą wspólną nadzieją powinno być zwycięstwo wartości demokratycznych, zwycięstwo kraju zaatakowanego, broniącego się przed tyranią. My jako świat zachodni nie powinniśmy ustawać w naszym wsparciu dla Ukrainy, choć może to się wiązać ze znaczącymi wyrzeczeniami i niemalym ryzykiem.

ROBERT MAŁŁEK

A.Stelmaszczyk: Nie widzę przeszkód

Zgodnie z obietnicami, przedstawiamy Państwu kolejne osoby, które zaangażowały się w rozwój ruchu Bezpартijnych Samorządowców w województwie opolskim.

Alicja Stelmaszczyk, wałbrzyszanka z urodzenia i opolanka z wyboru, społeczniczka i pomysłodawca przedsiębiorstwa społecznego, dającego pracę osobom z niepełnosprawnościami.

Działania Alicji mają znaczny wpływ na rozwój lokalny oraz działania trzeciego sektora. Jako osoba z niepełnosprawnością wzroku pokazuje społeczeństwu, że pomimo ograniczeń zdrowotnych można aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym i angażować się w działalność NGO. Aktywna zawodowo w pełnym wymiarze czasu pracy, realizując jedno ze swoich marzeń, otworzyła w Opolu niewidzialna-przestrzeń.pl. Te magiczne miejsce prowadzone jest przez spółkę non-profit, której jest prezesem. Spółka zajmuje się reintegracją zawodową i zatrudnia w przeważającej mierze osoby z niepełnosprawnościami.

Alicja wspiera też wolontariat, rekrutuje i szkoli wolontariuszy na potrzeby m.in. pilotów tandemów dla osób niewidomych podczas rajdów i wycieczek, asystentów dla osób potrzebujących wsparcia w codziennym funkcjonowaniu oraz asystentów dla osób z niepełnosprawnością uprawiających strzelectwo pneumatyczne. Została Mentorem dla osób nowo ociemniałych. Ukończyła studia podyplomowe z zakresu dostępności i aktywnie wspiera podmioty publiczne w likwidacji barier pokazując, że osoba z niepełnosprawnością może nie tylko być biorcą pomocy ale także samemu pomagać innym.

Działalność Alicji od ponad 10 lat pozytywnie wpływa na jakość lokalnych i krajowych przedsięwzięć społecznych. W swoim dorobku społecznym ma wiele działań o charakterze charytatywnym m.in. uczestniczyła w projekcie „Tandemem przez Polskę”, który miał na celu gromadzenie środków niezbędnych do złożenia roweru typu tandem dla mieszkańców województwa z dysfunkcją wzroku. Z ogromnej potrzeby pomagania innym stała się pomysłodawcą fundatorem i Wiceprezesem Fundacji „naKole”, gdzie może w pełni realizować się społecznie oraz zwiększyć skuteczność swoich działań. Aktywnie działa w ogólnopolskim ruchu sportowo-turystycznym niewidomych i słabo widzących, jest wiceprezesem terenowego zarządu oddziału Stowarzyszenia Cross. Przez wiele lat była także wolontariuszką w Środowiskowym Domu Samopomocy i Stowarzyszeniu Rodzin i Przyjaciół Osób z Zaburzeniami Psychicznymi „Nadzieja”, gdzie współrealizowała m.in. Festiwal Niezwykłości. Uczestniczyła w międzynarodowej wymianie członków organizacji społecznych pn. „The New Technologies - New Problems & New Solutions for Vision Impaired Youths” w 2014 r. w Bułgarii. Jest też zaangażowana w międzynarodowe projekty rozwoju kompetencji Erasmus+. Była współtwórcą i koordynatorem wielu projektów m.in. projektu „Opolszczyzna na kołach”, zakładającego aktywizację osób z niepełnosprawnością oraz wzmocnienie wolontariatu jako formy aktywności obywatelskiej. Poprzez liczne wystąpienia w mediach oraz prelekcje w szkołach na terenie kraju poszerza świadomość społeczną z zakresu funkcjonowania osób z niepełnosprawnością.

W związku ze swoją działalnością została nominowana do konkursu Idol Środowiska Województwa Opolskiego, gdzie zajęła w roku 2017 I a w 2018 II miejsce. W 2021 roku zdobyła najwyższy laur swojego regionu – tytuł Społecznika Roku Województwa Opolskiego.

Działalność doceniono w ogólnopolskim prestiżowym konkursie Człowiek bez barier 2021, gdzie została jednym z 8 laureatów 19 edycji <https://youtu.be/VIZIFI-SPjI>

Jak mówi:

Dla większości z nas, 20 i 30 latków, polityka jest nudna, niepotrzebna i nie interesujemy się nią. Zresztą, po co nam ta polityka, jeżeli większość problemów pozostaje nierozwiązana?

Nagle odkrywamy, że polityka zaczyna się interesować nami, urzęda nam świat bez naszej wiedzy i zgody. Tak było też w moim przypadku.

Mnie od dawna interesowało aktywne wsparcie osób potrzebujących pomocy a także zmiana postrzegania osób z niepełnosprawnościami. Chcę na co dzień swoimi działaniami pokazywać, że można inaczej. Z czasem zorientowałam się jednak, że bez wpływu na decyzje lokalnego samorządu oraz aktywnego z nim dialogu, nie jest możliwe załatwienie spraw większych grup czy realizacja niektórych projektów.

Stąd też przyjąłam propozycję współpracy i chcę współtworzyć program oraz wspierać ruch Bezpартijnych Samorządowców w obszarach: ekonomii społecznej, współpracy samorządu z NGO, wolontariatu a także wsparcia osób z niepełnosprawnościami.





dr hab. M. Cesarz: Kryzys uchodźczy inny niż wszystkie

Specjalnie do Gazety Samorządność, artykuł doktora habilitowanego **Macieja Cesarza** z Uniwersytetu Wrocławskiego.

W latach 90-tych milion osób uciekło z ogarniętej wojną Bośni. W latach 2015-2016 w 12 miesięcy do Grecji przybyło z Turcji ponad milion osób. Tymczasem w ciągu zaledwie trzech tygodni z wskutek rosyjskiej inwazji z Ukrainy ponad 3.6 miliona ludzi poszukuje schronienia w krajach ościennych: głównie Polsce a także na Węgrzech, Słowacji, w Rumunii i Mołdawii.

W ciągu pierwszego miesiąca wojny tylko do Polski wjechało więcej uchodźców, niż trafiło do całej Europy podczas kryzysu uchodźczego w 2015 roku. To największy exodus od czasów II wojny światowej, który różni się znacząco od kryzysów migracyjnych i uchodźczych, z którymi musiała dotychczas uporać się Europa. Nie tylko jednak dynamika i skala przepływów migracyjnych odróżnia go od wydarzeń z 2015 roku. Sąsiedzkie położenie Ukrainy wpływa na inną ocenę sytuacji: dla społeczeństw europejskich wojna w odległej Afryce Subsaharyjskiej czy nawet na Bliskim Wschodzie nie

to samo co konflikt na kontynencie europejskim a bliskość kulturowa i etniczna uchodźców ma, jak się okazuje, ogromne znaczenie. Europejskie i chrześcijańskie korzenie, wspólne tradycje i zbliżony poziom życia (w porównaniu do np. Afgańczyków lub Irakijczyków) wpłynęły na odmienne, zdecydowanie bardziej przyjazne postrzeganie przybyszów z Ukrainy nie tylko przez kraje przyjmujące ale na-



pracy we wszystkich krajach członkowskich. Co więcej, dyrektywa pozwala na relokację przybyszów w oparciu nie tylko o decyzje poszczególnych państw członkowskich, ale także z uwzględnieniem preferencji samych uchodźców. Jest to ogromna różnica względem np. uchodźców przed wojną Syryjczyków: oznacza to bowiem, że uchodźcy z Ukrainy nie tylko mogą swobodnie wjeżdżać do UE, ale także - w odróżnieniu do innych osób ubiegających się o status uchodźcy - nawet wybrać docelowy kraj pobytu. Należy przypuszczać, że wybiorą oni przede wszystkim państwa europejskie z rozwiniętą diasporą ukraińską (w szczególności Polskę, Czechy lub Niemcy).

Na wzmocnione (tym razem korzystnym) przekazem medialnym entuzjastyczne przyjęcie Ukraińców wpłynęła również uprzednia ich obecność jako migrantów ekonomicznych w wielu krajach europejskich. Ważnym sy-

gnałem świadczącym o otwarciu państw członkowskich Unii i zaufaniu względem obywateli Ukrainy było objęcie tego kraju ruchem bezwizowym z UE w 2017. Usunęło to migracyjne przeszkody w przekraczaniu granic celem uzyskania dostępu do ochrony międzynarodowej: tym samym uchodźcy nie musieli ryzykować życiem, żeby wjechać do Polski lub innych, sąsiadujących z Ukrainą państw Unii, jak to miało miejsce w

przypadku osób docierających w 2015 roku do Europy m.in. niebezpiecznym szlakiem śródziemnomorskim. Ponadto w Europie funkcjonuje już rozbudowana ukraińska diaspora, stanowiąca najlepszą migracyjną sieć przyjmującą, zatem spora część przybywających do Polski uciekinierów mogła mieć pewność, że w odróżnieniu od uchodźców syryjskich czy Erytrejczyków po drugiej stronie granicy czekają na nich bliscy.

Entuzjazm społeczeństwa polskiego (podzielany również w innych krajach), wyrażający się przyjęciem ogromnej liczby przybyszów pod swój dach spowodował niespotykaną dotąd sytuację: w Polsce nie zbudowano obozów uchodźczych. Co prawda w 2015 roku dworce i ośrodki recepcyjne w całej Europie również były wypełnione wolontariuszami, ale tak silne przejawy solidarności z uchodźcami nie miały wcześniej miejsca w tej akurat części Europy. Przesądził o tym także skład i charakter przepływów osobowych: o ile w 2015 roku 80% przybyszów stanowili młodzi mężczyźni z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki, w 2022 roku granice przekraczały przeważnie kobiety i dzieci z kraju bezpośrednio sąsiadującego z Unią Europejską. Ponadto przepływy migracyjne w 2015 roku miały mieszany charakter: do Europy docierali wówczas zarówno uchodźcy, jak i migranci poszukujący lepszych warunków do życia (zatem trudno definitywnie stwierdzić, czy był to właściwie kryzys migracyjny czy uchodźczy). W tym kontekście warto nadmienić, że również kraje zachodnioeuropejskie przyjęły w 2022

roku odmienną optykę: nie zdecydowały się bowiem na przywrócenie kontroli na granicach wewnętrznych strefy Schengen, tak jak uczyniły w odpowiedzi na kryzys z 2015 roku. Zmianę w podejściu do kwestii kontroli granic można zaobserwować również w Polsce, gdzie rząd, który pod koniec 2021 roku ogłosił stan wyjątkowy i zawiesił dostęp do procedur azylowych w kontekście wydarzeń na granicy z Białorusią, od początku bieżącego roku prowadzi politykę otwartych drzwi względem Ukraińców. Natomiast cecha, która zbliża obecny kryzys do innych to przede wszystkim fakt, że uchodźcy trafiają do najbliższego sąsiedniego kraju, głównie Polski. Podobnie (wbrew powszechnemu przekonaniu) uchodźcami przed wojną domową Syryjczycy w przeważającej mierze trafili nie do Europy Zachodniej lecz do Turcji (ponad 4 mln osób) i sąsiedniego, niewielkiego Libanu. Można również przypuszczać, że większość z uchodźców z Ukrainy pozostanie w Polsce, co z uwagi na skalę i dynamikę ich napływu stawia przed administracją i społecznościami lokalnymi w kraju szeregi nowych, wyjątkowych w skali światowej wyzwań.

**DR HAB. MACIEJ CESARZ - UNIwersYTET WROCLAWSKI
DOKTOR NAUK PRAWNYCH, DOKTOR
HABILITOWANY NAUK O POLITYCE I
ADMINISTRACJI, ADIUNKT W KATEDRZE STUDIÓW
EUROPEJSKICH UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO.
SPECJALIZUJE SIĘ PROBLEMATYCE STREFY
SCHENGEN, ZARZĄDZANIA GRANICAMI, MIGRACJI
ORAZ PRAWA UNII EUROPEJSKIEJ.**



Szanowni Państwo,

zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
przepełnionych nadzieją i miłością.

Radosnego, wiosennego nastroju,
wiary w dobro, serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół.
Niech ten świąteczny czas napełni
Wasze serca spokojem i otuchą

Przewodnicząca Rady Miejskiej
Elżbieta Piórkowska

Burmistrz Wyszkowa
Grzegorz Nowosielski



Samorządy robią, co mogą, ale potrzebują wsparcia

Z Władysławem Teofilem Bartoszewskim, posłem Polskiego Stronnictwa Ludowego Koalicji Polskiej z Warszawy rozmawia Łukasz Perzyna

sze kontakty miał z politykami chrześcijańskiej demokracji, a teraz to socjaldemokraci rządzą Niemcami, jednak nie stanowiłoby to dla niego z pewnością przeszkody.

- Zachwiał się jeśli nie wręcz załamało poczucie bezpieczeństwa, które Pana ojciec prof. Władysław Bartoszewski budował jako szef polskiej dyplomacji. Czy da się je przywrócić w sytuacji, gdy wojna potrwa zapewne długo, bo wszystko na to wskazuje?

- To będzie długotrwały konflikt zbrojny. Politycy z różnych państw i obozów politycznych zgadzają się w tej ocenie. Powtarza to prezydent Joe Biden ale i prezes Jarosław Kaczyński. To wspólna diagnoza, ponad podziałami. Ale skoro o środki zaradcze Pan pyta, odpowiedź brzmi: trzeba odciąć Rosję od pieniędzy. Głównym źródłem finansowania, 46 proc eksportu, stanowią płatności za ropę naftową. Trzeba to odciąć jak najszybciej. Wiadomo, że z gazem pójdzie trudniej. Trzeba nazywać rzecz po imieniu, wskazywać Niemcom, wiem, że mój ojciec robiłby to na pewno - że Rosjanie popełnili w trakcie tej inwazji zbrodnie wojenne. Dlatego nie może być powrotu do poprzedniego sposobu traktowania Federacji Rosyjskiej. Wiem, że mój ojciec potrafiłby stanowczo postawić tę

kwestię. Był dyplomatyczny, jeśli można tak powiedzieć, ale zarazem pryncypialny w konkretnych sprawach. Pamiętam, jak wybuchł spór wokół Centrum Wypędzonych. Erika Steinbach przedstawiała rzecz w ten sposób, że odebrano jej ojczyznę, a ojciec wykazał, że to nieprawda, bo była urodzona w Rumii podczas wojny jako córka żołnierza okupacyjnego. Niestety kanclerz Angela Merkel tolerowała Erikę Steinbach.

- Wspomniał Pan o znaczeniu pomocy dla uchodźców ukraińskich. Główną odpowiedzialność za nich przyjęły samorządy, czy w ślad za tym powinny pójść rozszerzenie ich uprawnień i strumień środków finansowych?

- Jako opozycja stale to podnosimy. Większość pomocy uchodźcom oferują zwykli Polacy, z serca - i organizacje pozarządowe oraz samorządy. Jedne i drugie sprawdziły się w działaniu. Pewne działania jednak muszą być przejęte przez państwo. Mówiłem premierowi Mateuszowi Morawieckiemu podczas spotkania, które zorganizował z politykami opozycji, że rząd musi zapewnić uchodźcom mieszkania. Samorządy już to robią. Kolejnym zadaniem jest znalezienie uchodźcom pracy, żeby nie musieli żyć z zasiłku. I mogli poczuć, że zarabiają na siebie. Rząd powinien w tej kwestii współpracować z samo-

rządami i zainteresowanymi firmami. Wielkim wyzwaniem okazuje się kwestia nauczania 700 tys. dzieci ukraińskich. Pochwałę w tej kwestii ministra Przemysława Czarńka, że zgodził się na wszystkie postulaty organizacji ukraińskich, dotyczące nauczania dzieci. W praktyce jednak działania administracji przynoszą różny efekt, zwykle od wojewody to zależy, wielu wciąż chciałoby centralizacji, a tak się nie da. Samorządy robią, co mogą, ale potrzebują wsparcia. Muszą zostać dofinansowane, skoro biorą odpowiedzialność za uchodźców.

- Wiem, że wspiera Pan i reprezentuje projekt samorządowców, w tym MWS, rozszerzenia samodzielnosci dzielnic w Warszawie. Dlaczego to tak istotne, czy łączy się to z faktem, że na niższym szczeblu samorządu lepiej dostrzega się codzienne problemy mieszkańców?

- Z całą pewnością jak najwięcej rozstrzygnięć powinno zapadać na szczeblu najbliższym ludziom. Tymczasem dzielnice Warszawy mają mniej uprawnień niż gminy, chociaż liczą więcej od nich mieszkańców. Burmistrzowie podobnie jak wójtowie najlepiej się orientują w tym, jakie problemy okazują się najpilniejsze do rozwiązania i jak tego dokonać. Mieszkam w Szwajcarii i wiem, jak wiele spraw załatwia się tam na szczeblu

gminy i kantonu. Dzielnice Warszawy jest osiemnaście. Burmistrzowie najlepiej znają ich problemy, a nie administracja warszawska. Oczywiście wspólną dla wszystkich dzielnic istotną kwestią pozostaje infrastruktura czy wywóz śmieci albo problem miejsc do parkowania. Jednak inny jest interes mieszkańców Żoliborza a inny Pragi Północ. Wystarczy spojrzeć na kwestię Mostu Krasińskiego. Mieszkańcy Żoliborza opierają się pomysłowi jego zbudowania...

- ...bo chcą spokoju... u siebie?

- Zaś mieszkańcy Pragi Północ popierają projekt Mostu Krasińskiego.

- ...bo chcą rozwoju, przynajmniej własnej dzielnicy.

- Żeby te interesy pogodzić, trzeba się porozumiewać, dlatego burmistrzowie, gospodarze swoich dzielnic muszą dysponować odpowiednimi kompetencjami. Istotą reformy samorządowej okazała się decentralizacja, to za jej sprawą stał się możliwy sukces lokalnych wspólnot. Na tym trzeba budować. Jestem za tym, żeby oddać ludziom władzę, wciąż konsekwentnie iść w tym kierunku. Widziałem to w Szwajcarii, tam ta zasada świetnie się sprawdza w działaniu. Ludzie powinni decydować.

*Święta Wielkiej Nocy to niezwykły czas
zwycięstwa życia nad śmiercią, czas otuchy i nadziei.*

*Życzymy, aby Zmartwychwstały Chrystus
obdarzał mieszkańców Powiatu Ostrołęckiego i Ostrołęki zdrowiem,
wlewał w serca nadzieję i umacniał wiarę,
że dobro zawsze zwycięża.*

*Niech radość wielkanocnego poranka doda sił
do przezwyciężania trudności i odkrywania istoty naszego życia.*

*W tym wyjątkowym, rodzinnym czasie
życzymy pokoju, życzliwości i wzajemnego wsparcia,
które pomogą pokonać lęk oraz pozwolą z ufnością patrzeć w przyszłość.*

Wesołego Alleluja!

*Krzysztof Parzychowski
Wicestarosta*

*Piotr Liżewski
Przewodniczący
Rady Powiatu
w Ostrołęce*

*Stanisław Kubel
Starosta Ostrołęcki*

Wielkanoc 2022





Piszę ten tekst 22 dnia agresji Rosji na Ukrainę, co jest o tyle istotne, że wszelkie dywagacje na temat jej zakończenia mogą okazać się w każdej chwili nieaktualne z uwagi na tempo wydarzeń i ich nieprzewidywalność. Tym niemniej zaryskuję nakreślenie bez emocji, co jest niezmiernie trudne, trzech możliwych scenariuszy, z których każdy może stać się rzeczywistością.

Pierwszy możliwy scenariusz, to jeszcze większe sankcje krajów zachodnich wobec Rosji i zmasowane dostawy broni na Ukrainę. Drugi to wysłanie na Ukrainę sił zbrojnych NATO w celu jej obrony. Trzeci scenariusz to negocjacje, które doprowadziłyby do zakończenia tej absurdałnej wojny.

Pierwszy scenariusz, to jest sankcje gospodarcze i dostawy broni realizowany jest przez państwa zachodnie od pierwszego dnia wojny, początkowo nieśmiało, jak choćby wysłanie przez Niemcy 800 helmów na Ukrainę, aż po sankcje gospodarcze, które doprowadziły do sytuacji w której Rosja stała się najbardziej obłożonym sankcjami państwem na świecie, wypierając Iran i Koreę Północną. Niewątpliwie utrudniło to funkcjonowanie rosyjskiej gospodarki powodując masowe wyciąganie gotówki z banków, podwyżkę stóp procentowych, wykupywanie towarów ze sklepów, a w konsekwencji może doprowadzić do recesji, a nawet do katastrofy gospodarczej.

Ale dalsze zwiększanie sankcji, jak choćby propozycja zakazu importu gazu i ropy z Rosji to broń obosieczna. Mogły sobie na to pozwolić USA, które w dużej mierze, jeżeli chodzi o gaz i ropę są samowystarczalne, czy też na przykład Hiszpania importująca te surowce z Algierii i Kataru, ale już na pewno nie Łotwa, Słowacja, Czechy i Estonia w 100 % uzależniona od dostaw z Rosji. A czy Polska może sobie na to pozwolić? Pytanie retoryczne, bo 54 % gazu i 65% ropy sprowadzamy właśnie z Rosji. Wśród państw Unii Europejskiej jesteśmy na trzecim miejscu pod względem importu z Rosji tych surowców, tak więc zwiększenie sankcji gospodarczych uderzyłoby w Rosję, ale także będzie miało negatywne skutki dla gospodarki europejskiej i niestety także dla Polski.

W Rosji skutki sankcji odczuje w pierwszej

Trzy scenariusze i jedno rozwiązanie

kolejności wcale nie tak mała tak zwana klasa średnia, bo to że oligarchowie rosyjscy z miliardów staną się milionerami nie stanowi dla mnie powodu do roztkliwiania się nad nich losem. Sankcje nakładane przez USA na prezydenta Rosji i osób z jego otoczenia są ważne, ale mają bardziej charakter symboliczny, gdyż raczej nikt z tych osób w najbliższych dniach nie wybiera się na urlop za granicę. Dla 80% Rosjan sankcje nie mają realnego wpływu na ich codzienne życie. Jak donosi w swoim reportażu z Rosji Emmanuel Carrere opublikowanym w Le Nouvel Observateur, Rosjanin żyjący na Syberii nie wyjeżdża na narty do Courchevel i nie porusza się Jaguarem, często nie ma także paszportu, nawet nie chodzi do Mc Donalda, nie mówiąc już o korzystaniu z hotelu, a brak karty kredytowej nie jest dla niego powodem do depresji. Co gorsze, o czym donosi pisarz z zaskoczeniem i niedowierzaniem, sankcje nakładane na Rosję skutkują według jego oceny jeszcze większym poparciem dla wojny na Ukrainie, co zmniejsza radykalnie możliwość jakiegokolwiek rewolty przeciwko Putinowi.

Stawianie dalszego oporu przez Ukrainę jest uzależnione od dostaw broni przez państwa zachodnie. Unia Europejska przeznaczyła na ten cel 500 mln euro, co nie jest jakąś zawrotną sumą, ale w ostatnich godzinach pojawiła się informacja, że ta kwota może zostać nawet podwójona. W przypadku Niemiec poza wspomnianymi helmami (ostatecznie wysłano ich 5000), skończyło się jedynie na licznych zapewnieniach o przekazaniu broni przeciwpancernej produkcji rosyjskiej, pochodzącej jeszcze z czasów NRD. Węgry ograniczają swoją pomoc wyłącznie do akcji humanitarnej, odmawiając transportu broni przez swoje terytorium. Francja po zapewnieniach prezydenta Emanuela Macrona, że nie jest w stanie wojny z Rosją dostarczy Ukrainie wyłącznie paliwo i bliżej nieokreślony sprzęt obronny. USA lada dzień mają ogłosić kolejną transzę pomocy wojskowej dla Ukrainy opiewającą na kwotę 800 mln dolarów. Według niektórych mediów największe wsparcie Ukrainie bo w wysokości 950 mln dolarów przekazała Polska w



**Konsekwencje rosyjskich ataków na Bućwę (miasto pod Kijowem). 01.03.2022.
Autor Serhii Nuzhnenko**

postaci amunicji, broni palnej, zestawów rakietowych, moździerzy, dronów, kamizelek kuloodpornych oraz sprzętu związanego z infrastrukturą wojskową. Czy to wystarczy, aby obronić Ukrainę? Zdania są podzielone. Francuscy wojskowi nie dają jej większych szans. Przeciwnego zdania jest generał Waldemar Skrzypczak, według którego przewaga jest po stronie Ukrainy a nie Rosji. Na pewno obecna wojna to nie zajęcie Krymu przez Rosję bez jednego wystrzału, pomimo stacjonujących tam 18000 ukraińskich żołnierzy. Rosyjska inwazja napotyka coraz większy opór. Według szacunkowych danych zginęło 7000 rosyjskich żołnierzy, ale ogromne straty są także wśród ludności cywilnej. Czy obrona Ukrainy za każdą cenę ma sens? Na to pytanie mają prawo odpowiedzieć jedynie Ukraińcy.

Drugi scenariusz brany także pod uwagę przez wydawałoby się znawców tematu, na przykład generałów Stanisława Kozieja czy Romana Polko, to udział zbrojny NATO w wojnie przeciwko Rosji po stronie Ukrainy, co oznacza de iure i de facto wypowiedzenie wojny Rosji, bo czymże innym jest wejście wojsk NATO na teren Ukrainy w celu ochrony konwojów z zaopatrzeniem dla armii ukraińskiej, czy też ustanowienie strefy zakazu lotów nad zachodnią częścią Ukrainy. Skutki tej wydawałoby się prostej i słusznej

decyzji są możliwe do przewidzenia. Oznaczają one trzecią wojnę światową i już nie tysiące ofiar, ale miliony i to w całej Europie; to realna możliwość użycia broni atomowej, na początek być może tylko taktycznej. Czy naprawdę ma dla nas Polaków stanowić pocieszenie to, że jeśli zrzucona zostanie bomba jądrowa na Warszawę, to nasi sojusznicy, też posiadający taką broń, zrzucą bombę na Moskwę? Musimy pamiętać, że często ostatnio przywoływany art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego wcale nie oznacza, iż w przypadku napaści na Polskę wszyscy pozostali członkowie NATO automatycznie udzielą jej pomocy, na co trafnie zwrócił uwagę były Minister Obrony Narodowej Janusz Onyszkiewicz w trakcie dzisiejszej konferencji na temat „Wyzwań polityki zagranicznej i bezpieczeństwa RP w obliczu wojny w Ukrainie”. Zgodnie z treścią artykułu 5, państwa NATO mogą to zrobić, jeżeli uznają to za konieczne. Niestety, nie obowiązują tu automatycznie mylnie często przywoływana zasada: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Trzeci scenariusz, nie tak efektowny jak pierwszy, to żmudne i jakże trudne negocjacje zapewne także z udziałem największych mocarstw takich jak USA, Chiny, Niemcy, Francja i Anglia. Takie rozwiązanie jest w dalszym ciągu możliwe, gdyż pomimo sankcji i dostarczaniu broni przez zachodnie

państwa, żadne z nich nie zerwało stosunków dyplomatycznych z Rosją. Wielu przywódców państw jest nadal w stałym kontakcie z prezydentem Rosji. Prezydent Ukrainy z uwagi na jednoznaczne stanowisko NATO nieangażowaniu się militarnie na terenie Ukrainy, zdaje się być coraz bardziej przekonany do idei Ukrainy jako państwa neutralnego na wzór Austrii czy Finlandii. Nie wiem jak obecnie, ale przed wybuchem wojny, większość Ukraińców opowiadała się za przystąpieniem Ukrainy do Unii Europejskiej, ale była przeciwna wstąpieniu do NATO. Kilka lat temu Zbigniew Brzeziński, a trudno go podejrzewać o poglądy prorosyjskie, w jednym ze swoich wywiadów też był zdania, że najlepszym rozwiązaniem dla Ukrainy byłby status państwa neutralnego. Poszedł nawet dalej twierdząc, że Ukraina nie powinna dysponować bronią ofensywną, a jedynie defensywną.

Niewątpliwie w trakcie negocjacji trudnym problemem będzie status Donieckiej i Ługańskiej Republiki uznanych przez Rosję. W tym przypadku podstawą rokowań mogłaby być realizacja porozumień mińskich z 2014 r., które między innymi przewidywały nadanie Donbasowi specjalnego statusu i przeprowadzenie wyborów lokalnych na tym terenie.

Najtrudniejszy punkt rokowań to kwestia Krymu, bo uznanie języka rosyjskiego jako drugiego języka urzędowego nie powinno stanowić większego problemu bo prawdą jest, iż duża część Ukraińców, a także jej elity posługują się tym językiem. Denazyfikacja Ukrainy, żądanie Rosji mocno przesadzone, bo z całą pewnością Ukraina nie należy do tej kategorii państw, jest bardziej kwestią symboliczną i nie powinno stanowić przeszkody do zawarcia pokoju.

Każde negocjacje wymagają opowiadania emocji co jest niezmiernie trudne, szczególnie w obecnej sytuacji, dlatego niepotrzebne są nawoływania niektórych polskich polityków i dziennikarzy do „zagłodzenia Rosji”, bądź „wymazania jej z Europy”. W przeciwnym wypadku nawet gdy dojdzie do zawarcia rozejmu, a może i pokoju między Rosją i Ukrainą, a niczego dzisiaj bardziej nie pragnę, to za kilka lat, a może i wcześniej dojdzie do nowego konfliktu, tylko na jeszcze większą skalę.

ADW. MAREK CZARNECKI

A. Zieliński: Efektywność energetyczna, głupcze!

Kilka dni temu prezydent USA obiecał Europie dostarczenie dodatkowych 15mld m3 gazu ziemnego w postaci LNG. Jest to 25% tego, ile sami Niemcy kupują od Rosji rocznie i 4% całego zużycia Europy. Deklaracja więc jest przede wszystkim polityczna, bo niewiele zmieni w zapotrzebowaniu Unii Europejskiej na surowce energetyczne.

Żeby zastąpić rosyjski gaz, musielibyśmy szybko wybudować gazociąg z Hiszpanii przez Francję lub zbudować kilka gazoportów na północy naszego kontynentu. Jednak jest to czasochłonne. Aby szybko odciąć Rosję od europejskich pieniędzy za gaz, jedynym wyjściem jest zamknięcie wielu energochłonnych zakładów takich jak niemieckie huty stali. Może się to jednak okazać niewykonalne z powodu globalizacji, ponieważ Niemcy są eksporterem między innymi maszyn i urządzeń do wielu rozwiniętych krajów zachodu. Do USA eksportują towary za 150 mld USD rocznie, głównie do nowoczesnych zakładów produkcyjnych. Duży jest też eksport z USA do Niemiec. Łączna wartość handlu pomiędzy tymi krajami to równowartość 1/3 PKB Pol-

ski. Te liczby pokazują, że powiązania są ogromne.

Jedną z głównych przyczyn uzależnienia Niemiec, a pośrednio wielu innych rozwiniętych gospodarek, jest tanie i właściwie nieograniczone źródło rosyjskich surowców energetycznych. Jakby cena gazu kilka lat temu, w porównaniu do siły roboczej nie była tak niska to niemieckie firmy szukałyby innego rozwiązania. Tak jak wzrost płac wymusza robotyzację tak wzrost cen energii wymusi jej oszczędności. Najbardziej niezrozumiałe jest przekształcanie węgla i gazu w energię elektryczną po to, żeby tą energią ogrzewać urządzenia. Strata energii cieplnej podczas wytwarzania energii elektrycznej wynosi ok 70%. Wykorzystanie węgla lub gazu w hutach stali zamiast energii elektrycznej pozwoliłoby z tej samej ilości surowców wyprodukować ponad 3 razy więcej stali. Warto zaznaczyć, że Niemcy produkują najwięcej w Europie, bo ponad 40 mln ton stali rocznie (następne Włochy 25 mln a trzecia Franca 15 mln). Niestety prawie 30% niemieckiej stali wyprodukowana jest w hutach elektrycznych.

Aż się prosi o zastosowanie efektywności energetycznej. Komisja Europejska powinna

wprowadzić takie przepisy, które zmuszałyby przedsiębiorstwa oraz gospodarstwa domowe do oszczędzania energii. Obecne opłaty klimatyczne spowodowałyby jedynie to, że kraje europejskie zamykają energochłonne zakłady produkcyjne takie jak huty stali (Polska produkuje już 10% a Niemcy 8% stali mniej niż przed wprowadzeniem EU ETS) i sprowadzają potrzebne produktu z Rosji lub Chin. Innym skutkiem europejskich opłat jest spalanie coraz większej ilości drewna pochodzącego z naszych lasów. Nie wiadomo dlaczego, przepisy traktują spalanie drewna jako odnawialne źródła energii.

Niezależnie od tego jakie są przepisy i dlaczego, ważne jest żeby ograniczyć zużycie energii. W przedsiębiorstwach może to być już wspomniany przykład nieużywania energii elektrycznej do ogrzewania w formie bezpośredniej. Jedyną efektywną formą ogrzewania elektrycznego jest ogrzewanie pompą ciepła. Można też uzależnić wentylację i ogrzewanie w biurach od aktualnej obecności pracowników, korzystając z czujników CO2 oraz wiele innych rozwiązań. My jako mieszkańcy naszych domów lub mieszkań możemy ograniczać zużycie

używając energooszczędne żarówki oraz urządzenia AGD. Najbardziej jednak ograniczymy straty zmniejszając zużycie energii cieplnej do ogrzania domów.

Najlepszym sposobem jest ograniczenie utraty ciepła. Oczywiście jest, że docieplenie ścian, stropów i fundamentów styropianem ograniczy wydatki na ogrzewanie. To samo w przypadku wymiany okien i drzwi na bardziej energooszczędne. Nie wszyscy jednak wiedzą, że prawie połowa ciepła ucieka w sprawnej wentylacji grawitacyjnej. Dlatego bardzo ważne jest zainstalowanie wentylacji mechanicznej z rekuperacją.

W Polsce mamy program „Czyste Powietrze”, który przewiduje dopłaty do docieplenia, wymiany okien oraz rekuperacji, jednak bez wymiany pieca limit dopłat jest bardzo ograniczony. Wiele osób nie wymieni źródła ciepła takiego jak drewno i węgiel, ponieważ bez ograniczenia utraty ciepła koszty ogrzewania znacznie im wzrosną. Najlepszym rozwiązaniem byłoby dofinansowanie docieplenia w pełnym wymiarze, bez konieczności wymiany pieca. Już samo



ograniczenie spalania węgla i drewna znacznie ograniczy emisję zanieczyszczeń oraz zużycie istotnych ostatnio surowców energetycznych.

Napisałem w tej sprawie pismo do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej uzasadniając te propozycje. W odpowiedzi z Departamentu Czystego Powietrza otrzymałem zapewnienie, że „zostaną one rozważone do wdrożenia przy kolejnej zmianie programu czyste powietrze”. Mam nadzieję, że zmiany nastąpią jak najszybciej i będą korzystne dla efektywności energetycznej.

ADAM ZIELIŃSKI - MWS ŻYRARDÓW



W czwartek 24 lutego światem wstrząsnęła wiadomość o wybuchu wojny w Ukrainie. Burmistrz Miasta Mława Sławomir Kowalewski już tego samego dnia podjął działania mające na celu wspieranie spodziewanych w Mławie uchodźców wojennych. Uruchomił w mieście centrum pomocy, zorganizował zbiórki na rzecz uchodźców i bezpłatne lekcje polskiego, a dla najmłodszych utworzył oddziały przygotowawcze w szkołach. Do pomocy włączyli się także miasta partnerskie.

Prace nad powołaniem do życia Centrum Obsługi Uchodźców Wojennych w Mławie Sławomir Kowalewski rozpoczął już 24 lutego. Najpierw jednostka została uruchomiona w należącym do miasta budynku przy ul. Lelewela 7. To punkt pierwszego kontaktu dla uchodźców wojennych szukających pomocy w Mławie. Tam mogą uzyskać wsparcie m.in. w zakresie znalezienia dachu nad głową, otrzymania niezbędnej pomocy rzeczowej (w tym żywności, ubrań, leków i środków higienicznych), uzyskania numeru PESEL czy wykonania fotografii do dokumentów (można tam otrzymać ufundowane przez miasto talony

Mława pomaga Ukrainie

na bezpłatne wykonanie fotografii w mławskich zakładach). W zbiórkę artykułów zaangażowali się liczni mieszkańcy Mławy. Również wielu wolontariuszy pracuje w centrum, pomagając przy przyjmowaniu interesantów, w tym także jako tłumacze. Dotychczas centrum obsłużyło około 2 tysiące uchodźców wojennych z Ukrainy. Do momentu otwarcia nowego, całodobowego punktu obsługi uchodźców przy Szkole Podstawowej nr 6, centrum pracowało 24 godziny na dobę. W sali gimnastycznej tej szkoły zorganizowano miejsca zakwaterowania uchodźców.

Zbiórki pieniędzy i bezpłatna nauka

Utrzymanie i wyżywienie uchodźców wojennych wiąże się kosztami. Na prośbę burmistrza działające przy Miejskim Ośrodku Pomocy Spo-

łecznej w Mławie Stowarzyszenie Wspierania Społeczności Lokalnej „Bądźmy Razem” uruchomiło zbiórkę pieniędzy na pomoc uciekającym przed wojną do Mławy mieszkańcom Ukrainy. Zebrane środki są przeznaczane na zaspokajanie bieżących, najpilniejszych potrzeb uchodźców. Zbiórki pieniędzy są także organizowane przez przyjaciół Mławy spoza Polski. Na wystosowany 24 lutego przez burmistrza Sławomira Kowalewskiego list do burmistrzów miast partnerskich Mławy bardzo szybko odpowiedział Matthias Baas – burmistrz niemieckiego Viernheim – który podobną zbiórkę zorganizował w swoim mieście. Do tej pory do Mławy trafiło ok. 144 tys. zł z Viernheim. Wkrótce z burmistrzem Mławy nawiązali kontakt także jego odpowiednicy z kolejnych miast: Xavier Melki z francuskiego Franconville (miasto jest zainteresowane podpisaniem umowy partnerskiej z Mławą) i Claudio De Colibus z włoskiego Moscufo. Obaj wyrazili chęć wsparcia uchodźców wojennych przebywających w Mławie. Współpracę z miastem zadeklarowała także mająca w nim swoje przedstawicielstwo francuska spółka Suez.

Burmistrz Miasta Mława zadbał także o najmłodszych uchodźców. Specjalnie dla nich uruchomił 9 oddziałów przygotowawczych w szkołach podstawowych. Do placówek prowadzonych przez miasto uczęszczają także przedszkolaki. Na koniec marca br. Mława stworzyła warunki do edukacji dla prawie 230 uczniów-uchodźców. Dodatkowe zajęcia dedykowane dzieciom z Ukrainy i ich rodzicom prowadzi Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej i Miejska Biblioteka Publiczna w Mławie. Dorośli natomiast mogą korzystać z bezpłatnych, prowadzonych w

ramach wolontariatu, lekcji języka polskiego. Koordynacją tych ostatnich zajmuje się w porozumieniu z burmistrzem Stowarzyszenie Absolwentów i Wychowanków Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie „Wyspianum”. Urząd miasta rozpowszechnił przygotowane przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w językach polskim i ukraińskim informacje dla studentów, naukowców, rodziców i dzieci przybywających z Ukrainy na temat kontynuowania nauki i pracy w Polsce oraz informacje Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o pomocy świadczonej z jego strony. Specjalną ulotkę dla Ukraińców opracował i udostępnił także magistrat – uchodźcy dowiadują się z niej, jak mogą załatwić różne sprawy w Mławie.

Muzyka w różnych odcieniach i bajki w kinie

Pomoc niesiemy także poprzez wydarzenia kulturalne. Dotychczas w Mławie odbyły się dwa niebiletowane koncerty charytatywne, podczas których wolontariusze prowadzili zbiórki pieniędzy na rzecz uchodźców wojennych. W piątek 11 marca Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. zaprosiła melomanów na koncert pod hasłem „Nie ma zysku w takim boju, który czyni krzywdę bratu”. Przed publicznością zaprezentowali się uczniowie i nauczyciele szkoły. Z kolei 22 marca w Miejskim Domu Kultury wystąpił ukraiński zespół heavymetalowy Scream Inc. wykonujący utwory z repertuaru Metaliki (Scream Inc. jest jedynym na świecie autoryzowanym przez samą Metalicę tribute bandem zespołu). Ta sama pla-



Centrum Obsługi Uchodźców Wojennych w Mławie

cówka w marcu zaprosiła dzieci do kina na seanse bajek w języku ukraińskim.

Uchodźcy wciąż przybywają do Mławy. Dlaczego właśnie tutaj? Jeszcze przed wybuchem konfliktu w mławskich zakładach pracy zatrudnienie znajdowało około 6 tys. obywateli Ukrainy. Wielu z przybywających do miasta to osoby, które w przeszłości miały kontakt z Mławą albo znają kogoś, kto tu pracuje lub pracował. – Spodziewaliśmy się takiej sytuacji. Do okolicznych miast przybyło po kilkudziesięciu, maksymalnie około 300 uchodźców. Mława okazuje się atrakcyjna dla osób, które uciekają przed wojną, ale nie tylko dla nich. Z pewnością jest to związane z prężnie działającymi zakładami produkcyjnymi zlokalizowanymi w dzielnicy przemysłowej naszego miasta. Dziękuję mieszkańcom za współpracę i wsparcie, za to, że każdego dnia wykazują się wyjątkową wrażliwością i pomocą, za to, że dzielą się swoim chlebem. Dziękuję pracownikom, wolontariuszom, darczyńcom. Tylko wspólnie mogliśmy zrobić to, co zrobiliśmy. Teraz czekamy na konkretne rozwiązania systemowe i pomoc państwa – podsumowuje burmistrz Sławomir Kowalewski.

KRZYSZTOF NAPIERSKI



Wideo konferencja burmistrza Mławy z niemieckim Viernheim

**Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy zdrowia, radości
i wzajemnej życzliwości.**

**Niech ten czas napętni nas nadzieją
i pozwoli z ufnością patrzeć
w przyszłość.**

Z wyrazami szacunku

**Lech Prejs
Przewodniczący Rady Miasta**

**Sławomir Kowalewski
Burmistrz Miasta Mława**

MŁAWA, 04.2022





To żaden spokojny jubileusz, bo znow narasta spór, tym razem nie o przestrzeganie, lecz o nowelizację ustawy zasadniczej. Paradoks Konstytucji z 1997 r. polega właśnie na tym, że nauczyliśmy się ją cenić dopiero wtedy, gdy stała się przedmiotem wzmożonych kontrowersji. Teraz musi się sprawdzić w czas wojny tuż za wschodnią granicą.

Gdy uchwaloną 2 kwietnia 1997 r. przez Zgromadzenie Narodowe Konstytucję - pierwszą po odzyskaniu wolności - poddano pod referendum, do urn 25 maja udało się niewiele ponad 42 proc. Polaków. 53,5 proc z nich poparło Konstytucję. Nowa ustawa zasadnicza nie stała się więc wtedy przedmiotem zgody narodowej ani wzmożonego zainteresowania obywateli.

Sytuacja zmieniła się, gdy w jej obronie za drugich rządów PiS na ulice polskich miast wyległy tłumy, protestując przeciwko ustawom sądowym, nazywanym przez rządzących reformą wymiaru sprawiedliwości. Dopiero w dwie dekady po uchwaleniu ustawa zasadnicza stała się przedmiotem tak żywych sporów i polemik a dla wielu wartością samą w sobie.

Teraz, akurat na jej czterćwiecie, zapowiada się kolejny konflikt wokół zapowiadanej przez PiS nowelizacji, która ma pozwolić na przejmowanie majątków rosyjskich oligarchów oraz przeznaczenie na obronę środków w taki sposób, by nie liczyły się do dopuszczalnego deficytu budżetowego. Opozycja odpowiada, że wszystko to da się przeprowadzić przy pomocy ustaw, a zmiana Konstytucji jest zbędna.

W czasie zmiany ustrojowej długo trwał okres przejściowy, co znalazło wyraz w prowizorze prawnych podstaw funkcjonowania państwa. Nowelizacja pochodząca z 1952 r. Konstytucji PRL z kwietnia 1989 r. usankcjonowała ustalenia Okrągłego Stołu: powołano urząd prezydenta w miejsce zlikwidowanej wtedy Rady Państwa a do Sejmu dodano Senat, jak przed wojną. W grudniu 1989 r. zmieniono nazwę państwa z PRL na RP a orłowi z godła przywrócono koronę. Wykreślono przepis o kierowniczej roli PZPR i sojuszu z ZSRR oraz panującym ustroju socjalistycznym. Znowu była to jedynie nowelizacja. Mała Konstytucja z 1992 r. poniekąd wbrew swej nazwie była tylko ustawą, choć „konstytucyjną”, porządkującą relacje pomiędzy organami państwa.

Chlubimy się Konstytucją 3 Maja z 1791 r, przez historyków nazwaną „odrodzeniem w upad-

Gorący jubileusz

czyli ćwierć wieku Konstytucji w działaniu

ku”, jednak jeśli o nowoczesne ustawy zasadnicze chodzi, w związku z tragicznymi kartami naszej historii pozbawieni na długo państwowości nie mieliśmy się do czego odwoływać. Gdy wreszcie odzyskailiśmy niepodległość, uchwalona w 1921 r. Konstytucja Marcowa chwalona była wprawdzie jako najbardziej demokratyczna i najlepsza w Europie obok francuskiej, ale nie zapobiegła wewnętrznym sporom ani przewrotowi majowemu w 1926 r. Ekipa sanacyjna, która w wyniku tego ostatniego doszła do władzy, uchwaliła w 1935 r. Konstytucję Kwietniową oprócz wielu sensownych zmian (zmniejszenie liczby posłów z 444 do 208) wprowadzała elementy autorytarne, jak zasadę, że część Senatu pochodzi z wyboru lecz nominacji, zaś równość obywateli zastąpiono mierzeniem ich pozycji zasługami wobec państwa. Po klęsce wrześniowej rząd emigracyjny gen. Władysława Sikorskiego uznał sanacyjną Konstytucję Kwietniową za nielegalną, bo uchwaloną bezprawnie, zaś Marcową za ponownie obowiązującą.

Bez porównania gorzej działa się po wojnie, bo Konstytucję PRL z 1952 r. wzorowano na radzieckiej (zwanej stalinowską), a w dodatku w wyniku nowelizacji z 1976 r. - pomimo sprzeciwu wielu środowisk, wysyłających listy protestacyjne oraz wstrzymywania się od głosu katolickiego posła Stanisława Stommy (Kolo Znak) - dopisano do niej sojusz z ZSRR oraz panowanie ustroju socjalistycznego.

Dwa pierwsze parlamenty po wyborach z 4 czerwca 1989 r. uczciwych ale objętych zasadą kontraktu politycznego oraz pierwszych w pełni wolnych z 1991 r. - pracowały każdy po dwa lata zamiast pełnej kadencji i nie zdołały nowej konstytucji uchwalić.

Paradoks historii sprawił, że udało się to dopiero pracującemu przez cztery lata parlamentowi wybranemu w 1993 r, w którym większość w obu izbach - w wyniku rozczarowania społeczeństwa efektami rządów obozu solidarnościowego - zyska-

ły formacje, których korzenie wywodziły się z poprzedniego ustroju.

Konstytucję uchwaliła jednak - dopiero na sam koniec pełnej czteroletniej kadencji - szersza koalicja, złożona z rządzących wtedy Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego ale także opozycyjnych i odwołujących się do solidarnościowej tradycji Unii Wolności i Unii Pracy. Od czasu wspomnianej już nowelizacji z grudnia 1989 r. i uchwalenia ustaw, składających się na plan Leszka Balcerowicza było to pierwsze tak szerokie i wielobarwne porozumienie. Nie objęło jednak odwołujących się do tradycji antykomunistycznej Konfederacji Polski Niepodległej ani Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, które zgłaszały przeciw uzgodnionemu przez nową większość projektowi. Tę ostatnią oponenci ustawy zasadniczej przezwali nawet na wzór chiński „bandą czworga”.

Janusz Majcherek w książce „Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej 1989-99” tak postrzega ówczesne dylematy: „(...) Funkcjonowanie najwyższych organów państwa opierało się na rozwiązaniach prowizorycznych, a tymczasem prace nad nową konstytucją postępowały powoli. Paraliżowały je także zarzuty, że parlament zdominowany przez „siły starego porządku” nie jest w pełni reprezentatywny i uprawniony do przyjęcia nowej ustawy zasadniczej. Aby tym zastrzeżeniom zaradzić, w kwietniu 1994 r. Sejm dokonał nowelizacji ustawy o trybie uchwalenia konstytucji, dopuszczając do dalszych prac projekty złożone już w poprzedniej kadencji, a także przyznając prawo ich zgłaszania bezpośrednio samym obywatelom, jeśli zdobędą pod nimi co najmniej 500 tys. podpisów. Z możliwości tej skorzystała Solidarność (...)” [1].

Projektów było aż siedem, trwały żmudne prace, ale interesowały głównie klasę polityczną. Pod głosowanie w referendum nie poddano - wbrew protestom związkowców i prawicy - popieranego przez NSZZ „Solidarność” Projektu Obywatelskie-

go, lecz wyłącznie jeden, przyjęty ostatecznie przez Zgromadzenie Narodowe. Nie oznacza to oczywiście, że zaakceptowano go w atmosferze dyktatu.

Symbolem misternego kompromisu stał się tekst Preambuly do Konstytucji z 1997 r, napisany przez działacza katolickiego Stefana Wilkanowicza a przeforsowany przez Tadeusza Mazowieckiego z UW. Zwłaszcza zaś fragment: „(...) my, Naród Polski - wszyscy obywatele Rzeczypospolitej zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł (...)”. Jego treść pogodzić miała zwolenników bezpośredniego odwołania do Boga (invocatio Dei) w ustawie zasadniczej z przywiązanymi największą wagę do zasady tolerancji światopoglądowej i wyznaniowej.

Jednak nie tyle zdolności redakcyjne autorów przesądziły o przyjęciu Konstytucji, co rozważa politycznych liderów Akcji Wyborczej Solidarność, którzy wobec wymogów kalendarza politycznego postanowili skupić się nie na akcji referendalnej lecz na późniejszych o cztery miesiące wyborach parlamentarnych, żeby odsunąć od władzy postkomunistów i przeprowadzić wielkie reformy społeczne w tym samorządową. Słisimy po władzę po to, żeby ją oddać ludziom - mówił później premier z AWS Jerzy Buzek.

W tej sytuacji zwalczanie projektu uchwalonego przez parlament wziął na siebie Ruch Odbudowy Polski. Z tego też powodu osłabiony dodatkową kampanią jesienne wybory przegrał, wprowadzając do Sejmu ledwie 6 posłów. Akcja miała ich 201. Podziały nie okazały się jak widać zbyt głębokie, skoro AWS, teoretycznie wspierająca do końca Projekt Obywatelski, rząd utworzyła z Unią Wolności tworzącą wcześniej „koalicję konstytucyjną”. Historia potwierdziła słuszność decyzji AWS a nie ROP, aczkolwiek oba ugrupowania po upływie kadencji znikły ze sceny.

Konstytucja z 1997 r, chociaż uchwalana nie wzbudziła powszechnego entuzjazmu zagwarantowała prawa obywatelskie oraz socjalne i sensownie podzieliła kompetencje organów władzy, tak, że ich podział nie prowokuje dodatkowych kryzysów jak przedtem miało to miejsce w okresie przejściowym gdy prezydent Lech Wałęsa spierał się z rządem SLD-PSL o obsadę „resortów prezydenckich” (były nimi MSW, MSZ i MON, a ustawa zasadnicza z 1997 r. w ogóle tę kategorię usunęła) czy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (bo wcześniejsze regulacje stanowiły, że powołuje 3 spośród dziewięciu z nich, ale nie precyzowały czy może ich też odwołać).

Konstytucja stwierdza, że samorząd tworzą wszyscy mieszkańcy danej miejscowości. W jej artykule 16. czytamy: „Ogół mieszkańców jednostek administracyjnych podziału terytorialnego stanowi z mocy prawa wspólnotę samorządową. Samorząd terytorialny uczestniczy w sprawowaniu władzy publicznej”. Tak jasne sformułowanie ułatwiło niewątpliwie rozwój demokracji lokalnej w Polsce. Gospodarzom Małych Ojczyzn stwarza bowiem zarówno podstawę do działania jak i rodzaj zobowiązania, wobec którego stał.

Wiele można podawać podobnych przykładów. Jeśli nawet z początku ironizowano, że z powodu niewielu zawartych w tekście sformułowań ideowych ustawa zasadnicza przypomina nieco instrukcję obsługi - to gdy do końca się tego trzymać, przyznać trzeba, że mechanizm działa. Znaczące, że Polacy docenili wartość swojej Konstytucji wtedy, gdy rządzący przestali drobiazgowo przestrzegać jej przepisów. Jeszcze więcej o jej jakości mówi fakt, że żadne spośród ugrupowań ani koalicji, pozostających w międzyczasie u władzy nie porywało się na uchwalenie nowej ustawy zasadniczej. Dokonywane nowelizacje miały „techniczny” charakter, związany z dostosowaniem prawa niezbędnym po przystąpieniu do Unii Europejskiej.

Polacy nie tylko się do swojej Konstytucji przyzwyczaili, ale pokazali, że jeśli trzeba, potrafią w jej obronie wyjść na ulice. Jak się wydaje, coraz więcej obywateli po czterćwieciu skłania się ku zdroworozsądkowej opinii, zawartej w znanym porzekadłe: nie ulepszaj dobrego.

[1] Janusz A. Majcherek. Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej 1989-1999. Presspublica, Warszawa 1999, s. 107

ŁUKASZ PERZYNA

SNRRZI działa i pomaga

Rozmowa z Wandą Dragan – radną powiatu sochaczewskiego

Paweł Dąbrowski: jest Pani mieszkanką Iłowa, aktywnie działa Pani na rzecz lokalnej społeczności zarówno w miejscowej organizacji pozarządowej, jest Pani również radną powiatu sochaczewskiego. Proszę powiedzieć, jakie decyzje były podejmowane w ostatnich tygodniach w radzie powiatu?

Wanda Dragan: Tak, jak w całym naszym kraju, tak i w powiecie sochaczewskim dominującym tematem w ostatnich tygodniach była wojna u naszych wschodnich sąsiadów i sytuacja związana z napływem ludności ukraińskiej do Polski, w tym również na teren powiatu sochaczewskiego. Został powołany powiatowy koordynator, zajmujący się sprawami związanymi z rozlokowaniem przybyszów i udzielaniem wszelkiej pomocy dla nich. Przygotowano w powiecie miejsca pobytu dla blisko 300 osób, czyniono starania o zabezpieczenie dla nich podstawowych warunków bytowania. Sukcesem zakończyły się również wysiłki zmierzające do znalezienia pracy dla wielu z nich. Na terenie gmin po-

wiatu sochaczewskiego są również rozlokowani uchodźcy zza wschodniej granicy. Znajdują schronienie zarówno w prywatnych domach, jak i w lokalach należących do samorządów. Warto zaznaczyć, że wiele dzieci z Ukrainy chodzi już do naszych szkół, organizowane są zajęcia integrujące dzieci ukraińskie z dziećmi polskimi. Na szczególną uwagę i uznanie zasługuje ogromna ofiarność naszych mieszkańców, okazywana zarówno podczas licznych zbiorów, jak i otwartość serc i przyjmowanie do swoich domów uchodźców z Ukrainy. Bardzo cieszy fakt, że władze starostwa zabezpieczyły 12 miejsc dla dzieci z rodzin zastępczych z Ukrainy. Dzieci te będą kierowane do budynku znajdującego się w Giżycach po byłej Placówce Opiekuńczo – Wychowawczej.

PD: Jakie decyzje podejmowane przez radnych powiatowych w Sochaczewie są szczególnie ważne dla lokalnej społeczności, głównie w dziedzinie inwestycji?

WD: Jest wiele zadań inwestycyjnych, których realizacja oczekiwana jest

od wielu lat. Do nich należy na przykład rozbudowa bazy oświatowej, sportowej. Niemniej ważne są inwestycje drogowe, w tym budowa nowego mostu na Bzurze w Sochaczewie, budowa tunelu Teresinie, czy remonty i przebudowa dróg powiatowych, czy też bezpiecznych przejść dla pieszych. Decyzje radnych w tych tematach zapadają jednogłośnie. Jest to zrozumiałe i nie budzi wątpliwości u żadnego z radnych powiatowych. Dla mnie i dla mieszkańców gminy Iłów szczególnie ważną i oczekiwaną inwestycją jest remont drogi powiatowej Iłów – Żałużków – Wszeliwy o długości ponad 5 kilometrów. Środki finansowe na tę inwestycję w 95% pochodzą z programu Polski Ład. Pozostałe 5% pochodzić będzie po połowie z budżetu powiatu i z budżetu gminy Iłów.

PD: Zapytam jeszcze o plany na najbliższe miesiące jeśli chodzi o działania Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, w którym Pani aktywnie od lat działa.



WD: W bieżącym roku wraz z moimi przyjaciółmi ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej planujemy między innymi zorganizowanie Festynu z okazji Dnia Dziecka dla wszystkich chętnych dzieci z terenu gminy Iłów. Przygotowujemy się także do corocznej, dużej imprezy o nazwie Olenderfestiwal. Tegoroczna edycja to już będzie szósta z kolei. Dla całej naszej organizacji to ogromne wyzwanie. Będzie także organizowana coroczna uroczystość z okazji Święta Niepodległości. Latem gościć będziemy grupę seniorów z Francji w ramach

wieloletniej współpracy z organizacją pozarządową z Francji.

Włączymy się aktywnie w obchody 80 rocznicy powstania Armii Krajowej, kultywując wśród młodego pokolenia pamięć o bohaterach tej formacji, pochodzących z naszej iłowskiej ziemi.

W lutym bieżącego roku uroczystą Mszą świętą rozpoczęliśmy przygotowania do obchodów 800 lecia istnienia parafii w Iłowie. Plany z tym związane mamy ambitne. Przy najbliższej okazji postaram się przybliżyć nasze zamierzenia.



Zacznę od przypomnienia, że niecałe dziesięć lat temu, TVP pokazywała sondaż uliczny z pytaniem: Co twoim zdaniem w obecnych czasach oznacza słowo „patriotyzm”?

Młodzi ludzie odpowiadali najczęściej, że w dobie globalizmu i powszechnego pokoju, to słowo przestało mieć praktyczne znaczenie, że patriotyczne postawy są niemodne, a jeden młodzieniec to powiedział nawet, że patriotyzm to obciach. Nie dziwię się takim wówczas postawom, skoro nawet dla niektórych czołowych polityków polskość jawiła się jako śmieszność. Najbliżej mojej osobistej, syntetycznej definicji patriotyzmu (staranne wykonywanie wszystkich obowiązków wobec Ojczyzny) był piosenkarz Muniek Staszczuk, który powiedział: ja jestem patriotą, bo rzetelnie płacę podatki.

Wobec takich postaw pojawia się pytanie – czy w Polsce łatwo być patriotą?

Być patriotą, czyli wykonywać starannie swoje obowiązki wobec państwa, wobec społeczności lokalnej (zadania gminne, osiedlowe, wspólnotowe), płacić podatki, przestrzegać obowiązujące przepisy, nawet tak kontrowersyjne (dla niektórych) jak noszenie maseczek. No właśnie. W okresie największego zagrożenia covidowego, zwróciłem uwagę stojącemu za mną przy kasie w sklepie mężczyźnie, że nie ma na twarzy obowiązującej maseczki. Zrugął mnie okropnie, a ja po zapłaceniu rachunku i odejściu od kasy, zwróciłem się do ochroniarza stojącego przy drzwiach z prośbą by zainterweniował.

Ten odciągnął mnie na bok tłumacząc: To znany w tej okolicy biznesmen. Z nim nawet policja nie daje sobie rady – daj pan spokój. Szkoda zdrowia.

Na parkingu patrzyłem jak „biznesmen” wsiaada do wypasionego Lexusa. Nasze oczy spotkały się. Na jego twarzy pojawił się drwiny uśmiech. Dobrze, że mi nie pokazał środkowego palca.

Przykład drugi. Teraz PIT – 36 rozlicza za mnie urząd skarbowy, ale PIT -28 (podatek od najmu) muszę corocznie rozliczać sam i tu obserwuję niezwykłą inwencję twórczą naszych urzędników. Początkowo był to bardzo prosty arkusz, no bo co tu kombinować. Obliczam 8,5% uzyskanych przy-

W Polsce łatwiej być biznesmenem niż patriotą.

Tytuł jest prowokacyjny, ale jeżeli definicję patriotyzmu dostosujemy do czasów pokojowych, to będzie bliski prawdy. Patriotyzm w czasach wojennych definiują nam nasi wspaniali sąsiedzi - Ukraińcy.

chodów rocznych z najmu. Sumuję wpłacone przeze mnie zaliczki podatkowe z dwunastu miesięcy i wpisuję różnicę pomiędzy podatkiem należnym, a wpłaconym i albo mam nadpłatę, albo niedopłatę (do uregulowania) i koniec zeznania. Ale to było za proste. Ktoś z urzędników wpadł na pomysł, by PIT-28 służył jako rozliczenie podatku z innych dziedzin działalności gospodarczej, o skomplikowanych odliczeniach i doliczeniach. Formularz zaczął się rozrastać. Od 2016 do 2018 roku, do wypełnienia były tylko cztery strony. Za 2019 i 2020 rok już pięć, a za 2021 rok już dziewięć. Wypełnienie obecnie obowiązującego PIT – 28 jest tak skomplikowane, że musiałem pojecha

do urzędu skarbowego na konsultację. Tam dla tych, co są pewni swoich zeznań, jest skrzynka (nazywana urną) do której petenci wrzucają dokumenty (możemy przesłać także pocztą). Natomiast ci co mieli wątpliwości, a było ich bardzo dużo, czekali grzecznie do punktu odbioru z konsultacją. Wyczekałem swoje. Pani urzędniczka sprawdziła moje zeznanie, narzuciła mi kilka korekt i na końcu oświadczyła: Proszę pana. Obecne arkusze PIT-28 są tak skomplikowane, że nawet ja mam poważne problemy z ich wypełnieniem. Ale niech się pan nie martwi. Przyjmę je od pana, ale musi być pan przygotowany na wezwanie do korekty.

No i spełniło się. Dostałem wezwanie na którym oprócz groźby, że jak nie stawię się w terminie 7 dni od daty potwierdzenia odbioru wezwania, to będę ukarany grzywną (nawet 720 stawek dziennych), jest informacja, że w moim zeznaniu stwierdzono trzy błędy, które trzeba skorygować. No cóż – pojadę.

Jeden z moich znajomych śmieje się ze mnie: No i po co ci to. Ja nie płacę podatku. Zostaje mi kilka tysięcy w kieszeni i co najważniejsze - oszczędzam zdrowie, które ty tracisz w walce z urzędnikami.



Tu już nie powstaną apartamentowce, bo „pragmatyczny biznes” przegrał z lokalnym patriotyzmem. Jestem pewien, że przygotowaną do budowy powierzchnię, ponownie zagospodaruje wdzięczna patriotom przyroda.

Muszę przyznać, że facet ma sporo racji, ale jeszcze się nie załamalem. Chcę być nadal patriotą, tym bardziej, że pojawiła się na horyzoncie nadzieja. Otóż premier Mateusz Morawiecki ogłosił kolejną zmianę systemu podatkowego (obniżenie podatku PIT z 17% na 12% dla osób fizycznych). Apeluję więc do pana premiera i jego urzędników. Szanowni urzędnicy! To jest okazja by opisany problem z rozliczeniem PIT - 28 zlikwidować. Skorzysta na tym budżet państwa, a i duch patriotyzmu wzrośnie.

A wracając do tego kolegi, który nie płaci podatku od najmu. Otóż ten facet nie nazywa siebie ani porządnym obywatelem, ani nie uważa siebie za patriotę. O sobie mówi, że jest tylko „pragmatycznym biznesmenem”. W swoim dorosłym życiu dostarczałem mu wielu okazji do tego, by się mógł ze mnie wyśmiewać. Oto kolejny – trzeci przykład.

Dziś nowe prawo budowlane pozwala wznosić ogrodzenia o wysokości do 2,20m bez pozwolenia, a nawet zgłoszenia. Za poprzedniej ustawy każde naniesienie budowlane, trwale związane z gruntem,

wymagało stosownego pozwolenia na budowę. Wystąpiłem o takie pozwolenie mimo, że mój kolega „pragmatyczny biznesmen” mocno mi odradzał mówiąc: Ja cały dom przebudowałem, dobudowałem piętro, wykonałem nowy dach, dobudowałem przedsiónek i garaż. Wykonałem projekt architektoniczny budowlany – powykonawczy i zgłosiłem dom i garaż do odbioru. Przyszła komisja, wymierzili mi karę administracyjną (śmiesznie niską), ale budynki odebrali i dali pozwolenie na ich użytkowanie, a ty w sprawie głupiego ogrodzenia chcesz uruchomić całą procedurę.

Nie posłuchałem. Do tej pory mocno żałuję. Dali mi pozwolenie, ale warunkowe. Miałem cofnąć ogrodzenie o 1,5m w głąb działki, by ulica na całej swojej długości miała jednakową szerokość. Przyjechał geodeta dokonał nowych pomiarów. Działkę opalikował, stwierdził, że powierzchnia działki wcale mi nie zmaleje, bo poprzednie pomiary działek, niezabudowanych, sąsiadujących z moją, były mierzone tzw. łatą, a nie geodolitem i jest wystarczająco dużo powierzchni wolnej, by wszystkie działki nie straciły zapisanych dla nich powierzchni. To mnie uspokoiło, więc nic w tym temacie dalej nie robiłem, aż do czasu gdy uruchomiłem procedurę ujawnienia wzniesionego budynku. Okazało się, że zmienionych w terenie granic działki mojej i sąsiedniej, nie ujawniono w dokumentacji geodezyjnej. Ba! Granic nowych nie naniesiono, ale wprowadzono nowe numery działek ewidencyjnych i ani mnie ani mojego sąsiada nie zawiadomiono o tym. Kierownik odpowiedzialny za powstały bałagan wyleciał z pracy, ale to mi nic dawało. Walka w sądzie i w gabinetach urzędników trwała 16 lat. Wydałem mnóstwo pieniędzy na ekspertyzy, operaty geodezyjne i opinie prawne. Wreszcie w 2021 roku, już za nowego starosty i nowego kierownictwa geodezji, wydano mi wypis z rejestru

gruntów i ewidencji budynków, który zaakceptował istniejące granice mojej działki. Sąd uznał dokument za prawomocny i księga wieczysta mojej nieruchomości jest już prawidłowa. Tyle mnie kosztował mój patriotyzm.

W oparciu o moje doświadczenia i moją wiedzę w terenie, muszę postawić następne pytanie:

Czy patrioci mogą wygrywać z takimi postawami urzędników i „pragmatycznych biznesmenów”?

Odpowiadam – mogą jak ich jest dużo, są dobrze zorganizowani i zdeterminowani. Oto przykład.

W gminie Stare Babice, pewien „pragmatyczny biznesmen” – deweloper zakupił od wojska działkę gruntu w Parku Leśnym Bemowo (zachodni kraniec Warszawy Bemowo), w pobliżu rezerwatu „Łosiowe Błota”. Kupując tę działkę miał świadomość, że na niej nie będzie mógł budować budynków mieszkalnych, ale miał swoje udane doświadczenia w przekonywaniu do swoich planów urzędników więc wykorzystał lukę w opisie kowidowej poprawki, do ustawy prawo budowlane i postanowił wznieść apartamentowce z przeznaczeniem do leczenia (rekonwalescencji) osób po kowidowej chorobie. Zgłosił taki zamiar do organów nadzoru budowlanego i rozpoczął prace przygotowawcze w terenie. Zrobił się wokół sprawy szum, który przerodził się w zorganizowany bunt mieszkańców gminy Stare Babice i dużej części działaczy samorządowych (niestety nie wszystkich), który po dwóch latach zakończył się sukcesem. Deweloper otrzymał decyzję ostateczną, zakazującą budowy, a w 2021 roku prokurator podjął się zadania wyjaśnienia sprawy „do końca”. Jak widać zbiorowy patriotyzm zaczyna się budzić i powoli (moim zdaniem – zbyt powoli) kończy się era „pragmatycznego biznesu”.

STANISŁAW PIECYK

Pomoc uchodźcom z Ukrainy to gen Solidarności

Ze Zbigniewem Bujakiem, liderem podziemnej Solidarności z lat 80 rozmawia na 40 rocznicę powołania Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „S” Łukasz Perzyna

- Czy powołanie TKK 24 kwietnia 1982 r. to ważna data, której rocznicę warto świętować, skoro można powiedzieć, że pomimo narzucenia społeczeństwu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. przez komunistyczne władze, opór społeczny nigdy nie ustał, nie stłumiły go represje, nawet masakra górników Kopalni Wujek 16 grudnia 1981 r?

- Solidarność była powszechnym i masowym ruchem. Wtedy, na wiosnę 1982 r. pojawiło się pytanie, jakie metody walki stosujemy. I jakie cele sobie stawiamy. A także inne: kto odpowiada za strategię i taktykę.

- W pierwszym składzie TKK znalazło się czterech legendarnych przywódców podziemia z najsilniejszych wtedy regionów: Pan z Mazowsza, Władysław Frasyniuk z Dolnego Śląska, Bogdan Lis z Gdańska i Władysław Hardek z Małopolski, później dołączali inni, jak w kolejnym roku Tadeusz Jedynak z Górnego Śląska, który po zwolnieniu z internowania zszedł do podziemia?

- Zależało nam na tym, żeby było wiadomo, kto ponosi odpowiedzialność. Nazwiska a nie pseudonimy. Przyjęliśmy zasadę, że jeśli

ktoś był wybrany przed stanem wojennym, nie dał się złapać - ma legitymację, żeby przewodzić innym. Potrzebne okazało się jednoznaczne wyznaczenie zasad, które zamierzaliśmy stosować.

- Wśród nich reguły działania bez użycia przemocy?

- Wiedzieliśmy, że wokół Polski i na jej terenie stoją wojska radzieckie. Po drugiej stronie było 22 tys. przeszkolonych i uzbrojonych oficerów służby bezpieczeństwa. Liczyliśmy się z prowokacjami. Co jakiś czas słyszeliśmy, że ktoś broń kupuje i gromadzi, a szybko okazywało się, że dzieje się tak z inspiracji agentów. Gdyby Solidarność weszła na drogę walki zbrojnej, szybko by się z nami rozprawiono. Straciłibyśmy też ogromną sympatię i poparcie świata. Wiedzieliśmy, że przelew krwi oznacza, że ludzie pójdą na śmierć bez efektu. Wyznaczaliśmy więc cele i zadania: strajki, demonstracje uliczne...

- ...rozwój tego, co nazwano społeczeństwem podziemnym. Składały się na to gazety i książki

drugiego obiegu, spotkania dyskusyjne i samokształceniowe, płacenie składek na zakazany Związek?

- Solidarność pokazała, że nawet w systemie komunistycznym można formułować program dla narodu, a nie tylko wyśtosowywać postulaty pod adresem władzy. Z tym programem poszliśmy później do wyborów 4 czerwca 1989 r.

- Przyjęliście też zasadę, która okazała się niebywale skuteczna: kolejnych aresztowanych działaczy w składzie TKK zastępowali inni przedstawiciele z tego samego regionu. Dlatego TKK przetrwała pomimo wyłapania przez władze wszystkich jej założycieli, a w rok po amnestii z 1986 r, wraz z powołaną przez Lecha Wałęsę Tymczasową Radą Solidarności scaliła się w 1987 r. w Krajową Komisję Wykonawczą NSZZ „S”?

- Pamiętam, jak podczas arabskiej wiosny, która odwoływała się również do pokojowego doświadczenia Solidarności, rozmawiałem w Egipcie i Tunezji z tamtejszymi działaczami. Powiedzieli mi w Egipcie, że nie chcą wyłaniać przywódców, bo

nie potrzebują faraona, to demokratyczne przemiany są ważne.

- Czas jest taki, że nasuwa się inne, bliższe porównanie: Ukraina. Dostrzega Pan zbieżność doświadczeń: polskiego i ukraińskiego? - Od początku, od pierwszego spotkania 17 września 1980 r. w Gdańsku...

- ...kiedy to zapadła decyzja, że nowy związek będzie nosił nazwę Solidarność?

- ...przyjęliśmy zasadę, że porozumiewamy się w ten sposób, że każdy opowiada, co u niego w regionie się dzieje, co jest najważniejsze. Dzięki temu poznawaliśmy siebie nawzajem i wszystkie problemy. Pomogło nam to sformułować uzgodniony program Samorządnej Rzeczypospolitej. Z Ukrainą rzecz ma się w ten sposób, że począwszy od Pomarańczowej Rewolucji poprzez kolejne Majdany, których w sumie było siedem, ludzie, którzy przyjechali z różnych stron, poznawali się lepiej wzajemnie. Po pierwszej inwazji rosyjskiej z Donbasu wyjechało 2 mln ludzi. Ukraińcy przekonali się, że ci przyjezdni nie są

zsoietyzowani. Mówią po rosyjsku, ale zarazem kultywują pamięć ofiar wielkiego głodu z czasów rządów stalinowskich. Ukraińcy spotykali się nawzajem, to było ich doświadczenie demokracji. Teraz wojna uczyniła z nich jeden zwarty naród. Najważniejsze okazuje się pytanie, na ile z tej wojny Ukraińcy wyjdą jako społeczeństwo obywatelskie. My dzięki doświadczeniu Solidarności takim właśnie się staliśmy. Sami chcemy rozwiązywać nasze problemy.

- Gdy patrzy Pan na masową pomoc, udzielaną przez Polaków uchodźcom z Ukrainy przypomina się Panu fenomen tamtej Solidarności, pierwszej i dziesięćmilionowej?

- Odczuwam euforię, gdy obserwuję jedyny tak skuteczny wielki społeczny ruch obywateli, którzy biorą na siebie 90 proc zadań, jeśli o tę pomoc chodzi. Nie ma administracji, która byłaby w stanie równie sprawnie sobie z tym poradzić. To jest gen Solidarności. Młodzi, wspierani przez samorządy i organizacje pozarządowe są aktywni tak, jak my byliśmy w czasach Solidarności właśnie. Pracują po 16 godzin na dobę jak my wtedy. Nie poddają się zmęczeniu, bo wiedzą, że robią coś dobrego. Człowiek działa w ten sposób, gdy ma poczucie, że to, czym się zajmuje, będzie miało wartość dla przyszłych pokoleń. Także dla demokratycznej wspólnoty i przyjaźni polsko-ukraińskiej.



Dominik Łęzak: Pani Dyrektor, proszę krótko scharakteryzować placówkę, którą Pani kieruje. Czym wyróżnia się na tle innych?

Elżbieta Dawidowicz: Przedszkole Miejskie nr 2 w Piastowie to przedszkole z tradycjami, przedszkole, którego historia sięga aż roku 1948. Przez długi czas było to małe - 2 oddziałowe „Rodzinne” przedszkole w którym wszyscy się znali, po metamorfozie w 2007r stało się przedszkolem dużym, 4 oddziałowym a następnie 2013 - 6 oddziałowym z dodatkową 7 grupą na sali gimnastycznej przekształconej w dydaktyczną. Obecnie jesteśmy przedszkolem 6 oddziałowym, mieszczącym się w nowoczesnym budynku z kolorowymi, dobrze wyposażonymi salami, dużym zapleczem socjalnym i dobrą kuchnią. Jesteśmy i zawsze byliśmy miejscem, w którym dba się o dobry kontakt z rodzicami, dobrą atmosferę i wzajemne życzliwe relacje na wszystkich szczeblach a troska o prawidłowy i harmonijny rozwój dzieci jest dla nas priorytetem. Jest to miejsce przyjazne dzieciom i rodzicom z wykwalifikowaną kadrą dbającą o wysoki poziom opieki i edukacji. Dbamy o to, aby dzieci chętnie przychodziły do przedszkola, by czuły się tu bezpiecznie a czas spędzony w przedszkolu był czasem pełnym radością i zabawą.

DŁ: Proszę podsumować nabór do przedszkola, który miał miejsce teraz w marcu. Kto mógł wziąć w nim udział? Jakie kryteria należało spełnić? Ile dzieci zostało zgłoszonych i ile utworzy się grup.

ED: W chwili obecnej jesteśmy jeszcze w trakcie procesu rekrutacyjnego. W rekrutacji mogły brać udział dzieci z rocznika od 2019 do 2017 zamieszkałe w Piastowie – to jest podstawowy warunek jaki należało spełnić. Kryteria przyjęte do przedszkoli są ogólnie znane i były publikowane na stronach przedszkoli piastowskich. Spełnianie tych kryteriów nie jest obowiązkowe ale jest istotne w przypadku dużej liczby zgłoszeń. W procesie rekrutacji w pierwszej kolejności kwalifikuje się dzieci spełniające kryteria ustawowe takie jak wieloletność, niepełnosprawność.... a następnie bierze się pod uwagę kryteria lokalne i w zależności od liczby uzyskanych punktów z kryteriów lokalnych ma się większe lub mniejsze szanse na przyjęcie do przedszkola. W tegorocznej rekrutacji w ogólnej liczbie wniosków złożonych do P2 zdecydowanie przeważają wnioski dotyczące dzieci 3-letnich, 4-latk i 5-latk to są wyjątki: na 55 wniosków 5 dotyczyło dzieci starszych. Taka tendencja jest we wszystkich naszych piastowskich przedszkolach.

Na przyszły rok w P2 tworzymy 2 grupy dzieci 3-letnich, pozostałe dzieci 4-letnie i 5-letnie przyjęte w rekrutacji dołączamy do istniejących już grup. Podsumowując wszystkie dzieci zgłoszone do P2 z wyjątkiem urodzonych w 2020r. zostały zakwalifikowane.

W porównaniu do kilku lat wstecz ostatnie 2 lata są zdecydowanie spokojniejsze jeśli chodzi o rekrutację nowych dzieci do przedszkola. Zauważamy tendencję spadkową jeśli chodzi o liczbę chętnych do przedszkoli. Mam wrażenie, że wynika to z mniejszej liczby urodzeń w ostatnich latach niż z braku chęci posyłania dzieci do przedszkola.

DŁ: Czy dzieci z Ukrainy również brały udział w tym naborze i rozpoczną naukę w przedszkolu od września br.?

E.Dawidowicz: Dobra współpraca nauczycieli i dyrektora z rodzicami to jeden z filarów dobrego funkcjonowania przedszkola

Zapraszamy do przeczytania wywiadu z Panią Elżbietą Dawidowicz – dyrektorem Przedszkola Miejskiego nr 2 w Piastowie, który przeprowadził rzecznik MWS – Dominik Łęzak.

ED: Wśród wniosków złożonych w rekrutacji nie było wniosków dotyczących dzieci ukraińskich. Rodzice dzieci ukraińskich z rocznika 2016 zostali poinformowani, w których szkołach są jeszcze miejsca w grupach przedszkolnych tzw. „zerówkach” i gdzie mogą się zgłosić. Dzieci z rocznika 2017, które już są w naszym przedszkolu mogą w przyszłym roku szkolnym kontynuować edukację przedszkolną w P2.

Z rozmów z rodzicami dzieci z Ukrainy wynika, że sami jeszcze nie wiedzą jak będzie wyglądała ich przyszłość, co przyniosą kolejne miesiące i jak długo pozostaną w Polsce i w Piastowie. Trudno jest przewidzieć jak potoczą się działania na Ukrainie, kiedy będą mogli wrócić i czy będą mieli do czego?

DŁ: Proszę wyjaśnić rodzicom, dlaczego tak ważne dla rozwoju dziecka jest uczęszczanie do przedszkola.

ED: Dzieci przychodzące do przedszkola powinny wykazywać się podstawami samodzielności w zakresie jedzenia, ubierania się i komunikowania potrzeb fizjologicznych. Bywa z tym różnie. Przedszkole ma duży wpływ na wzrost samodzielności w tych zakresach. Ale nie tylko. Czas pobytu dziecka w przedszkolu to także czas kształtowania dojrzałości emocjonalnej, to nauka funkcjonowania w grupie rówieśniczej, przestrzegania ogólnych norm, rozwiązywania konfliktów w sposób społecznie akceptowalny, wykazywania się cierpliwością podczas oczekiwania na swoją kolej, dostosowywania się do poleceń dorosłych. W przedszkolu dzieci uczą się także tolerancji bo do przedszkola chodzą różne dzieci, czasem inaczej wyglądają, mają różne potrzeby czy też inaczej się zachowują. Pobyt dziecka w grupie rówieśniczej ma także pozytywny wpływ na jego rozwój mowy. O to szereg powodów dla których dziecko powinno chodzić do przedszkola.

DŁ: Proszę krótko opisać jak wygląda taki dzień z życia przedszkolaka.

ED: Czas spędzany w przedszkolu jest dla dziecka czasem bardzo intensywnym, pełnym wrażeń i różnorodnych bodźców. W przedszkolu czeka na dziecko wiele zajęć, wiele atrakcji, które we współpracy z Radą Rodziców organizujemy by uprzyjemnić pobyt dziecka. Ale w tym wszystkim jest też pewna zasada - określony rytm dnia, który powoduje, że dzieci mają czas na zabawę, zajęcia, rozwijanie zainteresowań i talentów, na wyjście na dwór, na odpoczynek i wyciszenie się. Dzięki tej stałości występujących po sobie części dnia dzieci czują się bezpiecznie bo wiedzą np. co będzie za chwilę, np. po śniadaniu siadamy na dywanie bo zaraz będą zajęcia; zaraz przyjdzie mama (bo stale odbiera pod wieczorek), po leżakowaniu wstajemy i niedługo będą rodzice.

DŁ: Czy zarządzanie przedszkolem jest wymagającym wyzwaniem i dlaczego?

ED: Tak, ponieważ należy wziąć pod uwagę fakt, że w zarządzaniu przedszkolem mamy do czynienia z zarządzaniem zasobami ludzkimi, zarządzaniem finansami oraz zarządzaniem ryzykiem. To także dbałość o poziom świadczonych usług - poziom edukacji i wychowania oraz opieki. Wszystko to wymaga od nas ciągłej uwagi, koncentracji, czujności, pracy nad ponoszeniem kompetencji oraz pogłębianiem wiedzy a także dużej dozy dyplomacji zarówno w kontaktach z rodzicami, personelem ale także z organem prowadzącym.

Podsumowując - Jakość zarządzania przedszkolem zależy od umiejętności, jakie w tym zakresie ma dyrektor. Ja osobiście składam się ku stylowi, który można nazwać swobodą kontrolowaną – wspólnie podejmujemy decyzje, skupiam się na relacjach z nimi, pozwalam na swobodne określenie sposobu wykonania zadania. To pozwala na zwiększenie zaufania w grupie wobec siebie i samodzielnej pracę.

DŁ: Jak zorganizowane jest przedszkole i jakie zajęcia się w nim odbywają.

ED: Przedszkole Miejskie nr 2 jest przedszkolem publicznym prowadzonym przez Miasto Piastów, nadzór pedagogiczny sprawuje Mazowiecki Kurator Oświaty. W przedszkolu zatrudnieni są nauczyciele z kwalifikacjami odpowiednimi do przypisanych im obowiązków. Mamy 6 grup; po 2 grupy na każdym poziomie wiekowym. W każdej grupie oprócz nauczycieli zatrudnione są woźne oddziałowe wykonujące prace pomocnicze przy dzieciach oraz dbające o czystość pomieszczeń przedszkolnych. W grupach maluchów dodatkowo zatrudnione są pomoce nauczyciela. Staramy się, aby każda z grup przedszkolnych miała stałych nauczycieli prowadzących. W naszym przedszkolu działa kuchnia, mamy zatrudnionych pracowników kuchni i posiłki przygotowywane są na miejscu. W godzinach porannych dzieci zbierają się w 2 grupach, a następnie o 7.30 rozchodzą się do swoich sal dydaktycznych tam pozostają do godziny 16.30 a następnie ponownie zbierają się w 2 grupach, w których pozostają do czasu odebrania przez rodziców. Taka organizacja jest możliwa z uwagi na małą liczbę dzieci będących w przedszkolu w przedziałach godzinowych 7.00 – 7.30 i 16.30 – 17.00. Oprócz zajęć organizowanych przez nauczycieli dzieci mają możliwość udziału w zajęciach dodatkowych opłacanych przez organ prowadzący takich jak: język angielski, taniec towarzyski i nowoczesny, gimnastyka ogólnorozwojowa. Zajęcia prowadzone przez profesjonalną kadrę instruktorską. Wszystkie dzieci biorą udział w zajęciach z rytmiki prowadzonych przez rytmiczkę, podczas których rozwijają słuch muzyczny, uczą się nowych piosenek i przygotowują się do występów dla rodziców.

DŁ: Co należy obecnie do największych wyzwań dla przedszkola, którym Pani zarządza?

ED: Zapewnienie pełnej kadry nauczycielskiej. Mam młody zespół, a z tym wiąże się sprawy związane z zakładaniem rodziny. Co pewien czas mam nauczycielkę lub nauczycielki na urloпах macierzyńskich i rodzicielskich to powoduje braki kadrowe natomiast zatrudnienie nauczyciela na czas zastępstwa jest prawie niemożliwe. Zauważam zupełny brak zainteresowania pracą w przedszkolu. Taką sytuację odczuwam nie tylko ja ale także inni dyrektorzy przedszkoli – brakuje nam nauczycieli do pracy. Czy wiąże się to tylko z zarobkami czy też powody są inne trudno nam o tym wyrokować. Praca w przedszkolu czy w szkole jest pracą wymagającą dużego zaangażowania i odpowiedzialności, bywa także trudna i stresująca ale także niezwykle satysfakcjonująca.

DŁ: Jak wygląda współpraca z rodzicami?

ED: Dobra współpraca nauczycieli i dyrektora z rodzicami to jeden z filarów dobrego funkcjonowania przedszkola. Poprzednie lata, przed pandemią, dawały nam większe możliwości współpracy. Przez wiele lat istniał w naszym przedszkolu Teatr Rodzice Dzieciom – który przygotowywał przedstawienie teatralne z okazji dnia Dziecka. Rodzice włączali się w organizację zajęć dydaktycznych – chodzi o cykl „Poznajemy zawody” w ramach którego, rodzice prezentowali wykonywane przez siebie zawody. Robili to wspaniale i z pełnym zaangażowaniem. Ale także obecnie, w tych trudnych dla wszystkich czasach rodzice pragną mieć wpływ na to, co dzieje się w przedszkolu.

Chcę skorzystać z okazji i pochwalić naszych rodziców, którzy pomimo pracy zawodowej, ciągle go zabiegania, wielu spraw jakie mają na swoich głowach są aktywni i chętni do współpracy.

Pragnę podziękować za ich czas, pomysłowość, otwartość na nasze prośby, zaangażowanie i wsparcie dla nauczycieli.

Dobra współpraca przedszkola z rodziną dziecka jest podstawowym warunkiem dla ujednolicenia oddziaływań i prawidłowego rozwoju dziecka zarówno pod kątem wychowania, opieki oraz edukacji. Myślę, że nam się to udaje.

DŁ: Czy łatwo znaleźć osoby chętne/kadrę nauczycielską do pracy w przedszkolu? Czy przedszkole jest atrakcyjnym miejscem do pracy dla młodych osób po studiach kierunkowych?

ED: Chciałabym odpowiedzieć twierdząco na to pytanie ale niestety nie mogę. Obecnie bardzo trudno znaleźć osobę do pracy na stanowisku nauczyciela, łatwiej jest z obsługą. Wydawałoby się, że skoro wiele osób kończy studia pedagogiczne to nie powinno być problemu z zapewnieniem kadry nauczycielskiej. Niestety nie ma to odzwierciedlenia w przedszkolach szczególnie piastowskich, które borykają się z problemami kadrowymi. Jest to związane z finansami. Z rozmów z kandydatami wynika, że Warszawa zdecydowanie lepiej płaci nauczycielom, więc mając do wyboru Piastów czy np. Warszawę Ursus wybierają Ursus, który jest praktycznie „za miedzą”. Już kilkakrotnie zderzyłam się z taką sytuacją. Niezależnie od tego jaką opinią cieszy się placówka rachunek finansowy jest prosty, szczególnie dla młodego nauczyciela na tzw. dorobku.

Czasem jak myślę o mojej kadrze nauczycielskiej, z którą już współpracuję od wielu lat to myślę, że są to pasjonaci, którzy ponad finanse przekładają satysfakcję z dobrze wykonanego zadania, z zadowoleniem patrzą na wyniki swojej pracy, na wzrost umiejętności dzieci, których cieszą postępy „ich” dzieci w szkole oraz dobra opinia przedszkola, na którą sami codziennie pracują.

DŁ: Zbliżają się Święta wielkanocne. Czego Pani oraz placówce życzy?

ED: Wytrwałości w dążeniu do obranego celu, pełnej i zadowolonej kadry, powodzenia i spełnienia marzeń a nade wszystko spokoju, który w tych trudnych czasach jest potrzebny nam wszystkim oraz pokoju dla nas i naszym sąsiadów.

DŁ: Dziękuję za poświęcony czas. Życzę dużo zdrowia i wytrwałości w działaniu na rzecz małych pociech z Piastowa.



**DOMINIK ŁĘZAK
RZECZNIK MWS**





W geście solidarności z narodem ukraińskim żyrardowanie, przez wiele dni, hojnie i z dużym zaangażowaniem wspierali wszelkie prowadzone na terenie Żyrardowa akcje. W kilkunastu punktach, na terenie całego miasta można było składać dary w postaci żywności, artykułów higienicznych i opatrunkowe, leki oraz ubrania.

Celem tych akcji było przygotowanie i przekazanie paczek osobom, które na skutek działań wojennych zmuszone były do opuszczenia swojego kraju i przybyły do Żyrardowa. W dużej mierze były to osoby, które już wcześniej miały kontakt z na-

W Żyrardowie również dzieje się dobro

szym miastem lub dołączyły do członków swoich rodzin. Drugim otwartym kierunkiem pomocy była zbiórka artykułów organizowana przez Muzeum Lniarstwa w Żyrardowie, gdzie został zorganizowany zbiorczy transport do zaprzyjaźnionego miasta na Ukrainie. Trzecim ważnym obszarem jest pomoc w znalezieniu pracy dla nowoprzybyłych osób.

Członkowie MWS Żyrardów przekazali dary rzeczowe w postaci żywności

o wydłużonym okresie przechowywania. Dyrektor Muzeum Lniarstwa, pan Jacek Czubak przekazał plecak taktyczny i obuwie wojskowe Władimirowi, który czeka na transport na Ukrainę. Władimir w rozmowie z Sylwestrem Osińskim przekazał informacje, że dzień wcześniej jego 42-letni ojciec został wcielony do armii ukraińskiej i będzie brał czynny udział w obronie Kijowa. Potwierdził również, że stan uzbrojenia armii ukraińskiej nie

jest wystarczający. Jeżeli żołnierz otrzymuje karabin to nie dostanie kamizelki kuloodpornej (zhylet) i odwrotnie. Stąd też gorący apel Ukraińców o pomoc w dobrojeniu armii. Z inicjatywy komendanta Hufca Żyrardów, harcmistrza Karola Skonecznego członkowie MWS Żyrardów włączyli się również w akcje harcerzy, przeglądu środków pierwszej potrzeby zgromadzonych w magazynach Hufca ZHP Żyrardów. Wszelkie akcje, w



których biorą udział członkowie MWS Żyrardów koordynuje Sylwester Osiński - szef powiatowych struktur MWS Żyrardów.

Nowoczesna pływalnia w Pruszkowie



11 marca 2022 r., po wieloletnich staraniach zarządu powiatu pruszkowskiego, została podpisana umowa z Generalnym Wykonawcą – firmą Moris Polska Sp. z o.o., na budowę pływalni przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych przy ul. Gomulińskiego 2 w Pruszkowie.

- Budowa nowoczesnej pływalni to duża szansa dla rozwoju zdrowego i aktywnego społeczeństwa. Uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Sportowych oraz całego powiatu pruszkowskiego będą mieli do dyspozycji bezpieczne miejsce, gdzie będą mogli realizować swoje pasje i spełniać sportowe marzenia oraz aktywnie wykorzystywać czas wolny. Młodzi zawodnicy ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego otrzymają

obiekt w pełni przygotowany do wykonywania profesjonalnych treningów pływania. Należy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do rozpoczęcia budowy pływalni oraz uzyskania wsparcia z Ministerstwa Sportu i Turystyki. - mówi Michał Landowski – Sekretarz Powiatu Pruszkowskiego, Sekretarz MWS.

Oficjalne wprowadzenie na budowę firmy wykonawczej odbyło się 17 marca 2022 r., podczas którego omówione zostały podstawowe kwestie związane z rozpoczęciem budowy.

Koszt tej wyczekiwanej i bardzo potrzebnej dla naszych uczniów i mieszkańców inwestycji, wyniesie blisko 30 mln złotych.

Powiat otrzymał od Ministerstwa Sportu i Turystyki dofinansowanie w



wysokości 10,6 mln złotych ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w ramach zadania inwestycyjnego pod nazwą: „Budowa krytej pływalni przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Sportowych w Pruszkowie” w ramach Programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu – edycja 2020. Pozostałą kwotę Powiat zapewni z własnych środków. Planowane zakończenie inwestycji – wrzesień 2023 r.

Budynek pływalni będzie posiadał kondygnację nadziemną i podziemną. Na kondygnacji nadziemnej znajdzie

się hala basenowa wraz z zapleczem oraz trybuną przewidzianą dla 240 osób. Ponadto zaprojektowane zostały dwie szatnie (damska i męska) mogące przyjąć ok. 160 osób oraz przebieralnię dla osób z niepełnosprawnościami połączoną z szatnią rodzinną dla ok. 10 osób. Kondygnację podziemną zajmą pomieszczenia techniczne związane z technologią uzdatniania wody basenowej, obsługą techniczną budynku oraz podłączonymi mediami.

Wymiary basenu to:

- basen pływacki – wymiary 25,0 m x 21,0 m, głębokość od 1,35 m do 2,0 m. Pasy torów pływackich 8 x 25 m – 8 szt.

- basen do nauki pływania – wymiary 17,0 m x 5,0 m, głębokość 1,3 m.

Radosnych Świąt Wielkiej Nocy
wypełnionych nadzieją budzącą się do życia
wiosny i wiarą w sens życia,
pogody w sercu i radości płynącej
z faktu Zmartwychwstania Pańskiego
oraz spotkań w gronie najbliższych osób
życzy

Krzysztof Rymuza
Starosta Pruszkowski





Więcej niż futbol

czyli za co możemy być wdzięczni polskim piłkarzom

Wynik idzie w świat, oprócz awansu do finałów Mistrzostw Świata w Katarze osobną wartością ma pokonanie renomowanej reprezentacji Szwecji. Zwłaszcza, że w jej barwach przez ostatnie minuty wystąpiła żywa legenda futbolu: Zlatan Ibrahimović. Po raz kolejny w naszej historii właśnie piłkarze dodają Polakom otuchy w ciężkich czasach. Jak w 1974 i 1982, gdy zdobywaliśmy trzecie miejsce w świecie albo w 1978 r. piąte.

Za sprawą piłkarzy chociaż na chwilę Polacy przestali rozmawiać o zagrożeniu wojennym, wybuchach na Ukrainie, drożyznie i pandemii koronawirusa. Podobnie przed laty gole drużyn Kazimierza Górskiego Jacka Gmocha i Antoniego Piechniczka dodawały otuchy wystającym w kolejkach rodakom.

Nowy trener Czesław Michniewicz zawstydził tych wszystkich, co jeszcze niedawno pokipiwali z zachwalanej przez króla strzelców Mistrzostw Świata 1974 Grzegorza Latę „polskiej myśli szkoleniowej” i błyskawicznie zestawili znakomitą drużynę. Nie radził sobie przedtem z tym samym zadaniem sowiec opłacany poprzednik Paulo Sousa, przegrywający w kiepskim stylu ubiegłoroczne finały Euro, gdzie w trzech meczach uciuliśmy jeden punkt. Portugalczyk Sousa selekcjonerem został w bulwersujących okolicznościach i w podobnych się z tą posadą rozstał. Gdy Jerzy Brzęczek wprowadził drużynę do finałów Euro 2021, zamiast premii otrzymał za to dymisję i ówczesny prezes PZPR Zbigniew Boniek sięgnął po renomowanego trenera z zagranicy. Znane piłkarskie porzekadło głosi jednak, że same nazwiska nie grają. Potwierdziły to efekty pracy Sousy, przegrywającego wszystko co się da w kiepskim stylu. W końcu portugalski celebryta porzucił posadę selekcjonera polskiej reprezentacji narodowej, bo brazylijski klub zaoferował mu wyższą gażę. Jak przyszedł tak odszedł - podsumować można sentencjonalnie.

Za sprawą Michniewicza przestano wreszcie mówić o polskiej piłce nożnej w kategoriach permanantnej afery.

Znów - jak w latach największych jej sukcesów 1972-86 liczą się piękne gole i świetna gra.

Wynik otworzył Robert Lewandowski, jakby chciał zdementować wersję, że typowanemu do miana najlepszego w świecie zawodnikowi nie zależy na grze w reprezentacji narodowej: słaby Mundial w Rosji (2018 r.) i absencja w eliminacyjnym meczu z Węgrami wcale nie kontuzją spowodowana jakoś uwiarygodniły te podejrzenia. Teraz przestały one mieć znaczenie.

Mecze zaś warto oglądać dla takich goli jak ten drugu, Piotra Zielińskiego. W pięknym stylu odebrał piłkę Szwedo-

wi i przełobował bramkarza gości. Potem porównywano ten majstersztyk do pamiętnego gola Włodzimierza Lubańskiego na tym samym Stadionie Śląskim, kiedy to w meczu z Anglią w 1973 r. kapitan reprezentacji odebrał piłkę najlepszemu obrońcy świata Bobby'emu Moore'owi a jego strzał na 2:0 otworzył nam drogę do drugich w historii a pierwszych po wojnie finałów Mistrzostw Świata

(tegoroczne będą dla Polaków już 9.) w których wywalczyliśmy trzecie miejsce a Lato strzelił najwięcej bramek. Na ławce trenerskiej zasiadał wtedy charyzmatyczny Kazimierz Górski.

Czyli jednak: polska myśl szkoleniowa. A kto głupi, niech się śmieje.

ŁUKASZ PERZYNA



sprzęt dla dobra medycyny

SIMED to profesjonalny wytwórca produktów medycznych: mebli, wyposażenia, akcesoriów, urządzeń i sprzętu. Od ponad 20 lat opracowujemy, projektujemy i dostarczamy sprzęt medyczny, który każdego dnia przyczynia się do poprawy stanu zdrowia tysięcy pacjentów w Polsce i za granicą. Cieszymy się, że możemy brać udział w procesie ratowania życia i zdrowia pacjentów na całym świecie!

Oferowane przez nas produkty umożliwiają skuteczne i precyzyjne operowanie, przyczyniają się do swobodnej i spokojnej rehabilitacji, wspierają lekarzy w przeprowadzeniu diagnozy. A to wszystko dzięki przemyślanym konstrukcjom, wysokiej klasy materiałom oraz funkcjonalnościom, jakich próżno szukać w standardowych produktach medycznych.

Z naszych produktów korzystają m.in.: szpitale, kliniki, gabinety medyczne, ośrodki medyczne, domy seniora, domy pomocy społecznej, sanatoria z całej Polski i wielu państw europejskich, takich jak Niemcy, Wielka Brytania, Irlandia i Grecja. Wyposażamy placówki medyczne zarówno prywatnej, jak i publicznej służby zdrowia. Dowiedz się, dlaczego warto skorzystać właśnie z naszej oferty!

ŁÓŻKO REHABILITACYJNO OPIEKUŃCZE - PRAX1

PRAX 1 to łóżko rehabilitacyjno-opiekuńcze, posiadające czteroczęściowe leże. Jest wyposażone w obudowę meblową pełną bądź podstawową wykonaną z wysokiej jakości tworzywa ABS. Wykorzystane tworzywo jest łatwe w utrzymaniu czystości, bardziej wytrzymałe a przy tym tak samo miłe i ciepłe w dotyku jak drewno. Poszczególne sekcje łóżka sterowane są elektrycznie przy pomocy pilota, co wpływa na wygodę i komfort pacjentów. Łóżko można ustawić w pozycji Trendelenburga i anty-Trendelenburga oraz w pozycji siedzącej. Funkcjonalna i estetycznie wyglądająca obudowa w kolorze jasnego buka, składająca się z dwóch frontów i czterech barierki bocznych o regulowanej wysokości nadaje elegancji charakter. Całość płynnie regulowana w zakresach wysokości od 42 cm do 78 cm.

CERTYFIKOWANY SPRZĘT

Nasz sprzęt posiada wszystkie niezbędne certyfikaty, w tym rejestrację w Urzędzie Rejestracji Urządzeń Leczniczych.

SYSTEM RENTGENOWSKI Z RAMIENIEM C

System rentgenowski z ramieniem C o wysokiej częstotliwości. Główne zalety urządzenia to niewielkie rozmiary i łatwa obsługa. Unikatowa podstawa elektryczna, dodatkowa konstrukcja ramienia podporowego, to większe bezpieczeństwo stosowania. Unikalny projekt ręcznego kontrolera, wygodny w obsłudze. Wysokiej jakości generator promieni rentgenowskich dla zmniejszenia promieniowania.

DOSTĘPNOŚĆ

Jeżeli chcą Państwo zakupić nasze produkty, prosimy o kontakt. Błyskawicznie udzielimy Państwu informacji na temat dostępności produktów.

STÓŁ OPERACYJNY - SXD2D

SXD2D to wysokiej klasy stół operacyjny regulowany elektrycznie. Wszechstronne zastosowanie, wbudowany akumulator oraz wykonanie z najlepszych materiałów stanowią najważniejsze zalety. Wykorzystywany w zakresie chirurgii ogólnej, neurochirurgii, urologii, chirurgii naczyniowej, kardiologii, ginekologii, proktologii, laryngologii, okulistyki, endoskopii, laparoskopii, chirurgii urazowej, plastycznej, onkologicznej, stomatologicznej i innych.

Wymiary: 2150x500x750-1000mm Przeznaczenie: Do różnych operacji chirurgicznych i ortopedycznych.

Akcesoria: 1 para podłokietników, 1 para uchwytów na wysokości pasa, 1 para oparc barkowych, 1 para podkolaników, 1 przesłona anestezjologiczna, 1 para ponóżków, 1 boczny panel sterowania z blokadą ruchu. Dopuszczalne obciążenie: 180 kg

SIMED SP. Z O.O.

ul. Brukowa 15B, 05-092 Łomianki
Tel: +48 22 751 27 82
simed@simed.net.pl
www.simed.net.pl




**ZAPRASZAMY
DO PODAROWANIA DOMÓW
NASZYM PODOPIECZNYM**

**CZAKAJĄ NA CIEBIE
W SCHRONISKU JASIONKA**

SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT JASIONKA
UL. SKOŚNA 15, JASIONKA GM. ZGIERZ
TEL. 501-232-300
WWW.SCHRONISKOJASIONKA.COM.PL
ZNAJDŹ NAS NA FB: SCHRONISKOJASIONKA



CHCESZ DOŁĄCZYĆ DO
OF BS?



**BEZPARTYJNI
SAMORZĄDOWCY**

Skontaktuj się z naszym
koordynatorem krajowym!

Marcin Maranda

792 543 881

poczta@maranda.pl

bezparyjnismorzadowcy.pl



Akwarela Jolanty Drozd



Powiat
Legionowski

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy
składamy najlepsze życzenia zdrowia, radości i pokoju.

Niech w tym wyjątkowym czasie
w sercach zakwitnie wiara w odradzające się życie
oraz pojawi się nadzieja na pojednanie.

Niech czas Zmartwychwstania Pańskiego
upłynie w atmosferze pełnej życzliwości z najbliższymi
i refleksji o zwycięstwie dobra nad złem.

Niech miłość płynąca z serca towarzyszy Państwu każdego dnia,
czyniąc życie lepszym i pełniejszym!

Przewodniczący Rady
Powiatu w Legionowie
Leszek Smuniewski
Leszek Smuniewski

Starosta Legionowski
Sylwester Sokolnicki
Sylwester Sokolnicki



**Szczęśliwych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
a przede wszystkim Świąt spędzonych
w zdrowiu i spokoju życia**

Regina Sadlik
**Przewodnicząca Rady
Rady Gminy Jadów**

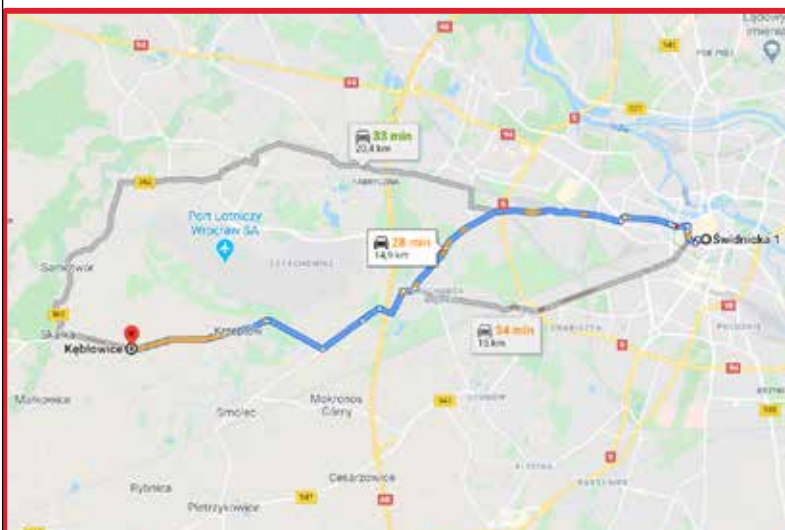
Dariusz Kokoszka
Wójt Gminy Jadów

Sprzedam nieruchomość w KĘBLÓWICACH gminie Kąty Wrocławskie

Położoną bezpośrednio przy drodze powiatowej, ok. 5 km do granic,
10 km od obwodnicy Śródmiejskiej Wrocławia, 15 km od centrum Wrocławia.

MPZP przewiduje zabudowę wielorodzinną 3 kondygnacyjną. Powierzchnia 17.775 m².
Można kupić dodatkowo ok. 4,8 ha w bezpośrednim sąsiedztwie, z identycznym
miejscowym planem.

Beata Troszkiewicz 608 765 902
troszkiewicz.beata@gmail.com



Wielkanoc to czas otuchy i nadziei.

Czas odradzania się wiary w dobro drugiego człowieka.

**Życzymy, aby Święta Wielkanocne przyniosły radość
i wzajemną życzliwość, dały siłę w pokonywaniu trudności
oraz pozwoliły z ufnością patrzeć w przyszłość.**

Przewodnicząca Rady Gminy Nieporęt
/-/ Bogusława Tomasik

Wójt Gminy Nieporęt
/-/ Sławomir Maciej Mazur

